



ŻYCIE
KONSEKROWANE



Wydawca i adres Redakcji

**Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów – „Palabra”
ul. Poborzańska 7, 03-368 Warszawa**

**Filia: ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław
tel. 71/348-30-80; 698 279 861; 348-30 86**

e-mail: zk.redakcja@palabra.pl

www.palabra.pl

Rada Naukowa

ks. bp Kazimierz Gurda (przewodniczący)

ks. M. Chmielewski, K. Gierat CMF, J.W. Gogoła OCD, J. Kiciński CMF,

K. Lubowicki OMI, ks. A. Łuźniak, ks. J. Machniak, R. Necek, P. P. Ogórek OCD,

ks. bp. A. Siemieniowski, ks. W. Słomka, J. Tupikowski CMF, ks. S. Urbański,

I. Werbiński, Z.J. Zdybicka USJK

Recenzenci

Cz. Parzyszek SAC, K. Papciak SSCC, J.M. Popławski, ks. W. Zyzak,

B. Gienza SDS, M. Zawada OCD

Redaktor tematyczny wydania

P. Liszka CMF

Redakcja

J. Kiciński CMF (redaktor naczelny)

A. Bober CMF (sekretarz redakcji)

Korekta

R. Kycia CMF

Dział techniczny

J. Górski CMF

Nakład 800 egz.

Druk

Drukarnia JAKS, ul. Bogedaina 8, 50-514 Wrocław

Warunki prenumeraty

Prenumerata przyjmowana jest przez cały rok:

krajowa – 70 PLN

zagraniczna – 125 PLN

Wpłaty na konto bankowe:

Bank Pekao S.A. Oddział Wrocław

83124019941111000024967213

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.

Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy.

Spis treści

W PRZYMIERZU OBLUBIEŃCZEJ MIŁOŚCI

Od Redakcji	5
O. Marian Zawada OCD Znaczenie kontemplacji Chrystusa na drodze rad ewangelicznych	8
Ks. Józef Gawęł SCJ Poświęcenie się Sercu Jezusowemu	22
Ks. Michał Damazyn Milcząca ewangelizacja. Dyskrecja w świeckich instytutach życia konsekrowanego	34
Ks. Piotr Cebula Duchowa sylwetka bł. Johna Henry'ego Newmana	49

STUDIA, REFLEKSJE

Jolanta Anna Hernik RMI Rola Założyciela w rozwoju charyzmatu i duchowość członków instytutu	62
Ks. Wiesław Wenz Symulacja sprawowania Najświętszej Eucharystii i sakramentu pokuty. Na kanwie listu Kazimierza Kardynała Nycza do parafii w Mogielnicy	71

DUCHOWOŚĆ ZGROMADZEŃ

Ks. Robert Zapotoczny Życie i działalność Ks. Bronisława Markiewicza, część II <i>Dzieło wychowawcze ks. Bronisława Markiewicza</i>	96
--	----

RECENZJE

Bp Ignacy Dec. *Trwajcie Mocni w Wierze. Rekolekcje Dla Księży Dziekanów Diecezji Legnickiej Wygłoszone w Krzydlinie Małej w dniach 12-14 listopada 2012 roku*, Świdnica 2013, ss.85.

Ks. Zdzisław Pienio 118

Ks. Stanisław Gancarek, 7 książek z cyklu: *W nurcie nowej ewangelizacji* („Chrzest”, ss. 71; „Bierzmowanie”, ss. 65; „Eucharystia”, ss. 67; „Spowiedź”, ss. 77; „Namaszczenie Chorych”, ss. 65; „Kapłaństwo”, ss. 69; „Małżeństwo”, ss. 76), Częstochowa 2014.

Ks. Arkadiusz Olczyk 121

Od Redakcji

Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo samego Boga. Jego stworzenie przez Boga z miłości i przeznaczenie do miłości stanowi wyraz szczególnej godności bycia Jego dzieckiem. Jako jedyne ze stworzeń dostąpił on szczególnej łaski, jaką jest uczestnictwo w stwórczym dziele Boga. Ponadto człowiek został wyposażony w dar poznawania i miłowania swego Stwórcy. Podkreśla to *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówiąc, że człowiek otrzymując godność osoby stał się zdolnym do poznania samego siebie, panowania nad sobą i tworzenia wspólnoty z innymi. Godność osoby ludzkiej domaga się działania w sposób wolny oparty na miłości (zob. KKK 357).

Ojciec św. Benedykt XVI w swojej pierwszej encyklice poświęconej miłości chrześcijańskiej *Deus Caritas est* podkreśla, że historia miłości Boga do człowieka polega przede wszystkim na tym, że Bóg otwiera Izraelowi oczy na prawdziwą naturę człowieka i wskazuje właściwy kierunek realizacji człowieczeństwa. Człowiek, będąc Jego obrazem i podobieństwem, żyjąc w wierności jednemu Bogu doświadcza siebie samego jako chciwego i kochanego przez Boga. Odkrywa w ten sposób radość w prawdzie i w sprawiedliwości. Radość ta staje się dla niego autentycznym szczęściem. Uwierzyć Miłości oznacza uwierzyć w prawdziwy obraz Boga, który jest Stwórcą wszelkiego stworzenia – jest jego Autorem.

Wiemy jednak, że wiara w Boga, w Jego miłość domaga się właściwej odpowiedzi człowieka. Skoro wiarę pojmujemy jako

poddanie w sposób wolny rozumu i wolnej woli swemu Stwórcy, to człowiek przyjmuje także jej konsekwencje. Zasadniczym jej elementem jest „posłuszeństwo wiary”. Oznacza to przede wszystkim pójście drogą usłyszanego Słowa Bożego. Bardzo mocno podkreślił to Ojciec święty Franciszek w ostatniej Adhortacji apostolskiej *Evangelii Gaudium* stwierdzając, że słowo Boże zawiera w sobie potencjał, którego nie da się przewidzieć (zob. EG 22).

Wszystko to zostało zrealizowane w życiu i posłudze dwóch wspaniałych – wielkich Papieży św. Jana Pawła II i św. Jana XXIII. Ich Kanonizacja w Niedzielę Bożego Miłosierdzia stała się szczególnym wydarzeniem dla Kościoła i świata. Niech więc ich wstawiennictwo wyprasza nam – konsekrowanym XXI wieku – odwagę w podejmowaniu nowych wyzwań i czynieniu bardziej ludzkim oblicza tej ziemi.

Redaktor naczelny:

Jacek Kiciński CMF



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

**W PRZYMIERZU
OBLUBIEŃCZEJ MIŁOŚCI**

O. Marian Zawada OCD

Kraków

Znaczenie kontemplacji Chrystusa na drodze rad ewangelicznych

Słowa-kлючe: kontemplacja, poznanie, naśladowanie, rady ewangeliczne

Streszczenie

Kontemplacja Chrystusa w radach ewangelicznych z jednej strony ożywia odczytywanie przeróżnych kontekstów i odcieni samych rad, z drugiej – wiąże je z Mistrzem, który pierwszy przemierzył drogę. Wprowadza ona również jasność ich odczytywania, konkretnie osadzając w życiu, które owocuje upodobnieniem do Boskiego Pierwowzoru.

Na kontemplację możemy spojrzeć tak, jak na przykład Tomasz Merton (*Posiew kontemplacji*), rozróżniając trzy jej rodzaje: nagle оголоczenie wewnętrzne (kiedy znikają obrazy, pojęcia, człowiek w wolności i jasności otwiera się na tajemnicę Boga); powolne prowadzenie przez pustynię (brak uczuć, lub wewnętrzne cierpienie, noc ciemna, oczyszczenie); pokój pełen słodczy, ciszy, i namaszczenia, kiedy człowiek czuje się karmiony doznaniem miłości. Kontemplacja w istocie jest czymś nadprzyrodzonym, czymś Boskim: prostym oglądem, ciemnym, wlanym, darowanym przez Boga; oglądem Pana, rzeczywistości Boskiej. Jest uczestniczeniem w niej, zanurzeniem.

Słowu *contemplatio* towarzyszy od strony człowieka (wymiar aktywny) widzenie, docieranie do istoty świętych rzeczy, pochwycenie ich prawdy i piękna. W wymiarze biernym jest to nadprzyrodzony wpływ, udzielanie się Boga człowiekowi.

Kontemplować Chrystusa, aby poznać

Kontemplacja rozumiana jako *wgląd w prawdę*, osiąga swe chrystologiczne znaczenie we *wglądzie* w Tego, który przychodzi jako Prawda (por. J 14, 6), obejmuje szerokie spectrum postaw. Od dostrzegania obecności Chrystusa, duchowego rozpoznania obecności Pana poprzez miłosne poznanie, aż do uczestniczenia w Jego stanach duchowych, a końcu – wręcz utożsamienie się ze Zbawicielem.

Kontemplacyjny kontakt z Prawdą jest uświęcający na wielu poziomach. Człowiek:

- pogłębia prawdę o istocie rzeczywistości;
- odnajduje prawdę o sobie (np. że jest zamieszkiwany przez Pana);
- odnajduje prawdę o Bogu (Chrystusie) i Jego samego jako Prawdę.

Kontemplacja jest w istocie odkrywaniem tajemnicy Chrystusa, w kilku wymiarach: Jego osoby (miłującej obecności), Jego osobistej modlitwy, Jego uświęcającego działania. Konsekwentni są szczególnie wyczuleni na osobę Chrystusa, Jego obecność w sakramentach, Kościele, innych, wydarzeniach. Umiejętność dostrzegania Zbawcy w wydarzeniach, znakach, pośród codzienności, jest częścią duchowej wrażliwości.

Istnieje kilka najbardziej uprzywilejowanych i udokumentowanych przez Ewangelistów i świętych wymiarów kontemplacji Chrystusa:

- kontemplacja początków (Zwiastowanie, Narodziny);
- kontemplowanie oblicza dorastającego Syna, wzrastanie *«w mądrości, w latach i w łasce»* (Łk 2, 52),
- kontemplacja działalności, miłości do Ojca i człowieka;
- kontemplacja paschalna;
- kontemplacja tajemnicy zmartwychwstania.

Odkrycie tajemnic związanych z poczęciem Chrystusa, Bożym Narodzeniem, z dzieciństwem Bożym, z powierzeniem się naszego Pana w bezbronności dziecka stoi u zarania małej drogi. Kontemplacja dorastania Chrystusa to przenikanie duchowości Nazaretu, dojrzewania, miłości rodzinnej. Przenikanie działalności Pana to

rozwijanie wrażliwości zgodnie z charyzmatami (działalność charytatywna, oświatowa, wymiar modlitewny, kontemplacyjny, itp).

Katechizm Kościoła Katolickiego naświetla w następujący sposób kwestie modlitwy: „Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11, 1). Czyż to nie z kontemplacji modlącego się Nauczyciela rodzi się w uczniu Chrystusa pragnienie modlitwy? Może więc nauczyć się jej od Nauczyciela modlitwy. Właśnie kontemplując i słuchając Syna, dzieci uczą się modlić do Ojca (KKK 2601).

Uświęcające zadanie łaski Chrystusa w kolejnym wymiarze pojawia się jako oczyszczenie i przekształcanie życia, które zostaje w pełni oddane Bogu (wymiar daru), poświęcone (wymiar ofiary) i Jemu podporządkowane. Kontemplacja „pracuje” w samym centrum konsekracji, gdyż wprowadza i pogłębia jedność (**unio**), oraz wspólnotę miłości (**communio**). Ostatecznie kontemplacja formułuje się jako uczestniczenie w wewnątrztrynitarnym życiu Boga, w tajemnicach Chrystusa.

Szczególne jednak znaczenie osiąga obecność Chrystusa w bliźnim. Logika słów: *wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25, 40), jest przejmująca, gdyż Chrystus utożsamia się z najuboższymi, najmniej znaczącymi. Podkreśla to również adhortacja *Vita consecrata*: „Poszukiwanie Bożego piękna każe osobom konsekrowanym zatroszczyć się o wizerunek Boga zniekształcony w obliczach braci i sióstr, w ich twarzach oszpeconych przez głód, w twarzach rozczarowanych przez puste obietnice polityków, w upokorzonych twarzach tych, których kultura jest poniżana, w twarzach przełkniętych zaślepioną przemocą, w niespokojnych twarzach dzieci, w twarzach kobiet znieważanych i poniżanych, w zmęczonych twarzach migrantów, którzy nie spotkali się z godziwym przyjęciem, w twarzach starców, którym brak najbardziej podstawowych warunków godnego życia” (VC 76).

Kontemplacja Chrystusa pojawia się jako generalne wezwanie nie tylko dla konsekrowanych, ale i dla współczesności. Z jednej strony ma to doprowadzić do wzbudzenia nowych energii, z drugiej, lokuje się w ewangelizacji: czyż zadanie Ko-

ściola nie polega właśnie na tym, że ma on odzwierciedlać światłość Chrystusa we wszystkich epokach dziejów i sprawiać, aby blask Jego oblicza zajaśniał także pokoleniom (NMI 16). Nasze świadectwo byłoby jednak niedopuszczalnie ubogie, gdybyśmy my sami jako pierwsi nie byli tymi, którzy *kontemplują oblicze Chrystusa* (NMI 16).

Papież Jan Paweł II upomina się, by *wszystko... było głęboko zakorzenione w kontemplacji i w modlitwie* (NMI 15). Przeciwdziała się wówczas trendom aktywistycznym. Żyjemy w epoce nieustannej aktywności, która często staje się gorączkowa i łatwo może się przerodzić w «działanie dla działania». Musimy opierać się tej pokusie i starać się najpierw «być», zanim zaczniemy «działać» (NMI 15).

Kontemplować Chrystusa, aby naśladować

Kontemplacja służy naśladowaniu, utożsamieniu się, pozyskaniu przez konsekrowanego podobieństwa z Mistrzem i Oblubieńcem. Naśladowanie Chrystusa rozumiane jest w dwóch kontekstach: aretologicznym, jako zespół cnót Chrystusa do naśladowania (ujęte w Ewangeliach i w traktatach życia duchowego) oraz hagiograficznym, kiedy prezentowane są postaci świętych i ich heroiczne czyny w życiu religijnym (żywoty świętych). W pierwszym przypadku analizuje się życie i postawy Zbawiciela, w drugim naśladowuje się tych, w których łaska dokonała wysokiej miary upodobnienia. W pierwszym przypadku naśladowanie może iść po linii radykalnej dosłowności (Ojcowie pustyni), lub w formie uczestniczenia w tajemnicach Chrystusa (Chrystus jako forma duchowa, gr. *typos*, życie sakramentalne).

Naśladowanie bierze swój początek z wymogów płynących „z chrzcielnego uczestnictwa w paschalnej tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania” (VC 6). Poza tym wymiarem sakramentalnym, posiada swój wymiar chrystologiczny, pneumatologiczny (dzieło Ducha Świętego) i eklezjalny (przeżywane w tajemnicy Kościoła i wspólnoty). Potrzeba naśladowania Chrystusa zrodziła ideę życia poświęconego Bogu poprzez śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa oraz była źródłem poszczególnych form kon-

sekreacji: wzór Chrystusa modlącego się, nauczającego, ubo-
go, uzdrawiającego chorych, itd. Sobór Watykański II uczynił
z naśladowania Chrystusa obowiązującą zasadę dla wszystkich
wiernych (LG 37, GS 43), co stanowi główny nurt posoborowej
odnowy; a dla życia konsekrowanego uczynił z niego normę fun-
damentalną (PC 2). VC w nr 31 rozróżnia rodzaje naśladownic-
twa. Choć te różne kategorie członków Kościoła objawiają jedną
tajemnicę Chrystusa, to charakterystyczną, lecz nie wyłączną ce-
chą laikatu jest świeckość, pasterzy — służebność, zaś osób kon-
sekrowanych — szczególne upodobnienie do Chrystusa czystego,
ubogiego i posłusznego” (VC 31). Kościół mówi o konsekracji jako
o „bezcennym darze szczególnego naśladowania” (VC 104). Isto-
tą drogi konsekrowanej jest naśladowanie Chrystusa „bardziej
z bliska”, tak aby On był „wszystkim” (VC 72).

Naśladownictwo staje się odwzorowaniem, upodobnieniem
do Chrystusa, wejściem w te same sytuacje, wydarzenia, do-
świadczenia, w których uczestniczył Pan. Kontemplacja służy
wiernemu odcisnięciu życia Pana w życiu osoby konsekrowanej.

Kontemplacja Chrystusa w poszczególnych radach ewange- licznych

W optyce konsekracji pojawia się świadomość oblubieńcza,
indywidualna i wspólnotowa – eklezjalna. Oblubienica Chrystu-
sa kontempluje w Jego obliczu swój skarb i swoją radość. «Dul-
cis Iesu memoria, dans vera cordis gaudia»: jakże słodko jest
wspominać Jezusa, źródło prawdziwej radości serca! Pokrzepio-
ny tym doświadczeniem, Kościół wyrusza dziś w dalszą drogę,
aby głosić Chrystusa światu... (NMI 28).

Osoba konsekrowana w Chrystusie kontempluje najpierw
początek, *przetarcie drogi*, następnie spełnienie, *uwieńczenie* rad
ewangelicznych. W Chrystusie możemy kontemplować odbłask
nieskończonej miłości Ojca do stworzenia, zaślubiny Boga ze stwo-
rzeniem w Synu, ucieleśnioną czystość Chrystusa (Ojcowie Kościo-
ła nazywają Go Arcydziewicą – (archipathernos, Metody z Olimpu),
ucieleśnione ubóstwo (które wszystko otrzymuje i jednocześnie
daje, VC 16) i wcielone posłuszeństwo synowskiej uległości.

Rady ewangeliczne są istotnym elementem Ewangelii, darem Boga dla tych, których powołuje do przyjaźni ze sobą, wypływają z tej samej miłości, którą Bóg skierował do człowieka i nakazał, by miłować Go z całego serca. Rady są prawem nowego życia, są wskazaniem miłości odnoszącymi się do konkretnych sytuacji życiowych, danymi poprzez Ducha Świętego w wewnętrznych natchnieniach, które pociągają wiernego rozpoznającego wezwanie, do bycia synem czy córką, do pełniejszego ofiarowania się Bogu. Rada to zdolność Syna, by odpowiedzieć na miłość Boga. To wewnętrzna przestrzeń, w której działa miłość Pana, Gospodarza ludzkiego serca. To droga powierzenia i zmierzania do pełni tajemnicy człowieka: zjednoczonego z Bogiem we wszystkim.

Łaska rad ewangelicznych dotyka samych korzeni człowieczeństwa, czyniąc je adekwatnymi narzędziami w służbie świętości. Rady ewangeliczne upodabniają najradykałniej do Chrystusa. Dotykają bowiem trzech najbardziej istotnych praw naturalnych, na których zbudowana jest i podmiotowość człowieka, i ład społeczny:

- prawo do życia,
- do posiadania,
- do samostanowienia o sobie.

Prawo do życia przenika tajemnicą boskiej płodności Chrystusa, zawarta w czystości. Prawo do posiadania dotyka tajemnicę chrystusowego ubóstwa, gdzie nieskończenie bogaty Bóg daje się osiąść człowiekowi w tajemnicy nadziei. Samostanowienie, osobista wolność zostaje wprzęgnięta w przestrzeń najbardziej optymalnej woli samego Boga, konsekrując, czyli czyniąc boską przestrzeń ludzkiego chcenia i pragnienia, na wzór posłusznego Zbawiciela.

Te trzy wymiary przenika Boskie, Chrystusowe *fermentum*. Dzięki temu może być w nowy sposób realizowane życie jako takie, może być odkryty prawdziwy sens człowieczeństwa, gdzie prawdziwy skarb polega na *byciu*, a nie na posiadaniu, a miłość nabiera szerokiego znaczenia (eklezyjalnego). Rady ewangeliczne mają źródło w miłości Chrystusa i wyrażają Jego miłość: bycie z osobą ukochaną i bycie *jak* osoba ukochana.

Rady stanowią uprzywilejowane miejsce dla poszukiwania wartości. Uwalniają od tego co przeszkadza w dotarciu do

wartości religijnych, jak posiadanie, władza, zniewolenie przyjemnością. Stanowią nową, wysoką, definitywną syntezę, odzwierciedlając etos życia Zbawiciela. Oznaczają i wyrażają nowe życie w Chrystusie, poprzez wolność od trzech pożądlivości wskazanych przez św. Jana Ewangelistę: pożądlivość ciała (bezlądne kierowanie się zasadą przyjemności), pożądlivości oczu (nienasycone pragnienie posiadania), pycha żywota (dążenie do zdobycia ludzkiej chwały i znaczenia). Zmysłowość, zachłanność i duma są trzema negatywnymi dążeniami, które poprzez śluby zostają ewangelizowane.

W chrystologiczny charakter rad wpisana jest śmierć, bądź umieranie, scenariusz oparty na życiu Chrystusa, co gwarantuje przechodzenie do tajemnicy zmartwychwstania. Potrzeba umrzeć, by móc żyć w inny sposób. Zobowiązanie wyrażone w ślubach tworzy człowieka teologalnego, z teologalnym umysłem i pragnieniami, przemieniającymi się i doskonalącymi się poprzez łaskę. Śluby nie mogą bazować na pogardzie dla dóbr stworzonych, ale każą rezygnować z mniejszych dóbr na rzecz większych. Wyrażają bezwarunkowe powierzenie Bogu tego kim się jest i kim się będzie, *gdyż obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy* (1 J 3, 2).

Kontemplacja pozwala nam rozpoznać Chrystusowe poświęcenie życia dla dzieła Ojca, rozwarstwiać Jego stany duchowe i przeżycia, zaprasza do podjęcia trudu upodobnienia, a nawet utożsamienia z Nim. Możemy w kontekście rad ewangelicznych odkrywać kolejne odsłony świętego ideału.

Kontemplacja Chrystusa w czystości konsekrowanej

Dziewiczość jest *objawieniem się* tajemnicy Chrystusa. Dziewiczość to sposób Jego istnienia. Być może należałoby głębiej wejść w tajemnicę Niepokalanie poczętego (Chrystusa), w odróżnieniu od Niepokalanego Poczęcia Maryi. Chrystus nie rodzi się w wyniku zwykłego pożycia ludzkiego, ale w dziewiczym łonie Maryi, za sprawą Ducha Świętego, wyrażając w ten sposób, jak dziewiczość może być płodna samym Bogiem. Wiąże je bezpośrednio z Boskim rodzicielstwem i odsłania się jako *figura* spełnienia eschatologicznego.

Zachowanie czystości sięga sposobu życia w niebie. Sam Chrystus zaznacza, że tam już za mąż się nie wychodzi (Mk 12, 25). Będzie to możliwe, gdyż umiłowany będzie Bóg, który chce być *wszystkim dla wszystkich* (1 Kor 15,28).

Nowy ewangeliczny styl podejmują wybrani, *tacy, bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni* (Mt 19, 12). Stając się „bezzennym” dla królestwa konsekrowany pojawia się jako żyjące świadectwo ostatecznego celu i powołania człowieka, to jest niepodzielnej przynależności do Pana. O ile małżeństwo jest spotkaniem *dwóch*: osób, darów, wolności, dwóch „*tak*”, atrakcyjności fizycznych, uczuciowych, to również dziewiczość dla Królestwa posiada te same momenty konstytutywne, z tym, że wnosi prymat rzeczywistości duchowych. Taka postawa wydaje się być cudem Bożej potęgi, która przemienia to, co naturalne w to, co Boże. Dla konsekrowanego prawdziwym *małżonkiem* jest Chrystus-Oblubieniec, przez co jeszcze bardziej świadomie wchodzi on do rodziny Boga.

Chrystus potwierdza to, że jest Oblubieńcem oczekującym na dziewicę (por. Mt 25, 1-13) i wskazuje na swój *czas* (Mt 9,15), który jest czasem miłości. Apokalipsa ukazuje orszak Baranka, w którym podążają dziewice i *ci, którzy kobietami się nie splamili* (Ap 14, 4). Dziewiczość jest sposobem życia objawionym przez Chrystusa, by łatwiej osiągnąć Królestwo niebieskie, by łatwiej ofiarować się jemu, by posiadać dynamizm łaski, by już teraz żyć rzeczywistością spełnienia eschatologicznego, by zostać oblubienicą Chrystusa. W ten sposób konsekracja ciała jest wyznaniem wiary.

Konsekrowany co prawda *odmawia* pewnych relacji z człowiekiem, ale przez to pragnie potęgować relację z Bogiem. *Odmawia mniejszej* piękności, miłości jedynie obrazu, dla tej nieskończonej. Odmawia widzenia i cieszenia się osobą dla wizji nieskończonej, odmawia bliskości dla zjednoczenia przemieniającego. Wyraża to zarazem nadzieję chrześcijańską. Czystość taka jest więc miłością oblubieniczą stanowczego „*ty*” do Chrystusa. Konsekrowany jest zaproszony do osiągnięcia pełni swych możliwości ludzkich, szczególnie możliwości miłowania na drodze religijnej. Podąża drogą Kościoła, oblubienicy Chrystusa, która jednoczy się ze swym Panem.

Osoba konsekrowana chce przeżywać swą relację do Chrystusa w szczególny sposób: czuje się zaproszona, by nie jednoczyć się z *drugim obrazem*, stworzonym na podobieństwo Boga, ale z *Oryginałem*. Ponieważ Królestwo Boże objawia się, *spełnia* jako zjednoczenie oblubieńcze pomiędzy Bogiem i człowiekiem, czystość wyraża ostateczne uczestnictwo w tej tajemnicy. Jest więc formą obietnicy noszoną w tajemnicy poświęcenia swego ciała. Nosi tę samą tajemnicę co Ciało Chrystusa – ciało, w którym zamyka się dar pełni Boga, którego można spotkać w historii, i które niesie zbawienie.

Czystość konsekrowana staje się nosicielem boskiej miłości, pojawia się jako wcielona tajemnica zaślubin. Kontemplacja dociera do momentu, gdy oddanie się Bogu nabiera pełni w perspektywie oblubieńczej, gdyż konsekrowany przynależy w pełni do Pana (por. RD 17). Konsekracja w czystości pojawia się nie jako możliwość pełni miłości w Chrystusie. Charakter oblubieńczy najpełniej wyraża wybór wzajemny i dar wzajemny. Dziewiczość jest procesem jednoczenia i pełni miłości, z tym że swą pełnię absolutną uzyskuje w przyszłym życiu. W perspektywie czystości możemy świętować i kontemplować spełnienie w miłości.

Szczególnie w czystości dokonuje się zwieńczenie ludzkiej historii: pełne uczestniczenie w łasce. Zapewnia nas św. Jan: *Jeścieśmy synami Bożymi, ale jeszcze się nie okazało kim będziemy* (1 J 3, 2). Kontemplujemy to, co jeszcze się nie dokonało, co pozostaje nietknięte przez człowieka, przez czas, co jest zapowiedziane. Sobór stwierdza, że *życie zakonne zapowiada przyszłe zmartwychwstanie i chwałę Królestwa niebieskiego* (LG 44c), wiążąc nas z Chrystusem. Czystość pozwala uczestniczyć już tu na ziemi w tym, co przygotował Pan w końcu czasów i przez co uświęca zdolność ludzkiego miłowania.

Każda dojrzała dziewiczość staje się płodna duchowo. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus mówi: *Być oblubienicą, o Jezu, być karmelitanką, być zjednoczona z Tobą, to być matką dusz*¹. Macierzyństwo i ojcostwo duchowe staje się ostatecznym przeznaczeniem czystości poświęconej, która siłą tego poświęcenia, mocą

¹ Za: PIGNA, A., *La vita consacrata*, s. 287.

łaski jest płodna, gdyż wiąże z miłością Chrystusa skierowaną do wszystkich. W czystości, w zastrzeżeniu wszystkich ludzkich energii i potencjału dla Boga kontemplujemy płodność samego Chrystusa, Jego boską moc zbawiania, mnożenia dusz dla Ojca.

Kontemplacja nie powinna uciekać od kenotycznego wymiaru, tzn. świadomości, jak poniżony jest Stwórca w grzechu nieczystym, poprzez zalew pornografią, rozwiązłością obyczajową, promowaniem perwersji. Chrystus, rozpięty na krzyżu, odarty z szat, swą nagością chce odpokutować i przesłonić szaleństwo człowieka, który konsekwentnie idzie drogą hedonizmu i egolatrii.

Kontemplacja Chrystusa dziewiczego to droga powołania-zaproszenia:

- do przeżycia zaślubin z Bogiem tak, jak przeżył to naród wybrany,
- do zjednoczenia tego co boskie i ludzkie: zaślubin ludzkości w Chrystusie we Wcieleniu i tajemnicy Paschy,
- tajemnicy zesłania Ducha Świętego i Jego miłości,
- do przeżycia płodności duchowej Kościoła.

Kontemplacja Chrystusa w ubóstwie

W czasach Chrystusa istniało dwoiste postrzeganie ubóstwa. W bardziej szablonowym ujęciu ubogi to ten, kto znajduje się w biedzie i w niełasce u Boga, kto nie ma głosu, nie liczy się, żyje na marginesie społeczeństwa; ktoś niezdolny do obrony swoich praw, uciśniony. W tym przypadku samo ubóstwo jest potwierdzeniem braku łaskawości u Pana, jest znakiem przekleństwa. Inne, bardziej teologiczne znaczenie znajduje wyraz w wypowiedziach proroków. U Sofoniasza (3, 11) i Izajasza (52-53) ubogi pojawia się jako przyjaciel Boga.

Osoba zakonna kontemplując Chrystusa dostrzega, jak ubóstwo towarzyszy Mu od początku (narodziny w stajni, ofiarowanie synogarlic – ofiara ubogich, ubogie środowisko Nazaretu). Następnie dostrzega Jego wolność od dóbr tego świata, co objawia się szczególnie podczas kuszenia na pustyni (Łk 4, 6-7), wrażliwość na ubogich podczas działalności publicznej, wreszcie poniżający moment śmierci.

Ubóstwo w oczach Chrystusa staje się błogosławieństwem (Mt 5, 3). To ubogim niesie On dobrą nowinę (Łk 4, 18), sam jest cichy i pokorny sercem (Mt 11, 29), wcielając się w człowieka poddaje się uniżeniu, nie mając gdzie głowy skłonić. Doradza rozdanie dóbr doczesnych: *Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za mną* (Mt 9, 21). A nawet się go domaga: *Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem* (Łk 14, 33)

Dzięki temu, konsekrowany rozumiejąc swe ubóstwo możliwości i ubóstwo ducha, zawiera się w ludzkiej słabości Bogu, stając się Jego własnością. Autentyczne spełnienie dostrzega w posiadaniu Boga, a w rzeczach widzi dar, wobec których chce zachować wolność. Takie *ubóstwo-oderwanie się* nie oznacza pogardy rzeczy materialnych, ale staje się zdolnością do pogłębienia przyjaźni z Bogiem i człowiekiem, podobnie jak Chrystus odnawiał swą więź z Ojcem. W miłości do drugiego człowieka chce służyć na wzór Chrystusa. Jest to zarazem skuteczna forma przewycięzania instynktu dominacji nad drugim. Wewnętrzny sens ubóstwa zakonnego polega na uwolnieniu od troski o dobra materialne, by bardziej kochać. Tego typu styl życia zakłada więź z ludźmi ubogimi. Bezpośrednio ślub ubóstwa dotyczy dóbr materialnych i tego wszystkiego co łączy się z panowaniem nad innymi. Kontemplacja ubogiego Chrystusa dostrzega brak ograniczenia w używaniu i dysponowaniu dobrami ekonomicznymi, niewłaściwy stosunek do dóbr (zabezpieczanie się, mylenie środka z celem), przesadną troskę o dobra materialne, nadmierne gromadzenie, zachłanność, niewłaściwy stosunek do osób (niektórzy robią wiele dobra, by *mieć* osoby dla siebie), utylitarne traktowanie dóbr (podnoszenie prestiżu społecznego).

Kontemplacja Krzyża w tej dziedzinie to dostrzeganie ogromnej sfery zła dyktowanego duchem zachłanności, chciwości, wiążącym się z niepohamowanym gromadzeniem dóbr, a z drugiej strony oszustwami, strukturami, które dążą do swoistego doskonalenia okradania. Kontemplacja Krzyża w tym przypadku dotyczy cierpienia Chrystusa we wszystkich, którzy są zawłaszczani, traktowani jak rzeczy, kiedy bierze się drugiego *w* posiadanie. Szcze-

gólnie dziś różne formy posiadania i uprzedmiotawiania człowieka ożywają i wymagają demaskowania. Ubóstwo ewangeliczne pojawia się jeszcze w jednej formie: solidarnością z ubogimi i pracy.

Naśladowanie Chrystusa w dziedzinie ubóstwa odnosi się zarówno do jego wymiaru materialnego, jak i duchowego – ubóstwa „serca”. Pójście za Chrystusem zakłada unikanie zapobiegliwości o dobra doczesne. Pojawia się jako zależność od przełożonego, jak Chrystus chciał zależeć od Ojca i ograniczenie w używaniu dóbr. Polega na postawie oderwania od rzeczy materialnych, ukierunkowanie na dobra niebieskie i prowadzenie konsekwentnego stylu życia.

Dzięki temu osoba zakonna:

- upodabnia się do Chrystusa i jednoczy z Nim, opierając się zupełnie na Bogu,
- czyni się zupełnie zależną od Pana (bogaty ma skłonność do zapominania o Bogu),
- skierowuje swą miłość do braci, dzieląc się dobrami materialnymi i duchowymi,
- wychowuje siebie do postawy służebnej wobec innych.

Kontemplacja Chrystusa posłusznego

Chrystus zebrał wokół siebie małą grupkę uczniów i pragnął, aby oni Go naśladowali nie tylko „w jakiś sposób”, ale czynili we wszystkim, zawsze i tylko wolę Ojca. Osoba zakonna oddaje się woli Chrystusa, który powołuje na sposób posłuszeństwa: *Chodź za Mną* i to stanowi jego istotę. Chrystus wielokrotnie ujawnia wewnętrzny „motor” swej misji. Jeden z najmocniejszych tekstów brzmi: *Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło* (J 4, 34). *Z nieba zstąpiłem nie po to, by pełnić swoją wolę, ale Tego, który Mnie posłał...* (J 6, 38). Był tego świadom od początku: *Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* (Łk 2, 49).

Konsekrowany wpatrzony w poddanie Syna wobec Ojca odnajduje prawdę słów: *nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał* (J 5, 30). Poprzez posłuszeństwo misja

Ojca staje się życiem Syna: *z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie powołał* (J 6, 38). *Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba* (J 8, 29). Konsekrowany rozumie, że ślub posłuszeństwa polega na naśladowaniu Chrystusa *posłusznego aż do śmierci* (Fil 2, 8). Pojawia się ono najpierw jako posłuszeństwo miłości. Odnosi się do postawy synowskiej wobec Boga. Jest elementem najbardziej profetycznym, bo nie oznacza wychodzenia od swoich idei, interesów, czy trosk, ale jest spełnianiem po rozeznaniu dzieła Bożego. Tego typu posłuszeństwo jest drogą stopniowego zdobywania wolności i wzrostu w prawdzie (VC 91). W tym sensie posłuszeństwo może być „prawdziwością” bycia w Tym, który jest Prawdą.

Konsekrowany wyrzeka się złudzenia własnej samowystarczalności w życiu religijnym, opowiada po stronie Pana, by podążać posłuszenie razem z Nim. Kontemplując Chrystusa w przestrzeni posłuszeństwa, konsekrowany dostrzega, że będąc posłuszny Ojcu razem z Synem, uzyskuje szczególną uprzywilejowaną sytuację wolności: stara się być wierny wolności Boga. Bóg stwarza człowieka wolnego tzn. zdolnego do zaakceptowania Jego daru, powołania, do powiedzenia „tak”. Być wolnym znaczy żyć w zaszuchaniu, jak Chrystus: *Dalem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili* (J 13, 15). Odkryta kontemplatywnie prawda o Chrystusie staje się podstawą miłości, by dzielić te same ideały, wartości, tzn. być im posłuszny. Sama konstrukcja słowa jest zaskakująca: „po-słuszeństwo”, czyli coś co następuje po usłyszeniu. Tak więc w naturze miłości jest, by być posłusznym miłości, prawu wartości, ich porządkowi, ideałom.

Konsekrowany żyje wsłuchany w słowa: *Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie!* (Mk 14, 36). Chce być pojętym uczniem, bratem w posłuszeństwie. Naturą syna jest poddanie. Niezależność, jeżeli może być tu obecna, rozumiana jest jako niezależność od tego, co ogranicza posłuszną miłość. Miłość z natury jest rodzajem posłuszeństwa. Nosi w sobie ogromną moc upodobnienia. Miłość to darowanie siebie w pełnej wolności: posłuszeństwo i wolność jednoczą się w cudowny sposób w miłości. Uczyć się miłości, znaczy uczyć się posłuszeństwa: *do końca ich umiłował* (J 13, 1).

Posłuszeństwo jest drogą, by uzyskać pełnię miłości i w ten sposób zrealizować siebie. Zdolność do miłości mierzy się zdolnością do posłuszeństwa właśnie tej miłości, odkrytej w kontemplacji. Będąc posłuszny Bogu człowiek nie pomniejsza siebie, ale wchodzi w porządek święty, wyższy niż ludzki. Wolność wprowadza w tajemnicę przyjaźni z Bogiem. To egoizm podsuwa człowiekowi prawo do samostanowienia (że jest prawem sam dla siebie). Miłując staje się posłuszny i wierny miłowanemu. Wewnętrzna siła miłości pozwala *przyjąć* „prawo” drugiego jako prawo swego życia, szczególnie, gdy tym „drugim” jest Bóg. Bez miłości posłuszeństwo staje się niezrozumiałe. Bóg objawia swą wolę, bo miłuje człowieka, człowiek ją spełnia, gdy Go miłuje.

Kontemplacja Ukrzyżowanego w przestrzeni posłuszeństwa uświadamia drogę prywatnego i publicznego odrzucania Boga, Jego świętej woli, przykazań. Nieposłuszeństwo Bogu wiąże się z przeżywaniem własnej wolności jako czegoś absolutnego i wyzwalającego od wszelkich hamulców, jako przestrzeni realizacji jedynie własnych ambicji, czy też promowania własnej osoby. Nieposłuszeństwo grzęźnie w duchu władczej dominacji, nieuczciwości spotkań z innymi, pogardy i podporządkowywania ich sobie. Kreuje boga władzy.

Summary

The importance of contemplation of Christ through the evangelical counsels

Contemplation of Christ in the evangelical counsels revive a reading of different contexts and tones of these counsels on one side and on the other side - it ties them with Master who first have taken its way. It also introduces the brightness of their reading, specifically embedding them in life that bears fruit conforming to the Divine Model.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF

Ks. Józef Gawel SCJ

Tarnów

Poświęcenie się Sercu Jezusowemu

Słowa-kлючe: Serce Jezusa, poświęcenie, kult, życie

Streszczenie

Życie duchowością Najświętszego Serca Jezusowego pomaga lepiej zrozumieć podstawową prawdę naszej chrześcijańskiej wiary, że Bóg jest miłością. Świadomość Bożej miłości domaga się ludzkiej odpowiedzi na tę miłość. Ta odpowiedź winna wyrażać się w codziennym życiu chrześcijańskim.

250 lat temu Kościół w Polsce przyczynił się do wprowadzenia święta Najświętszego Serca Jezusowego w Kościele powszechnym. Zbliżający się jubileusz jest ważny nie tylko dla całego Kościoła, ale w sposób szczególny dla wielu rodzin zakonnych (żeńskich i męskich), poświęconych Bożemu Sercu i żyjących Jego duchowością. Warto więc w przeddzień tego jubileuszu ponownie pochylić się nad kultem Serca Pana Jezusa, którego istotnym przejawem jest poświęcenie i oddanie się temu Sercu oraz przypomnieć nauczanie Kościoła na ten temat. Osoby konsekrowane powinny powrócić do nauki swoich założycieli i ich nauczaniu o oddaniu się Sercu Bożemu.

Życie duchowością Najświętszego Serca Jezusowego pomaga lepiej zrozumieć podstawową prawdę naszej chrześcijańskiej wiary: Bóg jest miłością. Świadomość tej niepojętej Bożej miłości domaga się jednak ludzkiej odpowiedzi na tę miłość. Ta odpowiedź winna wyrażać się w codziennym życiu chrześcijańskim w pewnych formach wewnętrznych i zewnętrznych aktów religijnych, o których mówią papieskie encykliki. Do takich odpowiedzi należy przede wszystkim poświęcenie się Sercu Pana Jezusa.

Czym jest kult Serca Pana Jezusa?

Dokumenty Stolicy Apostolskiej, a zwłaszcza encyklika papieża Piusa XII HAURIETIS AQUAS uczy, że „kult Najświętszego Serca Jezusowego jest w swojej istocie przede wszystkim odpowiedzią naszej ludzkiej miłości na miłość Boga względem nas”. W innym miejscu tej encykliki czytamy, że ten kult jest „ze swej istoty kultem miłości, którą Bóg nas ukochał przez Jezusa, a dla nas samych stanowi on równocześnie okazję do praktykowania miłości względem Boga i bliźnich”. Podstawową racją tego kultu jest więc miłość Boga, jaką poznaliśmy i otrzymaliśmy w Jezusie Chrystusie – Wcielonym Synu Bożym. Jezus Chrystus swoim życiem i śmiercią, a zwłaszcza swoim przebitym i otwartym Sercem na Kalwarii, pokazuje jak bardzo Bóg miłuje świat i każdego człowieka. Odpowiedzią człowieka na tę miłość jest cześć i uwielbienie tej miłości oraz wdzięczność za nią. Uwielbienie to kieruje się ku żywej osobie Jezusa Chrystusa, mimo że mówimy o czci Serca Pana Jezusa. Bo „wszelki bowiem objaw czci, hołdu i miłości względem Bożego Serca odnosi się w rzeczywistości do osoby samego Chrystusa” – uczył papież Leon XII w encyklice ANNUM SACRUM. Od samej istoty kultu Bożego Serca należy odróżnić różne przejawy tego kultu i formy czci oddawanej Bożej miłości, której symbolem jest Serce Jezusa. Istota kultu polega na życiu miłością, zgodnie z przykazaniem miłości. A to właśnie jest odpowiedzią na Bożą miłość objawioną nam w Sercu Chrystusa. Ta wzajemna miłość jako odpowiedź na wezwanie Bożej miłości wyraża się w życiu chrześcijańskim w pewnych formach zewnętrznych aktów religijnych, o których mówią dokumenty papieskie. Do najważniejszych aktów należą poświęcenie się i wynagrodzenie.

Nauka papieża Leona XIII o poświęceniu się Sercu Bożemu

Encyklika Leona XIII ANNUM SACRUM, ogłoszona przeszło sto lat temu (w 1899 roku), uczy, czym jest poświęcenie się Sercu Bożemu: „Serce Boże jest symbolem i żywym obrazem nieskończonej miłości Jezusa Chrystusa, która nas pobudza do odwza-

jemnienia się również miłością. Dlatego jest rzeczą najzupełniej odpowiednią poświęcenie się temu Najświętszemu Sercu”. Papież uzasadnia ten akt religijny, jakim jest poświęcenie się Sercu Bożemu, podając trzy racje skłaniające do oddania się Chrystusowi w darze miłości. Oto te racje:

Chrystus jako Syn Boży, równy w bóstwie Swemu Ojcu Niebieskiemu, stworzył nas i od Niego wszystko mamy. Dlatego winniśmy oddać i poświęcić Sercu Chrystusa jak naszemu Panu „siebie samych i wszystko co posiadamy”. Druga racja: Chrystus odkupił nas z naszych grzechów i wybawił od śmierci wiecznej. Uczynił to za cenę swojej Krwi najdroższej, która wypłynęła z Jego otwartego Serca na Kalwarii. Dlatego winniśmy należeć do Jego Serca całkowicie przez akt oddania się i poświęcenia. Trzeci powód oddania się Sercu Jezusowemu. Pan Jezus okazał nam Swoją miłość, która posiada wymiary nieskończone. Św. Tomasz napisał, a papież Pius XII za nim powtórzył, że „miłość Chrystusa cierpiącego była większa niż złość tych, którzy Go ukrzyżowali”. Stąd kult Serca Jezusa jest kultem miłości Bożej. Cześć dla Serca Jezusa pochodzi z wdzięczności, która skłania nas abyśmy Chrystusowi za miłość nieskończoną dawali miłość największą na jaką nas stać, oddając się Mu i poświęcając całkowicie. Prawo Chrystusa do naszego oddania się Mu i poświęcenia jest więc potrójne. Ma On do tego „prawo wrodzone”, bo jest naszym Bogiem, Stwórcą i Panem. Jest to również „prawo nabyte” przez Jego Mękę i śmierć na krzyżu. Ale Chrystus pragnie mieć do nas także „prawo z naszego wyboru”, gdy oddajemy Mu i poświęcamy siebie samych i wszystko co posiadamy.

W poświęceniu tym podkreślane jest dobrowolne uznanie władzy Chrystusa nad światem i chętnie przyjęcie Jego panowania. Panowanie to, któremu się poddajemy i pragniemy podporządkować świat, polega na prawdzie i sprawiedliwości, zwłaszcza zaś na miłości. W poświęceniu tym mamy dar osobowy. Jest to ofiara podobna do ofiary Chrystusa, w której On nam się oddał. Poświęcenie obejmuje przede wszystkim osobę wierzącego, jego serce a także „wszystko co posiadamy”. Celem tego aktu jest jak najściślejsze zjednoczenie się z osobą Chrystusa w atmosferze miłości, która jest odpowiedzią na miłość. Oddanie to polega na

powierzeniu naszej woli Chrystusowi, czyli na oddaniu się wewnętrznym i jak najgłębszym. Dotyczy ono wewnętrznej wolności człowieka. Miłość jest przede wszystkim sprawą woli, wyboru i decyzji. Poświęcenie siebie Najświętszemu Sercu Jezusa przez doskonałe zjednoczenie naszej woli z wolą Boga, wymaga zupełnego poświęcenia naszej woli miłości Bożej, co stanowi najwznioślejszy akt religijny. Jest odpowiedzią na miłość Chrystusa, która wyzwała w nas ten gest serca oddającego siebie.

Papież ten uważał, że ta forma kultu Serca Jezusa jest wspanialsza niż inne, a nawet stanowi „koronę i szczyt wszystkich hołdów, jakie kiedykolwiek były Mu składane”. Cała ta encyklika poświęcona została temu zagadnieniu, gdyż papież pragnął przez oddanie całej ludzkości Sercu Pana Jezusa przygotować świat na Jubileuszowy rok 1900 jako święty rok zbawienia. Leon XIII pragnął, by wszyscy wierni i to w tym samym dniu, oddali się Najświętszemu Sercu Jezusowemu w uroczystym akcie poświęcenia. Poleciał także, by objęto pamięcią i gorącą modlitwą wszystkich ludzi, zwłaszcza nie znających jeszcze Chrystusa. Załączona formuła aktu poświęcenia obejmuje wszystkich, zarówno wierzących katolików jak i oddzielonych od jedności z Kościołem, oziębłych i niewierzących. W akcie tym zawarta jest również prośba o wolność dla Kościoła, o pokój na świecie i ład wśród narodów, a także o uznanie przez całą ziemię Chrystusa jako Zbawiciela niosącego miłość. Akt ten ponawiamy publicznie w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, Chrystusa Króla Wszechświata oraz w każdy I piątek miesiąca. Ten akt poświęcenia całego rodzaju ludzkiego Bożemu Sercu został wypowiedziany przez papieża 11 czerwca 1899 roku. Uznał on go za najważniejszy akt swego pontyfikatu.

Nauka zawarta we wspomnianym akcie poświęcenia, ukazuje istotne teologiczne elementy poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Są nimi: poczucie przynależności do Chrystusa i do całego rodzaju ludzkiego; odnowienie świadome i odpowiedzialne swej przynależności do Chrystusa w celu ściślejszego zjednoczenia się z Nim; modlitewna pamięć o wszystkich ludziach, którzy należą do Chrystusa i są wezwani do jednej Owczarni Chrystusowej, do wspólnoty miłości. Modlitwie tej musi

towarzyszyć odpowiedzialne refleksja, jak ja przyczyniam się do zrealizowania na ziemi ogólnoludzkiej wspólnoty miłości, która ma się stać królestwem Chrystusowym.

Teologiczny sens poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu ukazany został także w skutkach, jakich papież oczekuje po tym akcie kultu. Powinny nimi być: u wierzących – wzrost wiary i miłości; u oziębłych – nowy ogień rozpalający wygasłą miłość; u niewierzących – dar wiary i świętości wyproszony przez wszystkich chrześcijan. To poświęcenie miało także wpłynąć na przepełnienie życia publicznego duchem miłości i zapewnić pokój na ziemi. Grzech bowiem i egoizm są źródłem konfliktów i niesprawiedliwości społecznej. Zostaną one pokonane przez miłość Chrystusa ukrzyżowanego, której zwycięskim znakiem jest Jego Serce z krzyżem.

Nauka papieża XX wieku o poświęceniu się Sercu Jezusowemu.

Następcy papieża Leona XIII na stolicy św. Piotra podkreślali wielką wagę poświęcenia się Bożemu Sercu. Papież Pius XI nauczał, że wśród praktyk tego kultu godne uwagi jest poświęcenie, przez które oddajemy się Bogu i stajemy się wobec Niego świętymi. To poświęcenie jest aktem, poprzez który poświęcamy Sercu Zbawiciela siebie samych i wszystko, co posiadamy. Stanowi ono wyznanie naszej przynależności do Jezusa i umocnienie jedności z Nim. Przez nową mocną więź z Chrystusem czyni nas podobnymi do Boga będącego Miłością. Oto słowa z jego encykliki MISERENTISSIMUS REDEMPTOR poświęconej wynagrodzeniu Bożemu Sercu, wydanej w 1928 roku: „Wśród wielu praktyk związanych z kultem Najświętszego Serca na specjalną uwagę zasługuje akt poświęcenia temuż Sercu siebie samych i wszystkiego, co posiadamy, a co stanowi dar odwiecznej miłości Boga. Tak właśnie pragnie być uczczony przez ludzi sam nasz Zbawiciel. Kierując się nie tyle swoimi uprawnieniami, ile niezmierną miłością względem nas, pouczył o tym niewinną uczennicę swego Serca, Małgorzatę Marię, która pierwsza spośród wszystkich, razem ze swoim mistrzem duchowym, o. Klaudiuszem La Colombiere, wypełniła ten pobożny obowiązek. Z biegiem czasu po-

szy za jej przykładem poszczególne jednostki, następnie rodziny i różne stowarzyszenia, a wreszcie i same władze, miasta i państwa. Gdy jednak w ubiegłym wieku, a także i w naszych czasach podstępne machinacje bezbożnych ludzi doprowadziły do tego, że zaczęto się wyłamywać spod najwyższej władzy Jezusa Chrystusa i wypowiedziano otwartą wojnę Kościołowi, wydając prawa oraz ustawy niezgodne z prawem boskim i naturalnym, gdy na publicznych zebraniach wołano: *nie chcemy, żeby On był naszym królem*, wtedy akt poświęcenia stał się jakby jednym głosem wszystkich czcicieli Bożego Serca, ostro występujących w obronie Jego chwały i dochodzących Jego praw, głosem wołającym: *Trzeba, ażeby (Chrystus) królował, Przyjdź królestwo Twoje!* Wyniknął z tego szczęśliwie fakt, że na początku bieżącego stulecia, poprzednik nasz Leon XIII, ku radości świata chrześcijańskiego, poświęcił Bożemu Sercu cały rodzaj ludzki, należący z natury rzeczy do Chrystusa, w którym wszystko jest zawarte”. O wadze tego aktu poświęcenia świadczy także przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II w katedrze warszawskiej w 1999 roku, w stulecie poświęcenia całej ludzkości Sercu Pana Jezusa: „Dzisiaj również wspominamy setną rocznicę poświęcenia całego rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusa, tego wielkiego wydarzenia w Kościele, które przyczyniło się do rozwoju kultu i przyniosło zbawienne owoce świętości i gorliwości apostołskiej”. W Warszawie ogłosił także 11 czerwca 1999 roku specjalne Orędzie do całego Kościoła na stulecie poświęcenia ludzkości Sercu Pana Jezusa: „Bóg objawia swą miłość w Sercu Chrystusa”. W tym Orędziu składa dziękczynienie za to poświęcenie i zachęca do refleksji „nad znaczeniem i nad wartością tego doniosłego aktu dokonanego przez Kościół”. Podkreśla, że aktualność tego, co dokonało się 11 czerwca 1899 roku zostało autorytatywnie potwierdzone w różnych dokumentach przez jego poprzedników, którzy pogłębiali naukę o kulcie Najświętszego Serca Pana Jezusa i zalecali okresowe ponawianie aktu poświęcenia. Wylicza tam następujących papieży: św. Piusa X, Piusa XI, Piusa XII i Pawła VI. Przypomina tam, że „poświęcenie rodzaju ludzkiego dokonane w 1899 r. stanowi niezwykle doniosły krok w dziejach Kościoła, a coroczne ponawianie tego aktu w uroczystość Naj-

świętszego Serca Pana Jezusa zachowuje do dziś pełny sens”. Kończy to Orędzie modlitwą do Matki Najświętszej: „W szczególny sposób niech wspomaga każdego chrześcijanina, aby umiał wielkodusznie i konsekwentnie realizować w życiu swoje oddanie się Chrystusowi, które ma fundament w sakramencie chrztu, a znajduje właściwe potwierdzenie w osobistym ofiarowaniu się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, tylko w Nim bowiem ludzkość może znaleźć przebaczenie i zbawienie”.

Na czym polega poświęcenie się Sercu Pana Jezusa

Poświęcenie siebie i wszystkiego Bożemu sercu jako wyraz kultu miało swą podbudowę teologiczną w encyklice Leona XIII ANNUM SACRUM. Brakowało jednak w tej praktyce odwołania się do faktu chrztu, tak mocno podkreślanego przez Sobór Watykański II. Po soborowej odnowie Kościoła, zwłaszcza liturgicznej i teologicznej odnowie sakramentu chrztu świętego, akt ten może stać się bardzo ważnym i nadać każdej formie odnowienia chrztu właściwy wymiar. Istota bowiem poświęcenia siebie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa jest w rzeczywistości odnowieniem chrztu, jako decydującego zwrotu do Boga i powierzenia Jemu swego losu w Chrystusie i w Kościele. Chrzest jest bowiem pierwszą odpowiedzią na objawioną miłość Boga w formie całkowitego przylgnięcia do Chrystusa, a w Nim do Ojca. Wynikiem wiary i chrztu jest przynależność do Chrystusa na zawsze.

Poświęcić się Sercu Jezusa znaczy uznać nad sobą panowanie tegoż Serca czyli Jezusa Chrystusa: „Twoją jesteśmy własnością i do Ciebie należeć chcemy”. To znaczy także uznać Jego nieskończoną miłość i ofiarować Mu wszystko: swoje życie, zdrowie, ciało i duszę, myśli, słowa, uczucia, czyny i cierpienia. Poświęcamy wszystkie chwile swego życia, aby Bóg nimi kierował i rządził według własnej woli. My ludzie jako stworzenia, jesteśmy już Bożą własnością z tytułu władzy, jaką ma On nad światem. Jednak dopiero miłość, którą nam okazuje i którą symbolizuje Jego Serce, przynagła nas w sposób wyjątkowy do odwzajemnienia się miłością i do oddania Mu całkowicie siebie samych i wszystkiego, co posiadamy w Jego władanie. Po-

święcenie się więc Bożemu Sercu należy uznać za akt, który jest ukoronowaniem miłości do Najświętszego Serca. Przez ten akt nawiązuje się wewnętrzną relację miłości i przyjaźni z Jezusem. Jeden z teologów (A. Tessarolo) tak określa to poświęcenie: „Poświęcenie się Sercu Jezusa jest miłością, która się ofiaruje; jest miłością, która powraca do Boga-Miłości, aby żyć jedynie Nim i dla Niego”. Ta postawa poświęcenia się Sercu Pana Jezusa jest wyrazem autentycznej miłości. Każda bowiem prawdziwa miłość wiąże się z ofiarą, czyli darem z samego siebie. Jest oddaniem samego siebie. Przez taką postawę naśladowujemy Chrystusa i stajemy się do Niego podobni. Nie żyjemy dla siebie, ale dla innych. Nie myślimy tylko o swoich sprawach, ale o Panu Jezusie i bliźnich. Zaczynamy to miłować, co Jezus miłuje i pragnąć tego, czego On pragnie. Staramy się budować królestwo Serca Jezusa w duszach ludzkich i w społeczeństwie czyli cywilizację miłości.

W praktyce kultu Serca Pana Jezusa rozróżniamy trzy rodzaje poświęcenia: osobiste, rodzin i społeczeństw. Osobiste poświęcenie się Bożemu Sercu jest darem konkretnego człowieka i odpowiedzią na Jego miłość. Jest ono miłością ofiarowaną w pełnej wolności nade wszystko umiłowanemu Bogu. Znany liturgista o. Józef Jungmann uczy, że poświęcenie jako całkowite oddanie siebie może mieć dla chrześcijanina tylko jedno znaczenie: bardziej świadomego i bardziej zdecydowanego potwierdzenia istniejącego już kontaktu z Bogiem; przez chrzest bowiem jest on poświęcony Bogu i oddany Chrystusowi. Z nowego tytułu postanawia należeć do Chrystusa i odpowiada miłością na Jego miłość. To poświęcenie osobiste wyraża się w codziennym ofiarowaniu siebie samego, swoich modlitw, prac i cierpień. Odnawiane świadomie codziennie, jest wielką pomocą w uświęceniu człowieka. Zobowiązuje ono, by wierniej współpracować z łaską Bożą, by ofiarowane modlitwy, czyny i cierpienia były darem coraz miłszym Bogu, by były nieustannym oddawaniem Bogu chwały, dziękczynieniem, błaganiem o odpuszczenie grzechów oraz prośbą o przyjście Jego Królestwa. Wyrazem poświęcenia się Sercu Jezusa jest ponawiany codziennie akt ofiarowania siebie i wszystkich swoich czynności.

Papież Pius XII w encyklice HAURIETIS AQUAS uczy: „Twierdzimy z całym przekonaniem, że kult Najświętszego Serca Jezu-

sowego jest najskuteczniejszą szkołą miłości Bożej, która winna być fundamentem Królestwa Bożego w duszach jednostek, w rodzinie i narodach”. Za fundament Królestwa Bożego w rodzinie uważa miłość Bożą, rozpaloną przez kult Jezusowego Serca. Przyszłość świata buduje się bowiem na zdrowych i silnych Bogiem rodzinach. Jednym z najlepszych sposobów umacniania rodziny jest oddanie i poświęcenie jej Bożemu Sercu. „Przybliżajcie do tego *Źródła życia i świętości (...)* rodziny” – zachęcał Jan Paweł II polskich biskupów w katedrze warszawskiej w 1999 r. Wiedział bowiem, ile dobrego dokonało się w tej sprawie dzięki nabożeństwu do Serca Jezusowego i Jego intronizacji w rodzinach. Istotą intronizacji jest obranie Jezusa Chrystusa Królem i Panem rodziny – On ma królować. Przez ten akt oświadczamy, że należymy do Niego i zawsze chcemy należeć. Odtąd obraz Serca Pana Jezusa ma przypominać o tym poświęceniu się i zawierzeniu Mu całego życia. Ma również przypominać o Jego miłości i przez to zachęcać do kształtowania własnego życia według Jego wzoru, ukazanego w Ewangelii. Bardzo znanym apostołem intronizacji Serca Pana Jezusa w rodzinach był o. Mateo. Do rozszerzenia tej praktyki wielkie znaczenie miały wypowiedzi papieża Benedykta XV oraz list z 1915 r. skierowany do tego wielkiego apostoła intronizacji. W roku 2000 bł. Jan Paweł II napisał do kardynała Franciszka Macharskiego: „Podstawowym środowiskiem, gdzie rozwija się cywilizacja miłości, jest rodzina, dlatego cieszę się, że rodziny w Polsce poświęcają się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Serce Boże daje moc i łaskę, aby stały się one Kościołem domowym, szkołą ofiarnej miłości, wiary i szacunku dla życia”.

Poświęcenie społeczne Sercu Jezusowemu ma natomiast miejsce wtedy, gdy dokonuje go jakaś społeczność: szkoła, uczelnia, klasztor, parafia, diecezja, a nawet cały naród. To poświęcenie się oznacza uznanie nad sobą absolutnej władzy Chrystusa jako Boga-Człowieka. W praktyce wyraża się ona w gotowości pełnienia woli Bożej wyrażonej w przykazaniach Bożych, a zwłaszcza w przykazaniu miłości. Do poświęcenia się Sercu Jezusowemu w każdym jej aspekcie odniósł się z pełną aprobatą Pius XII w encyklice HAURIETIS AQUAS. Społeczności bowiem składają się z jednostek i od ich postawy religijnej i etycznej, zależy sytuacja

w rodzinach i narodach. Dlatego najważniejszym jest osobiste poświęcenie się. W tym miejscu warto wspomnieć, że nasza Ojczyzna została już trzy razy uroczystie poświęcona Sercu Bożemu w latach 1920, 1921 i 1951. Wyjątkowym było poświęcenie narodu polskiego na Jasnej Górze 27 lipca 1920 roku. Biskupi Polscy pod przewodnictwem kardynała E. Dalbora, prosili o ratunek dla Ojczyzny zagrożonej przez inwazję bolszewicką. W formule poświęcenia znalazły się słowa: „W chwili, gdy nad Ojczyznę i Kościołem naszym gromadzą się ciemne chmury, wołamy jak niegdyś uczniowie Twój zaskoczeni burzą na morzu: Panie, ratuj nas, bo ginimy. I jak niegdyś – wyciągnąwszy prawicę, jednym słowem uspokoiłeś burzę, tak oddaj, Panie, teraz od nas grożące nam niebezpieczeństwo”. Biskupi nasi zobowiązali się rozwiąć nabożeństwo do Bożego Serca w całej Ojczyźnie.

Święci Serca Jezusowego wzorem takiego oddania się

Św. Klaudiusz La Colombiere nazywany mistykiem Serca Jezusowego, był spowiednikiem i kierownikiem duchowym św. Małgorzaty Marii. Należał do pierwszych apostołów publicznego kultu Bożego Serca. Był głęboko przejęty tajemnicą Bożej miłości i objawieniami św. Małgorzaty Marii. Jako pierwszy złożył uroczysty akt poświęcenia i oddania się w ofierze Najświętszemu Sercu Jezusa na dożgonną służbę. Następnie uczyniła to święta wizytka. Ten akt ofiarowania był odpowiedzią na głęboko przeżywaną miłość Serca Zbawiciela. Postanowił w Nim żyć i umierać. Ofiarował Mu także wszystkie owoce swoich modlitw, prac apostoelskich i umartwienia oraz posłuszeństwo. W tym akcie wyznał ze szczerością, że pragnie, aby spełniała się w nim zawsze wola Pana. Poznać myśli i uczucia Jezusa, miłować Go całym sercem, naśladować zawsze i wszędzie sposób postępowania Zbawiciela – to postawa prawdziwego czciciela Bożego Serca.

Idea oddawania hołdu Bożemu Sercu przez akt poświęcenia się wyszła od prekursorów kultu Serca Jezusowego: św. Małgorzaty Marii i św. Klaudiusza La Colombiere. Oni byli pierwszymi, którzy oddali się Bożemu Sercu i równocześnie ułożyli odpowiednie formuły aktu poświęcenia. Dzięki temu idea ta mogła się upo-

wszechnić i przygotować grunt do poświęcenia się wielu diecezji 16 czerwca 1875 r., a wreszcie całej ludzkości dnia 11 czerwca 1899 r. św. Małgorzata Maria dokonała aktu poświęcenia się Sercu Jezusa 20 lipca 1685 roku. W swoim piśmie przedstawia je jako zupełnie nową formę pobożności, podaną jej przez samego Pana Jezusa, na której Mu bardzo zależy, i o którą Mu przede wszystkim chodzi w całym kulcie Jego Boskiego Serca. Nazywała go ona „małym poświęceniem się”. Początek tej formuły jest następujący: „Ja, niżej podpisana, oddaję się i poświęcam Najświętszemu Sercu naszego Pana Jezusa Chrystusa. Poświęcam Mu moją osobę i moje życie, moje prace, trudności i cierpienia; nie chcę korzystać z czegokolwiek w innym celu, jak tylko by Mu okazać miłość i uwielbienie...”

Pełny tekst tej formuły dowodzi, że poświęcenie się Sercu Jezusa było dla św. Małgorzaty Marii uznaniem nad sobą władzy Chrystusa jako Boga. Konsekwencją tego uznania było oddanie na służbę Chrystusowi całego życia, ze wszystkimi jego możliwościami, całej duszy i ciała, rozumu i woli. W takiej postawie widziała ona odpowiedź na miłość Chrystusa, który często spotyka się u ludzi z obojętnością i niewdzięcznością. Tym samym poświęcenie się Sercu Jezusa nabiera charakteru wynagrodzenia za zniewagi, których doznaje od ludzi.

Historia życia duchowego dwóch ostatnich stuleci ukazuje nam wielu świętych, którzy się podobnie poświęcili i oddali Sercu Bożemu. Należy tu wymienić św. Teresę od Dzieciątka Jezus – doktora Kościoła – która w 1895 roku ofiarowała siebie jako ofiarę całopalną Miłości miłosiernej. Powtarzała, że pragnie, aby całe jej życie było miłością. Starła się „kochać Miłość i sprawić, by Miłość była kochana”.

U nas w Polsce znana jest służebnica Boża Rozalia Cielakówna, która bardzo mocno akcentowała potrzebę osobistego poświęcenia się Bożemu Sercu. Ona rozpropagowała ideę „Intronizacji w duszy”. Według niej jest ona koniecznym warunkiem jakiegokolwiek intronizacji w szerszym znaczeniu czy to w rodzinie, czy w parafii lub całym narodzie. „Intronizacja wprawdzie musi być przeprowadzona w każdej duszy z osobna. Bez niej intronizacja wszelka inna byłaby bez znaczenia”. 2 maja w 1941 r. do-

konała aktu osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Papież Pius XII w HAURIETIS AQUAS napisał: „Czyż można znaleźć znakomitszą formę pobożności niż kult Najświętszego Serca Jezusowego? Cóż lepiej odpowiada istocie religii katolickiej i co skuteczniej może zapobiec współczesnym potrzebom Kościoła i świata? Czyż istnieje szlachetniejsza, miłsza i bardziej zbawienna forma czci religijnej, jak ten właśnie kult, nastawiony całkowicie na samą miłość Boga? Cóż wreszcie może skuteczniej nakłonić chrześcijan do wprowadzenia w życie ewangelicznego prawa niż miłość Chrystusa, którą pielęgnuje i pomnaża coraz bardziej kult Jego Serca? Czyż nastanie kiedykolwiek prawdziwy pokój między ludźmi, gdy zaniedba się miłość?”

I jeszcze słowa św. Jana Pawła II z Orędzia wydanego w Warszawie w 1999 roku: „Pragnę przekazać słowa aprobaty i zachęty tym, którzy w Kościele z jakiegokolwiek tytułu praktykują, pogłębiają i krzewią kult Serca Chrystusa, posługując się językiem i formami dostosowanymi do naszych czasów, tak aby móc go przekazać następnym pokoleniom w tym samym duchu, jaki zawsze go ożywiał. Także dzisiaj trzeba tak prowadzić wiernych, aby wpatrywali się z uwielbieniem w tajemnicę Chrystusa, Boga-Człowieka, a przez to stawali się ludźmi życia wewnętrznego”.

Summary

Dedication to the Sacred Heart of Jesus

Living the spirituality of Sacred Heart of Jesus helps to better understand the fundamental truth of our Christian faith that God is love. Awareness of God's love demands a human answer to that love. This answer should be expressed in daily Christian life.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF

Ks. Michał Damazyn

Toruń

Milcząca ewangelizacja. Dyskrecja w świeckich instytutach życia konsekrowanego

Słowa-klucze: instytuty świeckie, dyskrecja, apostołstwo świeckich

Streszczenie

Życie członków instytutów świeckich, ich poświęcenie swego życia Bogu przez profesję doskonałości, powinno zmierzać do apostołstwa. Apostołstwo instytutów świeckich powinno być wiernie pełnione w świecie m.in. przez pracę zawodową i różne formy świeckiej działalności, w miejscach i okolicznościach, odpowiadających warunkom świeckim.

Od ponad półtora wieku obserwuje się w Kościele aktywność grup świeckich, którzy żyjąc według rad ewangelicznych w świecie, tą drogą pragną osiągnąć swoją chrześcijańską doskonałość. Choć obecnie w Polsce do świeckich instytutów, zrzeszonych w Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich, należy 1209 osób żyjących w 36 wspólnotach¹, nadal pozostają niepoznanymi dla wielu tak duchownych, jak i świeckich. Być może niski poziom wiedzy o ich istnieniu i misji spowodowany jest praktykowaną w tych wspólnotach dyskrecją, nierzadko myloną z ukryciem właściwym bezhabiotwym wspólnotom zakonnym lub traktowaną jako relikw z okresu prześladowań Kościoła, zbędny w dzisiejszym „wolnym” świecie. Stąd pytanie o pochodzenie, granice dyskrecji oraz zasadność jej przestrzegania.

¹ Dane z października 2013 r. pochodzą ze strony Episkopatu Polski. Por. http://episkopat.pl/kosciol/kosciol_w_polsce/statystyki/5614.1,Liczba_osob_konsekrowanych.html, dostęp dn. 25.03.2014 r.

Tożsamość instytucji świeckich

Określenie wagi dyskrecji obecnej w instytucjach świeckich musi zostać poprzedzone nakreśleniem historii powstawania tych wspólnot. Impulsów do organizowania się świeckich we wspólnoty „nowego rodzaju” było kilka, choć wszystkie były inicjatywami oddolnymi.

Powstawanie wielu z nich, na przełomie XIX i XX wieku w Europie², przypadało na okres bardzo intensywnych zmian społecznych: migracji ze wsi do miast w poszukiwaniu pracy, rozwoju nurtów proletariackich i myśli socjalistycznej, a co za tym idzie tworzenia się nowej grupy społecznej. Ludzie ci, wydarci ze swych dotychczasowych środowisk, poszukujący zatrudnienia, żyjący w biedzie i wyzysku, nierzadko oddalali się także w swojej codzienności od zasad życia chrześcijańskiego. Ta zmieniająca się sytuacja społeczna rodziła konieczność poszukiwania nowych form duszpasterskich.

Powstawały zarówno nowe zgromadzenia zakonne, jak i stowarzyszenia oraz ruchy katolików świeckich. Ci ostatni, skupieni wokół swych założycieli, jako własny charyzmat definiowali towarzyszenie tym właśnie ludziom. Swoją obecność w środowisku robotniczym rozumieli jako służbę, apostołstwo będące owocem pragnienia oddania swego życia Bogu. Stąd pozorna na owe czasy niezgodność: poświęcenia się Chrystusowi i bycia pośród świata.

Innym, obserwowanym w tamtym czasie zjawiskiem, była budząca się wśród laikatu świadomość własnej tożsamości, a zatem i swego miejsca w Kościele. Wierni świeccy, nie odnajdując się w ramach dotychczasowych propozycji duszpasterskich, szukali nowych sposobów, by pogłębiać swoją wiarę, ale i podejmować działania o charakterze ewangelizacyjnym. Ponieważ formuła trzecich zakonów, jak i innych działających wówczas stowarzyszeń lub wspólnot kościelnych była dla nich zbyt wąska, organizowali się w bardziej lub mniej formalne grupy. Chcieli żyć radami

² Za prekursora instytucji świeckich, szczególnie kapłańskich uważa się Piotra Cloriviere. Założył on w czasie trwania rewolucji francuskiej wspólnotę o nazwie „Stowarzyszenie Serca Jezusa”. Por. J. Szamocki, *Instytucje świeckie*, w: M. Chmielewski, red., *Leksykon duchowości katolickiej*, Lublin-Kraków 2002, s. 357.

ewangelicznymi, ale bez odejścia od świata. Pragnęli oddawać swoje życie Bogu, ale nie porzucać swoich miejsc zamieszkania i pracy, pozostając w swoich dotychczasowych środowiskach³.

Również w istniejących już grupach duszpasterskich (działających czasem przy wspólnotach zakonnych lub Akcji Katolickiej) zaangażowani byli ludzie, którzy uświadamiali sobie, że dla skutecznego działania w świecie potrzebne jest własne ofiarowanie się Bogu, osobista konsekracja⁴. Ówczesne prawo kościelne nie przewidywało jednak takiej możliwości.

Wzmiankowane ruchy odnowy wśród osób świeckich spotykały się z coraz życzliwszą odpowiedzią papieżstwa⁵. W 1938 roku, w szwajcarskim San Gallen, za zgodą papieża Piusa XI odbył się pierwszy zjazd przedstawicieli stowarzyszeń świeckich, żyjących radami ewangelicznymi⁶. Wybuch II wojny światowej prawdopodobnie opóźnił kolejne wydarzenia.

Po jej zakończeniu, papież Pius XII wydał trzy dokumenty, nazywane tekstami podstawowymi lub założycielskimi, sankcjonując w ten sposób nową formę życia w Kościele. W 1947 roku opublikowano Konstytucję apostolską „Provida Mater Ecclesiae”, która powoływała do istnienia nowy rodzaj stowarzyszeń kościelnych – instytuty świeckie⁷. Rok później wydano motu proprio „Primo feliciter” oraz instrukcję „Cum sanctissimus”, które zawierały postanowienia wykonawcze do wspomnianej Konstytucji.

Jak zapisał papież Pius XII w „Provida Mater Ecclesiae”, instytuty świeckie *z łatwością przyczynią się do prowadzenia zawsze i na każdym miejscu życia prawdziwie doskonałego, także w przypadkach, gdy podjęcie kanonicznego życia zakonnego byłoby niemożliwe lub niewskazane, do intensywnego rechrystianizowania życia rodzinnego, zawodowego i społecznego przez bezpośredni i codzienny kontakt z życiem doskonałym, całkowi-*

³ Por. E. Kusz, *Skąd wzięły się instytuty świeckie?*, w: ewakusz.pl, dostęp dn. 25.03.2014 r.

⁴ Por. tamże.

⁵ Jako pierwszą encyklikę społeczną wymienia się, wydaną przez Leona XII w 1891 r., „Rerum novarum”. Kolejnymi były: Piusa XI (1931 r.) „Quadragesimo Anno”; Jana XXIII (1961 r.) „Mater et Magistra” i (1963 r.) „Pacem in terris”.

⁶ Por. J. Szamocki, *Instytuty świeckie...*, s. 358.

⁷ Por. Pius XII, *Provida Mater Ecclesia*, 9.

cie oddanym uświęceniu, do wykonywania różnorodnego apostołstwa oraz wypełniania zadań, które w pewnych miejscach, okresach czasu i okolicznościach są zabronione lub niedostępne dla kapłanów i zakonników⁸. W „Primo feliciter” dopowiedział, iż Duch Święty, który nieustannie odnawia oblicze ziemi zniekształcone i oszpecone codziennie nadmiarem zła, powołał dla siebie darem wielkiej i szczególnej łaski wielką liczbę umiłowanych synów i córek, którym z głębi serca błogosławimy w Panu, aby stojąc w szeregach instytucji świeckich, byli jako sól niezwiędła w zepsutym świecie, z którego nie są, w którym jednak z woli Bożej winni pozostać. Mają oni być w tym świecie światłem, które w ciemności świeci i nie gaśnie, odrobiną dobrego zaczynu, który działa wszędzie i zawsze, przenika wszystkie środowiska i wszelkimi sposobami, słowem i przykładem, usiłuje wszędzie dotrzeć tak, aby zaczyn Ewangelii ogarnął całe ciasto i wszystko przemienił w Chrystusie⁹.

Zatem członkowie instytucji świeckich, choć mają żyć według rad ewangelicznych i mogą też składać przyrzeczenia lub śluby, nie zmieniają stanu życia. Nadal stanowią część laikatu¹⁰. To świecki charakter tych wspólnot ma stanowić, jak napisano w „Primo feliciter”, całą rację ich bytu¹¹. Stąd, jak postulowano w tym dokumencie, chrześcijańska doskonałość powinna być realizowana i ślubowana w świecie, toteż trzeba ją dostosować do życia świeckiego we wszystkim, co jest dozwolone i co da się pogodzić z wymaganiami i dziełami tejże doskonałości¹².

Całe życie członków instytucji świeckich, ich poświęcenie swego życia Bogu przez profesję doskonałości, powinno zmierzać do apostołstwa¹³. Ono ma stanowić specyficzny cel i szczególny rys ich istnienia¹⁴. *Apostołstwo instytucji świeckich powinno być wiernie pełnione nie tylko w świecie, ale także niejako od strony świata, to znaczy przez pracę zawodową i różne formy świeckiej*

⁸ Tamże, 10.

⁹ Pius XII, *Primo feliciter*, Wstęp.

¹⁰ Por. *Provida...*, 8; *Perfectae caritatis*, 11; Jan Paweł II, *Christifideles laici*, 53.

¹¹ Por. *Primo...*, 2.

¹² Tamże, 2.

¹³ Por. Tamże, 2; Kodeks Prawa Kanonicznego, 713 §1.

¹⁴ Por. *Primo...*, 2.

działalności, w miejscach i okolicznościach, odpowiadających warunkom świeckim¹⁵. Podobny w swej wymowie zapis znajduje się w kanonie 710 obecnie obowiązującego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Zapisano w nim również, że członkowie tych wspólnot *winni prowadzić życie w zwyczajnych warunkach świata albo samotnie, albo każdy w swojej rodzinie, albo we wspólnocie życia braterskiego, zgodnie z przepisami konstytucji*¹⁶. Zatem nie dozwolone jest, by członkowie świeckich instytutów organizowali życie wspólne na wzór wspólnot zakonnych¹⁷.

Choć żaden z dokumentów założycielskich, ani wiele kolejnych, nie mówią wprost o dyskrekcji, to nakreślona powyżej historia powstawania tych wspólnot, jak i przybliżenie ich natury jednoznacznie wskazują, że jest ona konstytutywnym elementem dla tej formy życia.

Dyskrekcja nie ułatwia, nie utrudnia, ale umożliwia członkom instytutów świeckich realizację ich powołania – apostołowanie w świecie.

Granice dyskrekcji

Obecna jest w każdej z tego rodzaju wspólnotach. Każda jednak inaczej definiuje zakres jej obowiązywania. Stąd można postawić pytania: jakie są właściwe formy praktykowania dyskrekcji w świeckich instytutach życia konsekrowanego, które z już istniejących nie zasługują na kontynuację oraz gdzie i wobec kogo przebiegają jej granice?

Dyskrekcja z całą pewnością nie powinna być stosowana w odniesieniu do władz kościelnych. W „Provida Mater Ecclesiae” zapisano, że erygowanie nowego instytutu jest przywilejem biskupa diecezjalnego, który podejmuje decyzję po zasięgnięciu opinii stosownej kongregacji watykańskiej¹⁸. Powołanie do istnienia nowej wspólnoty musi być poprzedzone pełnym rozeznaniem jej specyfiki. Jakikolwiek próby zatajenia swej tożsamości (historii, cha-

¹⁵ Tamże, 2.

¹⁶ KPK 714.

¹⁷ Por. Pius XII, *Cum sanctissimus*, 7d.

¹⁸ Por. *Provida...*, 13, art. V-VI; *Cum...*, 11.

ryzmatu, struktury) należy uznać za niedopuszczalne. Żadna wspólnota nie realizuje własnego planu duszpasterskiego, ale włącza się w misję Kościoła *zgodnie z własnym świeckim sposobem życia*¹⁹ i winna być posłuszna decyzjom biskupa miejsca. Stąd, przy tworzeniu nowych wspólnot na terenie nowej diecezji, wydaje się również koniecznym, by została ona przedstawiona i zaakceptowana przez niego. Ordynariusz diecezji winien również mieć wiedzę o bieżącej działalności instytutu oraz troszczyć się o to, by jego członkowie nie odchodzili od wiary i misji Kościoła²⁰.

Niezrozumiałym i szkodliwym duchowo byłoby także zatajenie przynależności do tego typu wspólnoty wobec stałego spowiednika lub kierownika duchowego²¹, z którego posługi korzysta członek instytutu świeckiego.

Wydaje się jednak nieobowiązkowym, a w wypadkach uzasadnionej obawy nie dotrzymania dyskrecji przez kapłana nawet zbędnym, ujawnienie się wobec proboszcza miejsca (jak i innych kapłanów), w miejscu zamieszkania członka instytutu. Podobnie jak i nieuzasadnionym byłoby złamanie dyskrecji wobec innych wspólnot kościelnych, nawet wobec tych, do których przynależą członkowie instytutów świeckich.

Odmienne rzecz się ma w odniesieniu do władz świeckich. Na gruncie polskim, co spowodowane jest naszą historią ostatnich dziesięcioleci i okresem programowego ateizowania, przynależność do jakichkolwiek grup o charakterze niejawnym i niezaakceptowanym przez władze była nielegalna i podlegała karze. Mimo tak sformułowanemu prawu, wiele wspólnot kościelnych, zakonnych i świeckich, działała w ukryciu, narażając się na prześladowania²². Dziś istnieje swoboda zrzeszania się i nie obowiązuje prawo nakazujące legalizację wspólnot kościel-

¹⁹ KPK 713 §2.

²⁰ Por. *Provida...*, 10.

²¹ Por. KPK 716 §3-4.

²² Jako przykład ukrycia wobec władz komunistycznych wspólnoty bezhabitowej można wskazać Zgromadzenie Sióstr od Aniołów. Prześladowań z powodu zatajenia swego istnienia i działalności w tym okresie doświadczyły choćby członkinie świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego. Por. I. Lewandowska, *Działalność Sióstr od Aniołów w Polsce w latach 1945-1980*, Warszawa 2012; M. Damazyn, *Profesor Ludka*, Toruń 2013.

nych. Jednakże ich sformalizowanie wobec prawa państwowego może przynosić profity: ulgi podatkowe, także spadkowe, możliwość darowizn, posiadanie nieruchomości, działalność non profit.

Warto jednak, w myśl wcześniej cytowanych dokumentów i w odróżnieniu od choćby zakonów bezhabitowych, które prowadzą dzieła wspólne, zachować nieformalny status wobec świata. Wspomniane wyżej udogodnienia i ułatwienia formalne należało by traktować raczej jako pokusę, która nie licuje z tą formą życia. Instytuty świeckie jako wspólnoty kościelne mają służyć osiągnięciu świętości jej członków nie przez dialogowanie i współpracę z władzą świecką na poziomie organizacji, świeckiej i kościelnej, gdyż to nie jest jej zadaniem. Członkowie instytutów świeckim mają podjąć się ewangelizacji świata od wewnątrz²³, indywidualnie²⁴, bez korzystania z jakichkolwiek narzędzi nieznanego światu.

Uzasadnienie takiego „ukrycia” znaleźć można w przemówieniu, które do osób konsekrowanych wygłosił w 1980 roku papież Jan Paweł II. Nauczał wówczas: *Jesteście przecież całkowicie włączeni w świat nie tylko poprzez uwarunkowania socjologiczne; jesteście zobowiązani do tego włączenia się przede wszystkim jako do postawy wewnętrznej. Musicie więc uważać się za część świata, za zaangażowanych w uświęcanie go, przyjmując w całości wymagania płynące z uprawnionej autonomii rzeczywistości świata, z jego wartości i jego praw. Oznacza to, że musicie wziąć na serio porządek naturalny i jego „ontologiczną gęstość”, próbując w nim odczytać przeprowadzoną swobodnie myśl Boga i współpracując w stopniowej jej realizacji w historii. [...] Macie w świetle wiary szukać właściwych rozwiązań dla praktycznych zagadnień, które się stopniowo wylaniają, rozwiązań, których często nie będziecie mogli osiągnąć inaczej, niż podejmując ryzyko rozwiązań jedynie prawdopodobnych*²⁵. Wypowiedź ta absolutnie nie wyklucza, a nawet wskazuje, by członkowie instytutów świeckich, z zachowaniem osobistej dyskrecji, uczestniczyli w pracach podejmowanych przez organizacje świata.

²³ Por. Jan Paweł II, *Vita consecrata*, 10.

²⁴ Por. *Cum...*, 7d.

²⁵ Jan Paweł II, *Ewangelizacja a instytuty świeckie. Do II Światowego Kongresu Instytutów Świeckich. Rzym, 28 sierpnia 1980 r.*, pkt 4 c.

Podobne zasady należało by przyjąć w odniesieniu do środowiska, w którym żyją i pracują członkowie instytucji świeckich. Tutaj również, a być może tym bardziej, dyskrecja, wyrażana również w braku zewnętrznych oznak konsekracji i życia wspólnego²⁶, stanowi wymóg konieczny dla skutecznej realizacji własnego powołania. Winna pozostać sprawą pomiędzy Bogiem a człowiekiem²⁷. Apostołowanie pośród świata, nierzadko coraz bardziej oddalonego od zasad życia chrześcijańskiego, powinno odbywać się przez przykład własnej codzienności, stanowić świadectwo życia chrześcijańskiego bez żadnego dodatku „zakonnego”, czy „konsekrowanego”²⁸. Dlatego też znakiem, który wyróżniać będzie członków takich wspólnot ma być – jak wyjaśnia biskup J. Szamocki – *jedynie intensywność i prostota, z jaką realizują oni swoje świeckie powołanie, na wzór ewangelicznej soli albo zaczynu w cieście*²⁹.

Podobne treści zapisano w „Informatorze dla kapłanów”, jaki w lipcu 2007 roku wydała Krajowa Konferencja Instytutów Świeckich w Polsce. Dyskrecja ma *swoje uzasadnienie w pragnieniu przenikania do wszystkich środowisk i pracowania razem z innymi bez żadnej różnicy. [...] Żyć w „skrytości Ojca” – to jest nasza duchowość. Zamiast głosić kim jesteśmy, Chrystus wymaga od nas, abyśmy świadczyli o Nim przez konkretne czyny, przez nasze postawy życiowe. Mamy świadczyć dobro w taki sposób, aby ludzie widząc je, chwalili Boga, a nie nas*³⁰. Zachowanie zaś dyskrecji co do własnej przynależności do instytucji świeckiej winna być w tym dziele *skutecznym środkiem, pomocą przy apostołowaniu świeckiego konsekrowanego, natomiast nie może być celem sama w sobie*³¹.

Najtrudniejszym wydaje się być określenie granicy dyskrecji w stosunku do najbliższej rodziny i przyjaciół. Dla niektó-

²⁶ Por. Krajowa Konferencja Instytutów Świeckich, *Instytuty świeckie życia konsekrowanego. Instrukcja dla kapłanów*, [b.m.w.] 2007, s. 15.

²⁷ Por. J. Szamocki, *Instytuty świeckie ...*, s. 359.

²⁸ Por. E. Szymanek, *Instytuty świeckie – co to takiego?*, w: „Msza Święta” 12/2008, s. 14-15.

²⁹ J. Szamocki, *Instytuty świeckie...*, s. 359.

³⁰ Krajowa Konferencja Instytutów Świeckich, *Instytuty...*, s. 15-16.

³¹ Tamże, s. 16.

rych (nierzadko kandydatek) zakaz mówienia o wyborze takiej właśnie formy życia wydaje się być nie do zaakceptowania, gdyż nosić ma znamiona kłamstwa. Wydaje się, że należy tutaj zachować rozsądny kompromis, będący w zgodzie z zapisami własnej instytucyjowej konstytucji, jak i radami kierownika duchowego oraz będący owocem chłodnej kalkulacji wybranej drogi życia. Kategoryczny zakaz „ujawnienia się” wobec rodziców rysuje się jako zbyt restrykcyjny. Czas i okoliczności takiego zwierzenia, szczególnie w momencie ostatniego pożegnania z nimi, mogą je usprawiedliwiać. Większą roztropnością należałoby wykazać się wobec rodzeństwa i przyjaciół, gdyż ich chęć, by „pochwalić się” innym konsekracją najbliższej osoby poszerza krąg osób, wobec których misja ewangelizowania *od strony świata* staje się bezowocna. W niewielkich środowiskach może ją niemal całkowicie uniemożliwić.

Nie ma przeciwwskazań, by z osobistej dyskrecji zrezygnować w godzinie śmierci.

Ostatecznie jednak każdy z instytucyj, wczytując się w myśl założyciela, żyjąc w specyficznych warunkach realizacji swego charyzmatu winien wraz ze swoją wspólnotą rozstrzygać granice osobistej dyskrecji.

Dyskrecja ta, choć obowiązuje wobec świata tak poszczególnych członków, jak i pełnione funkcje, nie dotyczy samej wspólnoty. Choć ta forma życia jest do dziś mało znana, pojawiają się informatory, broszury, strony internetowe i blogi mające na celu informowanie o istnieniu i działalności instytucyj świeckich. Nazwa, historia, charyzmat, kontakt do przedstawiciela wspólnoty lub jej asystenta kościelnego winny być danymi jawnymi i dostępnymi, jeśli nie ze względów ewangelizacyjnych, to – z pewnością – powołaniowych.

Dzisiejsza wartość dyskrecji

Członkowie instytucyj świeckich to osoby, które nade wszystko zapragnęły i ofiarowały swoje życie Chrystusowi. Ich konsekracja, choć nie ujawniona przed światem, jest prawdziwa. Stanowi fundament ich życia duchowego, które ma być swoistą syntezą miłości Boga i miłości świata. Świecki rys ich powołania

ma wówczas charakter nie tylko socjologiczny, ale i teologiczny³². Jak zauważa ks. P. Walkiewicz, *ich życie nie polega na rozdwojeniu czy balansowaniu między jednym a drugim w swoistym ciągłym konflikcie. Jest to duchowość ciągłej syntezy, w której wzrost miłości do Boga prowadzi do miłości świata i na odwrót*³³.

Ich misją jest służba, współpraca z Bogiem w odnawianiu oblicza ziemi. Zatem kierowanie się radami ewangelicznymi w życiu stanowi drogę ich postępowania w doskonałości chrześcijańskiej, aż do osiągnięcia osobistej świętości. Dokonywać się winno ono, jak zostało już wyjaśnione, w warunkach świata. Przynależność do wspólnoty instytucyjowej ma zaś być ułatwieniem ich misji apostołskiej³⁴. Jak wszyscy wierni świeccy, tak i świeccy konsekrowani winni zatem angażować się w prowadzoną przez Kościół nową ewangelizację, *poprzez przyłgnięcie na nowo do Chrystusa, dzięki własnym charyzmatom i wierności Ojcu Świętemu i zdrowej doktrynie*³⁵.

Członkowie instytucji świeckich nie mają więc podbijać świata, ale działać dla jego zbawienia³⁶, szukać Królestwa Bożego zajmując się rzeczami doczesnymi i porządkując je według zamysłu Bożego³⁷. Jako podstawowe zadanie należy uważać chrześcijańskie animowanie rzeczywistości, przeobrażanie jej właściwymi dla „świata” środkami³⁸. Nieprzekraczalną granicą jest zaakceptowanie zła³⁹.

Papież Paweł VI określił instytucje świeckie mianem „laboratorium eksperymentalnego”, *w którym Kościół sprawdza konkretne sposoby układania swoich stosunków ze światem*⁴⁰. Teresa Starwarz wyjaśnia, że *dzieje się to między innymi wtedy, gdy instytucyt*

³² Por. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich...*, s. 39.

³³ P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich konsekrowanych*, w: M. Chmielewski, opr., *Świeccy konsekrowani w Kościele lokalnym. Materiały z sesji naukowej w KUL, 17 maja 2003 r.*, Lublin 2004, s. 50.

³⁴ Por. tamże, s. 34.

³⁵ *Nota zawierająca wskazania duszpasterskie na Rok Wiary, 7.*

³⁶ Por. tamże, s. 42.

³⁷ Por. *Lumen Gentium*, 31.

³⁸ Por. tamże, 33; Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, 70.

³⁹ Por. P. Walkiewicz, *Duchowość...*, s. 41.

⁴⁰ Paweł VI, *Do II Zgromadzenia odpowiedzialnych generalnych instytucji świeckich*, Rzym 25.08.1976 r., czyt. za: M. Chmielewski, opr., *Z Chrystusem w świecie*, Lublin 2003, s. 105.

staje się miejscem konfrontacji i weryfikacji przeżywanej świeckości i konsekracji. Instytut sprawdza niejako na sobie – na swoich członkach to wszystko, co stanowi model duchowości świeckich. Członkowie instytutów świeckich na samych sobie doświadczają trudności duchowych, egzystencjalnych i psychicznych, przeżywanych aktualnie przez człowieka. Przemieniając to w swoim życiu, z jednej strony mogą stawać się świadkami nadziei we własnych środowiskach, a z drugiej strony mogą ten niepokój świata przedstawiać hierarchii Kościoła i innym⁴¹.

Benedykt XVI zaś, w swoim przemówieniu do uczestników Międzynarodowego Sympozjum Instytutów Świeckich w 2007 roku, powiedział: *Świecki charakter waszej konsekracji określa z jednej strony srodki, przy których pomocy ją realizujecie, a mianowicie właściwe każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie, żyjącym w zwyczajnych warunkach w świecie, a z drugiej strony wskazuje na sposób, w jaki ma się ona rozwijać – w głębokim związku ze znakami czasu, które macie osobiście i wspólnotowo rozwijać w świetle Ewangelii [...]. Nie oczekuje się od was tworzenie szczególnych form życia, działalności apostołskiej czy społecznej, lecz jedynie takich, które mogą się zrodzić z relacji międzyludzkich, będących źródłem profetycznego bogactwa. Wasze życie niech będzie jak czyn, który zakwasza całą mękę⁴², niekiedy ciche i ukryte, ale zawsze twórcze i dodające otuchy, zdolne budzić nadzieję. Miejscem waszego apostolatu jest zatem to wszystko, co dotyczy człowieka, [...] zarówno we wspólnocie chrześcijańskiej, jak i we wspólnocie obywatelskiej, w której relacje urzeczywistniają się w dążeniu do wspólnego dobra, w dialogu ze wszystkimi, a my mamy dawać świadectwo o chrześcijańskiej antropologii⁴³.*

Stąd ich obecność w Kościele – świecie jest dziś bezcenna, a ich praca – nie do zastąpienia.

⁴¹ T. Stawarz, *Instytuty świeckie – czym są i jaką działalność prowadzą*, w: http://episkopat.pl/kosciol/4913.1,Instytuty_swieckie_czym_sa_i_jaka_dzialalnosc_apostolska_prowadza.html, dostęp dn. 25.03.2014 r.

⁴² por. Mt 13,33.

⁴³ Benedykt XVI, *Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Sympozjum Instytutów Świeckich z dn. 3.02.2007 r.*, w: http://www.opoka.org.pl/biblioteka-W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/instytuty_swieckie_03022007.html, dostęp dn. 25.03.2014 r.

Zadania świeckich konsekrowanych

Kard. Eduardo Martinez Somalo, prefekt Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego, w przesłaniu z dnia 4 marca 2002 r. nazwał zaś członków instytutów świeckich *pierwszymi świadkami, odważną przednią strażą, przekonaną i wierną temu szczególnemu posłannictwu, które jest posłannictwem komunii w Kościele i w świecie*⁴⁴.

Dlatego też świeccy konsekrowani nie mają dziś nostalgicznie wspominać rzeczy przeszłych, ale patrzeć w przyszłość, wykazując się kreatywnością⁴⁵. Winni poprzez własną pracę zawodową, rozumianą jako miejsce przeżywania własnej konsekracji⁴⁶, tworzyć i przekształcać codzienność świata, przepajając współczesną kulturę chrześcijaństwem⁴⁷. Być ludźmi poszukującymi dialogu i komunii z drugim człowiekiem, niezależnie od tego kim jest, jaka jest jego filozofia życia, wyznawana wiara, status społeczny i materialny, czy też jakichkolwiek inne preferencje, czy też przekonania⁴⁸. Mają odznaczać się wrażliwością na potrzeby każdego człowieka, dostrzegając w nim bliźniego, który jest obrazem Boga.

Stąd być może najważniejszą misją jest udział świeckich konsekrowanych w tworzeniu i rozwijaniu „dziedzińców pogan”, jak nazwał papież Benedykt XVI miejsca i przestrzenie, jakie winien tworzyć Kościół, by otwierać się na dialog z niewierzącymi i współczesnym sekularyzującym się światem⁴⁹.

⁴⁴ <http://www.kkis.pl/index.php/dokumenty-kosciola/86-instytuty-swieckie-dom-i-szkola-komunii>. Por. Jan Paweł II, *Novo Millennio Ineunte*, 42-43.

⁴⁵ Por. P. Walkiewicz, *Duchowość...*, s. 49.

⁴⁶ Por. J. Szamocki, *Instytuty świeckie...*, s. 358.

⁴⁷ *Rozdzwięk między Ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów, jak był nim także w innych epokach. Dlatego trzeba dołożyć wszelkich starań i zabiegów, żeby ewangelizować troskliwie ludzką kulturę, czy raczej same kultury. Jest rzeczą konieczną, żeby się one odrodziły na skutek swego zespolenia z Dobrą Nowiną. Jednakże to zespolenie nie nastąpi bez głoszenia Dobrej Nowiny.* Paweł VI, *Ewangelii nuntiandi*, 20.

⁴⁸ Por. P. Walkiewicz, *Duchowość...*, s. 47.

⁴⁹ *Kościół powinien także dziś otworzyć jakiś rodzaj «dziedzińca pogan», gdzie ludzie mogliby w jakiś sposób «uczeplić» się Boga, nie znając Go i zanim odnajdą dostęp do Jego tajemnicy, której służy życie wewnętrzne Kościoła. Do dialogu z innymi religiami powinno się dziś dołączyć szczególnie dialog z tymi, dla których religia jest*

Dokument ostatniego Synodu o Nowej Ewangelizacji, „Instrumentum Laboris”, wskazuje zaś na pięć przestrzeni, w których świeccy konsekrowani, również dzięki praktykowanej w tych wspólnotach praktyce dyskrecji, odnajdują swe niezastąpione miejsce.

Pierwszą jest dialog z niewierzącymi na płaszczyźnie *saeculum*, w którym współlistnieją wierzący i niewierzący stanowi coś, co jest im wspólne: człowieczeństwo. Właśnie ten ludzki element, który jest naturalnym punktem wnikania wiary, może stać się szczególnie sposobnym miejscem ewangelizacji. [...] Oczyszczając człowieczeństwo na podstawie człowieczeństwa Jezusa z Nazaretu chrześcijanie mogą spotkać się z ludźmi zsekularyzowanymi, którzy nadal jednak zadają sobie pytania o to, co jest po ludzku ważne i prawdziwe⁵⁰. Jak napisał Benedykt XVI w liście apostolskim „Porta fidei”, ogłaszającym Rok Wiary: *Współczesny świat potrzebuje dziś szczególnie wiarygodnego świadectwa tych, których umysły i serca oświecone są Słowem Bożym i zdolni są otworzyć serca i umysły tak wielu ludzi na pragnienie Boga i prawdziwego życia, które nie ma końca*⁵¹.

Drugą sferą ewangelizacji są migranci. Zjawisko to jest skutkiem globalizacji, choć przyczyn jego powstania jest wiele. W konsekwencji dochodzi do spotkania i wymieszania kultur. Rozpadają się podstawowe w życiu odniesienia, wartości oraz więzi, poprzez które jednostki kształtują swoją tożsamość i odkrywają sens życia. W połączeniu z szerzeniem się sekularyzacji, ostatecznym wynikiem tych procesów jest atmosfera skrajnej nieokreśloności, w której coraz mniej jest miejsca dla wielkich tradycji, w tym również religijnych⁵². Wśród coraz szerszych grup społecznych migrantów potęguje się i powszechnieje ta tendencja, która stała u narodzin tej formy życia. Pozostaje zatem nadal aktualną i pilną sferą własną ewangelizacji osób świeckich.

czymś obcym, którzy nie znają Boga, a którzy mimo wszystko nie chcieliby zostać po prostu bez Boga, lecz pragnęliby się do Niego przybliżyć, choćby jako do Nieznanego. Benedykt XVI, Przemówienie do Kurii Rzymskiej z dn. 21.12.2009 r.

⁵⁰ *Instrumentum laboris*, 54.

⁵¹ Benedykt XVI, *Porta fidei*, 15. Por. Benedykt XVI, *Spe salvi*, 2; *Caritas in veritate*, 78.

⁵² *Instrumentum...*, 55.

Trzecim jest kontekst gospodarczy i walka z nierównym korzystaniem z dóbr tak naturalnych, jak i intelektualnych pomiędzy państwami i regionami świata⁵³. Podział pomiędzy krajami bogatymi a biednymi nadal istnieje i zdaje się pogłębiać, w efekcie czego *jedni cieszą się pewnego rodzaju rozrzutnym i konsumpcyjnym nadrozwojem*⁵⁴, zaś inni cierpią skrajny niedostatek albo umierają wskutek braku żywności i podstawowych leków⁵⁵. Chrześcijanie, w tym i świeccy konsekrowani, poprzez swe zaangażowanie w struktury i procesy zachodzące w świecie, winni temu przeciwdziałać.

Kolejną płaszczyzną aktywność jest polityka. Tutaj konieczne jest zaangażowanie, jak wskazują autorzy omawianego dokumentu, *na rzecz pokoju, rozwój i wyzwolenie ludów; lepsza regulacja międzynarodowa i współdziałanie rządów krajowych; poszukiwanie możliwych form wzajemnego otwarcia, współistnienia, dialogu i współpracy między różnymi kulturami i religiami; obrona praw człowieka i narodów, zwłaszcza mniejszości; wsparcie najsłabszych; ochrona środowiska i zaangażowanie na rzecz przyszłości naszej planety*⁵⁶. Jest to, podobnie, jak gospodarka, własna sfera działań dla osób świeckich.

Piątą przestrzenią pracy jest udział w rozwoju nauki i techniki oraz troska o to, by nie stała się ona „naszą nową religią”⁵⁷. *Jesteśmy świadkami powstawania nowych form gnozy, które traktują technikę jako formę mądrości, w poszukiwaniu magicznej organizacji życia, funkcjonującej jako wiedza i jako sens*⁵⁸. Również Benedykt XVI przestrzegał: *czasy nowożytne przyniosły nadzieję na ustanowienie doskonałego świata, który dzięki osiągnięciom nauki i naukowo uzasadnionej polityce wydawał się możliwy do zrealizowania. W ten sposób biblijna nadzieja królestwa Bożego została zastąpiona nadzieją na królestwo ludzkie, nadzieją na lepszy świat, który będzie prawdziwym ‘królestwem*

⁵³ Por. tamże, 56.

⁵⁴ Benedykt XVI, *Caritas...*, 22.

⁵⁵ Por. tamże, 27.

⁵⁶ *Instrumentum...*, 57.

⁵⁷ Por. tamże, 58.

⁵⁸ Tamże.

Bożym⁵⁹. Stąd świeccy winni dbać, by wytwory pracy człowieka nie stały się formą jego zniewalania, ale służyły rozwojowi jego samego, jak i całej ludzkości⁶⁰.

Powyżej przybliżono specyfikę życia i apostołstwa członków instytutów świeckich, które w XX wieku usankcjonowane zostały jako nowa forma obecności w Kościele. W ich tożsamość i wyjątkowość wpisuje się dyskrekcja, która warunkuje działania ewangelizacyjne, jakie w świecie, podejmowane przez osoby świeckie konsekrowane. Ich milczące apostołowanie jest dziś Kościołowi potrzebne, gdyż w niektórych społeczeństwach powstały i poszerzają się obszary życia, które pozostają zamknięte dla hierarchów i duchownych. Świeccy są jedynymi, którzy mogą podjąć się ich ewangelizacji poprzez przykład chrześcijańskiego życia i zabieganie o przemianę świata według wskazań Ewangelii. Ich własna konsekracja stanowi umocnienie ich życia wiary, choć pozostaje nieznaną dla świata. Jest jednak nie tylko elementem konstytutywnym tej formy życia, umożliwiającym realizację ich powołania i postępowanie w chrześcijańskiej doskonałości, ale i niezawodną pomocą w misji ewangelizacji świata, jaką podejmuje Kościół. Dlatego członkowie instytutów świeckich nie powinni z niej rezygnować, ale raczej doceniać jej wartość i nadal ją praktykować.

Summary

Discretion belongs to the constitutive elements of the existence and operation of secular institutes of consecrated life. It is known and practiced today almost all communities of this kind. It is so important a reminder of its genesis and defines boundaries and suitability for the apostleship of its members in the world today.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF

⁵⁹ Benedykt XVI, *Spe salvi*, 30.

⁶⁰ Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku żyje w lęku, że jego wytwory – rzecz jasna nie wszystkie i nie większość, ale niektóre, i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości – mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi. Mogą stać się środkami i narzędziami jakiegoś wręcz niewyobrażalnego samozniszczenia, wobec którego wszystkie znane nam z dziejów kataklizmy i katastrofy zdają się błędąć. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 15. Por. Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 47; Benedykt XVI, *Spe salvi*, 25.

Ks. Piotr Cebula

Kraków

Duchowa sylwetka bł. Johna Henry'ego Newmana

Słowa-kлючe: duchowość, wierność sumieniu, opuszczenie, ufność

Streszczenie

Postać bł. J.H. Newmana wciąż jest mało znana w Kościele w Polsce. Ukażemy więc jego życie wybierając pewne fakty, które będą obrazować jego duchowość. Powstrzymamy się od zbędnych komentarzy do przedstawionych wydarzeń, pozwalając czytelnikowi samemu odpowiedzieć sobie na pytanie, jak zachowałby się w podobnej sytuacji?

Wprowadzenie

Postać bł. J.H. Newmana wciąż jest mało znana w Kościele w Polsce. Pomimo, że beatyfikacja w 2010 r. ożywiła nieco zainteresowanie tą osobą, wciąż jednak pozostaje ona w znacznej mierze nieodkryta. Newman znany jest głównie specjalistom z konkretnych dziedzin, którzy naukowo zajmują się jego ideami. Najczęściej rozpatrywany jest aspekt teologiczny, ponieważ to ten wątek najbardziej interesuje badaczy. Znacznie skromniej rozważa się jego idee pod kątem filozoficznym, a szkoda, ponieważ z tej przestrzeni można również wydobyć jego pionierskie rozwiązania. Jednakże najmniej znany jest Newman jako mistrz życia duchowego. Niejednokrotnie w obliczu postawionego pytania osobom konsekrowanym: czy znają tę postać, pada odpowiedź: tak, to przecież znany współczesny autor książek z dziedziny duchowości. Ta odpowiedź oczywiście jest nieprawdziwa, wskazuje na trapistę Henry'ego Newmana.

Tekst ten jest więc ukazaniem J.H. Newmana nie tylko jako wielkiego intelektualisty, lecz także jako mistrza życia duchowego, który własną postawą, dokonanymi wyborami wskazuje nam odpowiedni kierunek, pomaga podjąć właściwą decyzję. Ukażemy więc jego życie wybierając pewne fakty, które będą obrazować jego duchowość. Powstrzymamy się od zbędnych komentarzy do przedstawionych wydarzeń, pozwalając czytelnikowi samemu odpowiedzieć sobie na pytanie, jak zachowałby się w podobnej sytuacji?

Jaki więc był J.H. Newman?

Wierny sumieniu

John Henry Newman zawsze poszukiwał prawdy i to ukazuje jego duchowa biografia. Urodził się w Londynie w 1801 r., pochodził z rodziny ewangelickiej, czyli odłamu protestantyzmu, który podkreśla szczególną rolę Ewangelii w życiu chrześcijańskim. Był najstarszym z sześciorga rodzeństwa. Chociaż od początku był dobrym chłopcem w wieku 15 lat, jak pisze, „przeżył pierwsze nawrócenie”. Bóg przestał być dla niego kimś bezosobowym, jakąś idea, nadrzędną zasadą, lecz uwierzył w Boga osobowego, w Jezusa Chrystusa i od tej pory rozpoczął wiernie poszukiwać Bożej prawdy. Zaczął w religii zwracać uwagę przede wszystkim na osobistą więź z Bogiem i na wierność Bożym zasadom. Rozpoczyna studia w Oksfordzie i szybko zdobywa sukcesy naukowe. W wieku 21 lat zostaje profesorem uczelnianym. Dwa lata później przyjmuje święcenia diakonatu a następnie kapłańskie, w Kościele anglikańskim. John Henry wyrusza w podróż śródziemnomorską, po której wraz ze swoimi przyjaciółmi, rozpoczyna działalność tzw. Ruchu Oksfordzkiego, którego celem była odnowa moralna i duchowa Kościoła anglikańskiego. Przez osiem lat wraz z podobnie myślącymi oksfordczykami wydaje *Traktaty na czasie*, które służą jako pewien „podręcznik” tej odnowy. Zdobywa wielką sławę i uznanie wśród współwyznawców anglikanizmu. W tym okresie był całkowicie wewnętrznie przekonany, że Kościół anglikański jest prawdziwym Kościołem Chrystusa, a Kościół rzymski trwa w rozłamie. Sytuacja zaczyna się

jednak zmieniać, kiedy czyta dzieła teologiczne pierwszych myślicieli chrześcijaństwa, których nazywamy Ojcami Kościoła. Czyta, rozważa i dochodzi do wniosku, że to Kościół anglikański jest w błędzie, że odłączył się od prawdziwego Kościoła rzymsko-katolickiego. Staje więc przed wyborem: być wiernym prawdzie swego sumienia, co wiązało się z opuszczeniem Kościoła anglikańskiego, wszelkich zaszczytów, godności, uznania, albo złamać swoje sumienie, zafalszować prawdę, do której doszedł i udawać, że nic się nie stało, być człowiekiem „bez sumienia”, ale z godnościami i zaszczytami. Co wybiera? Wierność Prawdzie, wierność Prawdzie, którą odkrył, której zawierzył, którą umiłował. Wybrał wierność samemu Bogu. 9 października 1845 r. prosi przebywającego w Littlemore pod Oksfordem o. Dominika Barberii o spowiedź i o przyjęcie do Kościoła katolickiego. I tak się stało.

Obrazowo to podążanie za Prawdą odkrytą w sumieniu, samym Bogiem w pismach Newmana ujawnia się w symbolice światła. Tak jak Izraelici wędrując przez pustynię byli prowadzeni przez słup ognia i dymu, tak każdy podążający za natchnieniami Ducha Świętego, jako członek nowego Narodu Wybranego, podąża za Bożym Światłem. Najpełniej wyraża to treść słynnej *Pieśni Pielgrzyma*, napisanej przez Newmana w 1833 roku na statku, gdzieś pomiędzy Korsyką a Sycylią, w której prosił, aby Boże Światło zawsze go prowadziło, tak jak sternik pomimo przeciwności, nawałnic i burz prowadzi statek do bezpiecznego portu.

„Prowadź mnie, Światło, swą błogą opieką,
Światło odwieczne!
Noc mroczna, dom mój tak bardzo daleko,
Więc Ty mnie prowadź.
Nie proszę rajów odległych widoku,
Starczy promyczek dla jednego kroku.
Nie zawsze tak się modliłem jak teraz,
Światło odwieczne.
Sam chciałem widzieć, sam chciałem wybierać
Swą własną drogę.
Pomimo trwogi łaknąłem barw świata
Ufny w swą siłę. Przebacz tamte lata.

Tyś zawsze trwało, gdy przez głuchą ciemność,
Przez bór, pustynię
Błąkał się dumny. O, czuwaj nade mną,
Aż mrok przeminie,
Aż świt odsłoni te drogie postacie,
Którym ukochał niegdyś, którym stracił¹.

Pielęgnujący więzy rodzinne

Jemina, Matka Johna Henry'go Newmana pochodziła z rodziny hugenockiej, czyli miała korzenie francuskie i była wyznania anglikańskiego. Jego ojciec był bankierem, w czasach młodości Henry'ego jeszcze całkiem dobrze prosperującego banku. Miał pięcioro rodzeństwa, z którego on był najstarszy. Jego matka Jemina była głęboko wierzącą osobą, żyła Ewangelią, jak przystało na dobrego członka Kościoła ewangelickiego. Wszczepiła swemu najstarszemu synowi podstawową prawdę – Bóg istnieje i Chrystus jest Bogiem, i należy żyć pamiętając o tym fakcie, a Ewangelia dostarcza nam szeregu wskazań, jak to czynić. Ojciec był dosyć sceptyczny, nie zajmował się kwestiami wiary, chociaż nie narzucał swego światopoglądu rodzinie. To matka rozwijała życie religijne w rodzinie Newmanów. W szkole w wieku 15 lat John Henry przeżywa swe pierwsze nawrócenie, lub lepiej mówiąc głębsze osobiste powierzenie się Bogu żywemu. Niedługo po wstąpieniu na uniwersytet, bank w którym pracował ojciec upada i w przeciągu niemalże chwili dostatnie życie rodziny przemienia się w egzystencję na granicy nędzy. Duże wydatki pochłaniają wszystkie oszczędności, co zmusza rodzinę Newmanów do sprzedaży domu, a gdy i to w końcu nie wystarcza John Henry posyła systematycznie swoje stypendium naukowe, które otrzymywał na uniwersytecie. Pragnie także szybko zostać profesorem, właśnie po to, aby poprzez wyższą pensję zapewnić swojej rodzinie bardziej godziwe życie. Gdy jego ojciec w końcu otrzymuje pracę, sytuacja przez chwilę się stabilizuje. Po śmierci ojca, kiedy John Henry ma 23 lata, kłopoty ponownie powracają. I znów

¹ J.H. Newman, *Rozmyślania i modlitwy*, tł. Zygmunt Kubiak, Pax, Warszawa 1995, s.7.

jako młody profesor uniwersytecki staje się jedynym żywicielem rodziny. Gdy ma 27 lat umiera mu najmłodsza siostra Maria. Kiedy pozostałe rodzeństwo dorasta, naturalnie więzy poprzedniej odpowiedzialności się rozwiązują, a matka uwolniwszy się z finansowych problemów staje się współfundatorką kościoła w Littlemore koło Oksfordu. Relacje rodzinne więc, jak widzimy, były dla Newmana nie tylko bardzo istotne, lecz także czuł się za nie odpowiedzialny. Pielęgnował je jak delikatny kwiat, o którego ciagle trzeba się troszczyć, aby wzrastał i był znakiem piękna, w tym wypadku duchowego.

Ufający Bogu w czasie opuszczenia

Wydarzenia rozegrały się w 1864 r. już po przejściu Johna Henry'ego na katolicyzm. Znany – nie tylko ze swego dorobku intelektualnego, lecz również z agresywnej postawy wobec katolików – angielski powieściopisarz Charles Kingsley w recenzji książki swego szwagra Jamesa Froude'a *History of England* z trudno uzasadnialnej przyczyny, wtrącił odniesienie do Newmana pisząc: „Prawdomówność dla niej samej nigdy nie była cnotą kleru rzymskiego. Ojciec Newman informuje nas, że to jest zbyt cenne i ogólnie rzecz biorąc nie musi nią być”². Atak Kingsley'a przypadł w momencie, kiedy Newman przeżywał trudny czas. Po przejściu do Kościoła katolickiego stracił dawnych przyjaciół, którzy uważali go za zdrajcę, a obecni towarzysze katolicycy podejrzewali go o nieszczerłość, uważali go za półkatolika, co do którego nigdy nie można być pewnym czy jego konwersja jest prawdziwa. W starym środowisku był przekreślony, a nowe nie do końca go akceptowało, nie do końca mu ufało. I w takiej atmosferze otrzymuje ten celnie wymierzony cios w to, co było dla niego bardzo istotne. On, który przez całe swe życie szukał prawdy i był jej wierny, zostaje oskarżony, iż jest kłamcą i że prawda jako taka nie ma dla niego i dla całego Kościoła katolickiego najmniejszego znaczenia. Opuszczony przez wszystkich, zaatakowany, gdzie szuka pocieszenia? I czy umie go przyjmować? Nie-

² C.S. Dessain, *John Henry Newman. Pionier odnowy Kościoła*, tł. Mieczysław Stebart, Poznań 1989, s. 165.

pewny przyszłości na szczerzej modlitwie powierza się Bogu i to od Niego przyjmuje pocieszenie i umocnienie. Nie ulega wątpleniu, chociaż wszystko go do tego skłaniało. Szczerze zawierza tę sytuację Bogu, który był dla niego tak bardzo bliski. I postanawia bronić nie tylko siebie, lecz także całego Kościoła katolickiego w Anglii. Prosi autora tego oskarżenia, aby wykazał gdzie miałby niby głosić takie poglądy o nieważności prawdy? Wywiązuje się publiczna wymiana listów, którą obserwuje całe społeczeństwo, w której jasno widać, iż Kingsley nie jest w stanie podać takich wypowiedzi, jednakże nie chce przyznać się do błędu i wycofać zarzutów. Newman postanawia więc napisać swoją autobiografię, aby ukazać całe swe dotychczasowe życie, mając nadzieję, że jego przeciwnicy popatrzą na niego bardziej życzliwym okiem. Powierza całą sprawę Bogu i rozpoczyna pisanie. Pisze ją w odcinkach i na bieżąco oddaje je do druku. Pisze poprzez łzy, niosąc ciężar niezrozumienia przez tak wielu, a jednocześnie czując siłę Bożego wsparcia i pocieszenia. Czytelnicy dopiero teraz odkrywają całego Newmana, rozumieją powody opuszczenia Kościoła anglikańskiego, z wyrozumiałością patrzą na jego decyzje. Dawni przyjaciele odnawiają zerwaną przyjaźń. Jedna książka *Apoloogia pro Vita sua* wszystko zmieniła. Mówiąc jednak głębiej: całe to wydarzenie było historią pewnego zaufania, historią przyjętego od Boga wsparcia, wsparcia, które Bóg chciał dać Newmanowi w tej trudnej dla niego chwili, a on umiał to wsparcie przyjąć.

Cechujący się męstwem w trudnościach

Czy w biografii naszego bohatera Johna Henry'ego były upadki, niepowodzenia? Było ich bardzo wiele i nie jest przypadkiem, że niemalże wszystkie wydarzyły się w drugiej połowie jego życia, czyli wtedy, gdy został katolikiem. Była to dla niego próba wiary. Zasadniczo prawie wszystkie dzieła, których się podejmował w tym okresie kończyły się fiaskiem, jednakże nie z jego winy, lecz z winy tych, którzy nie rozumieli jego nowoczesnego, jak na XIX wiek podejścia do spraw praktycznych.

Pierwszym upadkiem była sprawa związana z utworzeniem w Dublinie Uniwersytetu Katolickiego. Musimy przypo-

nić, że w XIX-wiecznej Anglii katolicy nie mieli dostępu do uniwersytetów, nie mogli więc zdobyć solidnego wykształcenia na Oksfordzie czy Cambridge. Aby przygotować wykształconych katolików biskupi pragnęli powołać niezależny Uniwersytet Katolicki w Dublinie. W 1851 r. Newman został jego pierwszym rektorem. Zaczął wprowadzać system edukacyjny, który obowiązywał w Oksfordzie, przez co uniwersytet zdobywał coraz większy prestiż. Jednakże jego przełożeni mieli zupełnie inną wizję funkcjonowania takiego uniwersytetu, chcieli tworzyć wspólnotę uczelnianą na wzór seminarium duchownego. Różnica poglądów była zbyt duża i w 1858 roku rezygnuje z funkcji rektora. Pierwsze dzieło upada.

Drugim nieudanym projektem był przekład Pisma Świętego. W sierpniu 1857 roku biskup Wiseman informuje go, iż jest mu zlecone koordynowanie zespołem odpowiedzialnym za nowy przekład Biblii na język angielski. Różne powody wpłynęły na to, iż przekład spod pióra tych autorów nigdy się nie ukazał. Drugie ważne dzieło upada, przynosząc kolejne upokorzenie.

Najboleśniejszym jednak ciosem była tzw. „sprawa Rambler”, która długo rzuciła cień na jego życie. W 1859 roku pisze do teologicznego czasopisma Rambler, artykuł o roli świeckich w Kościele. Wyjaśnia w nim, jak wielką rolę w życiu Kościoła, a także w rozważaniach na temat zasad nauki wiary odgrywają ludzie świeccy. Dzisiaj ta kwestia jest klarownie wyjaśniona, jednak nie była ona oczywistą w XIX wieku. Artykuł spotkał się z wielką krytyką teologów i biskupów. Złożono także na Newmana skargę do papieża, iż jest on heretykiem. Wielu katolików szczerze uważało w tym czasie, że Newman rzeczywiście jest teologiem głoszącym fałszywe teorie. Stolica Apostolska wystosowała do niego list z żądaniem wytłumaczenia się z niektórych twierdzeń zapisanych w tym artykule. Jednakże ów list do Newmana nigdy nie dotarł, a Rzym nie otrzymywał odpowiedzi. Kiedy wyjaśnienia wciąż nie pojawiały się na biurku Kongregacji, zinterpretowano to jako lekceważenie listu papieża. Dopiero po wielu latach, sprawa została całkowicie wyjaśniona.

Trzy przykładowe upadki, niepowodzenia w życiu naszego bohatera przedstawione powyżej mówią same za siebie. Ża-

den z nich go nie złamał, żaden nie spowodował zwątpienia, ze wszystkich zwycięsko się podniósł.

Obdarzający wsparciem

Każdy święty czy błogosławiony miał sobie właściwą, stosowną do swojej osobowości, zdolność obdarowywania wsparciem. A John Henry Newman? Jego intelektualne przemyślenia były często dla innych umocnieniem, dla tych, którzy potrzebowali rozumowych argumentów, aby bronić swej wiary względem adwersarzy, którzy tak stanowczo przeciw niej występowali. Kiedy w 1870 r. Sobór Watykański I ogłosił nieomyłność papieża odnośnie wiary i moralności, w Anglii bardzo szybko pojawiły się oskarżenia, iż żaden katolik nie może być lojalnym obywatelem, skoro jest zobowiązany przyjmować nieomyłne decyzje papieństwa. Doszło nawet do oficjalnych wypowiedzi członków rządu na ten temat. W 1874 r. William Gladstone ówczesny angielski premier, napisał pamflet „*Dekrety watykańskie i ich wpływ na wierność obywatelską*”, oskarżając w nim katolików na Wyspach, iż właśnie od tej pory nie można było ich traktować jako lojalnych obywateli i poddanych królowej. Katolicy byli tym oskarżeniem przytłoczeni, często nie znajdowali żadnych argumentów aby odeprzeć ataki tych, którzy powtarzali argumenty Gladstone’a. Potrzebowali wsparcia, w tym wypadku intelektualnego, aby ktoś w sposób rzeczowy mógł publicznie odpowiedzieć premierowi na jego fałszywe oskarżenia. W tej sytuacji Newman nie czeka, jeszcze tego samego roku pisze list otwarty do księcia Norfolk, gorliwego katolika, ukazując w nim związek pomiędzy głosem sumienia a wiernością autorytetowi papieża. Ten list był więc oficjalną odpowiedzią daną Gladstone’owi. Przypomina w nim, że wskazania sumienia są dla nas obowiązujące i nim – sumieniem musimy się kierować, dbając jednocześnie o jego właściwe ukształtowanie. Prawda jest jedna, Duch Święty jest Duchem prawdy, który kształtuje nieomyłność papieża, co do wiary i moralności i który pomaga kształtować sumienie prawdziwe. Pomędzy tymi dwoma sprawami nie powinno być rozbieżności. Treść listu do tego stopnia uczyniła zadość oczekiwaniom opinii publicznej, że po tym

fakcie Gladstone w głęboko angielskim stylu napisał do Newmana, już prywatny list, o następującej treści: „Z dzisiejszych porannych gazet mógł pan wywnioskować, że wczorajszy dzień był dla mnie bardzo pracowity, musiałem bowiem zwinąć swoje rzeczy i wynieść się”, jednakże podziękował Newmanowi, jak pisze za „miły i subtelny sposób w jaki pan się do mnie odniósł, i za okazanie mi wyraźniej niechęci do wysuwania mi zarzutów, na które, jak pan uważał – co jest zresztą zrozumiałe – zasłużyłem”³.

John Henry Newman ukazuje nam się jako niosący wsparcie, umocnienie, nie tylko to fizyczne, jednak w wielu sytuacjach równie bardzo ważne duchowe, religijne, intelektualne. To pierwsze widoczne było w trosce o chorych w parafii, w której pracował. Wrażliwość na ludzi często odsuniętych na margines życia społecznego z powodu ich choroby, nadawała piękne rysy jego sakramentowi święceń. Już jako diakon i prezbiter Kościoła anglikańskiego z wielką radością odwiedzał chorych, a potem jako kapłan Kościoła katolickiego czynił to samo, z ogromną wrażliwością ducha pełniąc posługę sakramentalną, szczególnie wobec nich.

John Henry Newman, Boży człowiek obdarowujący wsparciem. Uczy nas być ludźmi, którzy wspierają, którzy umacniają w sposób odpowiedzialny; umacniają całego człowieka; fizycznie, duchowo, intelektualnie. Przywołajmy jego słowa, w których zachęca swoich słuchaczy, aby dziękowali Bogu za kapłanów, którzy właśnie takie całościowe wsparcie pragną ofiarować:

“Gdyby aniołowie byli waszymi księżmi, bracia moi, nie mogliby wam współczuć, solidaryzować się z wami, z wami współcierpieć, być na was wrażliwymi, nie mogliby być wam wyrozumiałymi, jak my możemy; aniołowie nie mogliby być wam wzorami i przewodnikami i prowadzić was od dawnego do nowego życia, tak jak potrafi to ten, który wyszedł spośród was”. (J.H. Newman, *kazanie*)

³ Ch. Hollis, *Newman a świat współczesny*, tł. T. Mieszkowski, Pax, Warszawa 1970, s. 187n.

Godnie przygotowujący się do śmierci

Czego o śmierci uczy nas John Henry Newman?... – tego co najważniejsze.

Kiedy przechodził na katolicyzm mając 44 lata myślał, że niewiele lat pozostało mu już do końca życia i właśnie wtedy świadomość odejścia z tego świata, stała bardzo żywa w jego duchowości. Jednakże Bóg chciał inaczej, ponieważ jego życie w rzeczywistości było ponad dwukrotnie dłuższe, ale dopiero pod koniec życia wszelkie zawieruchy i ciemne chmury, które kłębiły się nad jego głową zostały rozwiane. Oskarżenia, ukryte podejrzenia kierowane pod jego adresem zostały przekreślone ostatecznie dopiero 12 maja 1879 r. kiedy papież Leon XIII mianował go kardynałem. Zwykły ksiądz katolicki, nie był on przecież biskupem, otrzymał kapelusze kardynalski. Dopiero teraz dawni przeciwnicy ucichli, nikt nie oskarżał go już o herezję, nie podejrzewał o półkatolicyzm, ponieważ to sam papież obdarzając go tą godnością, rozwiał wszelkie chmury. Mając 78 lat mógł spokojnie mieszkając w Birmingham poświęcić się codziennie sprawowanej w swojej prywatnej kaplicy Eucharystii, duchowym rozmowom, obfitym korespondencjom z wieloma osobami, szeroko rozumianym kierownictwem duchowym, spędzał kolejne dni „nawiedzając chorych i ubogich, pocieszając pogrążonych w żałobie, opiekując się więźniami” (*Homilia Benedykta XVI podczas beatyfikacji*). Kiedy jednak poważnie podupada na zdrowiu, zdaje sobie sprawę, że śmierć jest bardzo blisko. Powraca wtedy myślami do słów, które wcześniej zapisał, również przeżywając chwile słabości:

„Piszę to w obliczu śmierci. Myślę, że nikt w domu niczego takiego nawet się nie domyśla ani nikt poza domem – chyba lekarze.

Piszę od razu – bo jeśli chodzi o stan mego umysłu i ciała, a tej chwili czuję się tak, jakby mi nic zagrażało; ale nie wiem, jak długo może trwać to pełne władanie umysłem i siłami. Umieram w wierze jednego świętego katolickiego i apostołskiego Kościoła. Ufam, że umrę przygotowany i osłonięty jego sakramentami, które powierzył mi nasz Pan, Jezus Chrystus,

i tej wspólnoty świętych, którą On zapoczątkował, kiedy na wysokości wstąpił, i która nie będzie miała kresu. Ufam, że umrę w tym Kościele, który nasz Pan zbudował na Piotrze i który będzie trwał aż do jego powtórnego przyjścia.

Powierzam duszę moją i ciało Najświętszej Trójcy oraz zasługom i łasce naszego Pana, Jezusa, Boga wcielonego, wsta-
wiennictwu i współczuciu naszej umiłowanej Matki, Maryi, św. Józefa [...] także czulemu mojemu Aniołowi Stróżowi i wszystkim aniołom i wszystkim świętym.

I proszę Boga, abyśmy znowu spotkali się wszyscy w niebie, u stóp świętych. A ponieważ On zawsze tak gorliwie szuka tych, co się zbłąkali, pragnąłbym modlić się do Niego szczególnie za tych, co są poza prawdziwą owczarnią, aby ich do niej miłosiernie przywiódł, zanim umrą. J.H.N. 13 marca 1864 roku⁴.

Ten czas jest dla niego chwilą wielkich ostatecznych reko-
lekcji, podsumowania swego życia i dobrego przygotowania się na chwilę odejścia. Nie odsuwa tego nieuniknionego faktu daleko od swej świadomości, nie lęka się go, ale w obliczu swojej śmierci, na którą czeka, stara się być na nią gotów, tak jakby miała ona przyjść dowolnego, nieznanego dnia. To przygotowanie jest wyrazistym odzwierciedleniem sensu jego słów:

„O Panie mój i Zbawco, podtrzymuj mnie w owej godzinie mocnymi ramionami Twoich sakramentów i rzeźwym tchnieniem Twojej pociechy. Niech zabrzmia nade mną słowa abso-
lucji, niech namaści i naznaczy mnie święty olej, niech Ciało Twoje będzie moim pokarmem, Krew Twoja moim orzeźwie-
niem; i niechaj tchnie na mnie słodka Matka, Maryja, niech mój anioł szepcze mi słowa pokoju, a pełni chwały święci moi... niech uśmiechają się do mnie; abym wśród nich wszystkich i przez nich wszystkich otrzymał dar wytrwania i umarł tak, jak żyć pragnę, w Twojej wierze, w Twoim Ko-
ściele, w Twojej służbie i w Twojej miłości. Amen”⁵.

⁴ J.H. Newman, *Rozmyślenia i modlitwy*, tł. Zygmunt Kubiak, Pax, Warszawa 1995, s. 380n.

⁵ J.H. Newman, *Modlitwa o szczęśliwą śmierć* [w:] J.H. Newman, *Rozmyślenia i modlitwy*, tł. Zygmunt Kubiak, Pax, Warszawa 1995, s. 380.

Sporządza testament, w którym wyraża swoją ostatnią wolę oraz prosi, aby na jego nagrobku napisano następującą sentencję: „Ex umbris et imaginibus in veritatem” (z cieni i obrazów do prawdy). 10 października 1890 r. przyjmuje sakrament chorych, a dzień później umiera mając 89 lat. 19 września 2010 r. podczas Mszy Świętej na polach Cofton Park w Birmingham Papież Benedykt XVI ogłasza go błogosławionym Kościoła katolickiego.

Podsumowanie

Wśród tłumu przechodniów często dosyć szybko rozpoznajemy znajomą osobę, spoglądając jedynie na zaobserwowaną sylwetkę. Wszelkie wątpliwości rozstrzygamy ostatecznie podchodząc bliżej i rozpoznając lub nie rysy jej twarzy. Przedstawiony tekst był okazją zapoznania się z duchową sylwetką bł. J.H. Newmana, aby móc go rozpoznawać wśród szeregu świętych i błogosławionych. Nie oznacza to jednakże poznania poszczególnych rysów jego ducha i myśli, które pozwoliłyby wyznaczyć, iż jest nam tak bliski jak przyjaciel, którego twarz mówi nam wszystko. Znajomych ma się wielu, przyjaciół zaś kilku. Prawdziwie zainteresowanych tą postacią zapraszamy więc, do spotkania z nim na kartach jego oryginalnych zapisków.

Summary

Spiritual silhouette Bl. John Henry Newman

Silhouette of Bl. J. H. Newman is still not enough known in the Church in Poland. So we will show his life choosing some facts that will illustrate his spirituality. We will try to avoid unnecessary comments to the shown events, allowing the reader himself to answer the question of how to have behaved in a similar situation?

tłum. Krzysztof Stawicki CMF



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

Studia, refleksje

Jolanta Anna Hernik RMI

Warszawa

Rola Założyciela w rozwoju charyzmatu i duchowość członków instytutu

Słowa-klucze: duchowość, charyzmat, założycie, instytut

Streszczenie

Charyzmat Założyciela wyznacza Instytutowi dwa fundamentalne aspekty. Są nimi: konsekracja i misja. Konsekracja – swoiste namaszczenie – implikuje aktywność misyjną. Aktywność apostołska jest miejscem i sposobem konkretyzacji charyzmatu Założyciela.

1. Charakterystyka Założyciela i Założycielki Instytutu Zakonnego.

Św. Antonii Maria Klaret w dziele „Egoizm przewyciężony”, o św. Piotrze Nolasco, założycielu Mercedariuszy nazywa założycieli „*mężczyznami i kobietami według serca Bożego, pełnych łaski i doktryny*”. Na długo przed nim, św. Jan od Krzyża w swoim dziele „*Plomień*” pisał, że „*Założyciele dotykają duchowej głębokości ponieważ są jakby głowami*”. *Począwszy od nich w pokoleniach dzieci duchowych ujawniają się ich cnoty i duch*”. Często Bóg daje im głębokie doświadczenie siebie tak, iż inni mogą korzystać z tego doświadczenia.

U każdego z Założycieli rodzi się w historii szczególny sposób rozumienia życia zakonnego wraz ze specyficzną wizją teologiczną właściwą dla życia zakonnego; z jego oryginalnymi cechami i konkretnym sposobem rozumienia i przeżywania życia duchowego, co jest w istocie typowym doświadczeniem Misterium Chrystusa.

Te cechy są szczególnie ważne przy rozeznaniu powołania. Gdy czujemy się wezwani do zgromadzenia zakonnego, uświadamiamy sobie, że nasze *wewnętrzne powołanie zbiega się zasadniczo z powołaniem członków Instytutu*, jak i jego celem. Więcej, nawet z różnymi zadaniami wewnątrz wspólnoty, co dostrzegamy jako konsekwencję charyzmatu Zgromadzenia. Poza tym, poprzez nasz proces poznawania i doświadczania, jesteśmy coraz mocniej przyciągani do Instytutu, bo pociąga nas osoba Założyciela lub Założycielki. Jesteśmy przyciągani do osoby Założyciela. To może być odkrywane w nas stopniowo. Uświadamiamy sobie rozbieżność pomiędzy naszym własnym darem, a tym otrzymanym przez osobę, która dała życie Zgromadzeniu.

2. Różne sposoby bycia Założycielem/Założycielką.

W historii mamy wiele różnorodnych przykładów bycia Założycielem czy Założycielką Instytutu Zakonnego. Definicja Założyciela nie wyczerpuje wszystkich, poznanych do tej pory w historii modeli. Zróżnicowania i powiązania różnorodnych dróg raczej uświadamiają nam, jak trudną jest próba definicji Założyciela lub Założycielki. Są one różne i przemieszane ze sobą.

W 1974 roku Stolica Apostolska poprosiła na ten temat opinie różnorodnych ekspertów. Następujące cechy relacji pomiędzy Założycielem/-ką, a jego/jej Instytutem, uchwycone są w charakterystykach, które z grubsza można podzielić na a) podstawowe, b) często występujące, c) i inne, rzadko się powtarzające:

1. Wszyscy Założyciele czują się powołani przez Boga do stworzenia nowej rodziny.
2. Definiują cel tej rodziny i tworzą zasady życia przynajmniej w jej istotnych, podstawowych zasadach.
3. Czasami nie tworzą sami tych zasad; inni współpracują w tym dziele albo przyjmują reguły Instytutów starszych (św. Benedykta, św. Augustyna, św. Franciszka), używając ich jako źródeł inspiracji lub adoptując je.
4. Czasami Założyciele/-ki są członkami Zgromadzenia, ale czasami pozostają na zewnątrz.
5. Większość Założycielek/-li zarządza swoim Zgromadzeniem, lecz niektórzy pozostawiają zarządzanie w innych rękach.

6. Istnieją sytuacje, w których Założyciel nie daje początku Instytutowi, ale rodzi się on później.

Z powyższych cech dwie powtarzają się najczęściej:

1. Mieć przemyślaną ideę Instytutu i jego celów.

Wygłąda na to, że są Założyciele, którzy otrzymali inspiracje założycielskie od innych, lecz wykonali dzieło sami. Jednak ktoś, kto sam nie ma intencji założenia instytutu nie może być uważany za Założyciela. W takiej sytuacji Zgromadzenie może uznać go za opiekuna i nauczyciela, skoro zaakceptowało jego doktrynę.

2. Dać grupie zasady życia i sposób sprawowania władzy w Zgromadzeniu.

W rzeczywistości wielu pierwszych założycieli pokazało, jak Reguła pomaga w wiernym przestrzeganiu Ewangelii (Bazyli, Franciszek). Dopiero od XII- go stulecia życie zakonne zaczyna się różnicować i powstają konkretne cele dla każdego Instytutu. Ale nadal „specyficzny cel” nie oznacza „tego jedyne go celu”. Z drugiej strony, historycznie jest prawdą, że Założyciel nie zawsze określał wszystkie szczegóły wspólnego życia, a tylko przedstawiał **podstawowe cechy na piśmie lub słownie**.

Wydaje mi się ważne, by zwrócić uwagę jeszcze na dwie sprawy:

1. Jest różnica pomiędzy byciem Założycielką, a byciem Patriarchą. Jest powszechną zasadą, że Instytuty akceptują duchową doktrynę jakiegoś świętego i oddają się pod jego opiekę (Franciszek, Dominik,...).
2. Są różne pary Założycieli i Założycielek. Widać to szczególnie w fundacjach żeńskich. Podstawowym tego powodem jest drugorzędna rola kobiety w społeczeństwie na przestrzeni historii. Czasem reguły dla kobiet są tylko adaptacją zasad dla mężczyzn; innymi razy mężczyzna pisze regułę dla kobiet. Nie jest czymś niezwykłym, że u boku świętego męża jest kobieta, której święte życie wpływa na kompozycję Reguły.

W XVIII i XIX wieku wiele Zgromadzeń Zakonnych miało u swoich początków oboje Założycieli.

3. Charyzmat a duchowość.

Charyzmat Założyciela kształtuje główne linie duchowości Instytutu.

Duchowość Założyciela to jego aktywność, to realizowanie swego daru w całym swym życiu. Duchowość Instytutu to realizowanie przez jego członków wszystkich tkwiących w nim darów charyzmatycznych. Widzimy więc, że duchowość obejmuje nie tylko realizację tego, co zostało technicznie nazwane „charyzmatem Założyciela”, lecz jeszcze inne, osobiste dary duchowe.

Zgromadzenie powstaje w określonej sytuacji. Jeżeli powstało tylko dla spełnienia określonego zadania i nie posiada charyzmatu Założyciela, to po wykonaniu zadania, po zmianie sytuacji traci sens istnienia. Zmiana zadań jest równoznaczna z refundacją, czyli faktycznie z powstaniem nowego Instytutu. Mogą pozostać ci sami ludzie, ale istota Instytutu już jest inna. W wielu wypadkach po prostu dany Instytut zanika. Czymś sztucznym jest wtedy wysiłek reanimowania, a także wysiłek nadawania takiemu Instytutowi cech wiecznotrwałych, poprzez zarządzenia administracyjne. „Trwale są tylko Instytuty posiadające charyzmat Założyciela” – według Gutierrezza.

Bardzo podoba mi się to, co mówi o. prof. Piotr Liszka CMF, że charyzmat instytutu jest w jakimś sensie rozbiciem charyzmatu założycielskiego na poszczególne osoby, jest multiplikacją, uwielokrotnieniem, rozprzestrzenieniem się na wszystkich powołanych. Charyzmat założycielski wchodzi w relację z charyzmatami osobistymi każdego z współtworzących instytut. W ten sposób jest przedłużany dynamicznie, rozwijając potencjał zawarty w pierwotnej inspiracji Założyciela. Charyzmat założyciela danego instytutu jest darem posiadającym i tworzącym życie; jest podobny do ewangelicznego ziarenka gorczycy. Charyzmat stanowi źródło, z którego wypływa życie danego instytutu. To życie przybiera konkretne formy, wybiera struktury, określa się w czasie i miejscu. Pewne formy życia, działania, czy struktur są uzależnione warunkami i dlatego czasem mogą, czy muszą się zmieniać razem ze zmianą warunków. Inne natomiast elementy należą do istoty charyzmatu i nie mogą ulegać zmianie.

Wierność dotyczy inspiracji pierwotnej, a nie form, które służyły do konkretyzacji charyzmatu w chwili założenia Instytutu. Trzeba rozwijać w sposób twórczy i dynamiczny linie duchowe nakreślone przez charyzmat, oraz tworzyć nowe, jeżeli jego moc takie linie wyznacza w nowo powstałych sytuacjach. Zagrożeniem jest źle pojmowany konserwatyzm lub progresizm.

Podsumowując: Na tożsamość każdego instytutu życia konsekrowanego składają się trzy cechy charakterystyczne.

- Po pierwsze, oczywisty jest jego **charakter** bądź rdzeń (charyzmat).
- Po drugie, **tożsamość instytutu** jest jasna, kiedy ludzie rozumieją, co odróżnia go od innych, przede wszystkim od tych, które mogą pełnić porównywalną misję bądź posługę wobec tej samej społeczności, czy tych samych ludzi.
- Po trzecie, ostatecznie tożsamość każdego instytutu uzależniona jest od **wartości**, za którymi się opowiada i które faktycznie wytrzymują próbę czasu. Osoba konsekrowana jako taka nie istnieje dla wspólnoty, ale jest jej częścią składową: np. ja nie jestem u misjonarek klaretynek, lecz jestem misjonarką klaretynką. Bez konkretnych osób konsekrowanych nie byłoby danej wspólnoty życia konsekrowanego.

4. Włączenie w misję Kościoła

Charyzmat Założyciela wyznacza Instytutowi dwa fundamentalne aspekty. Są nimi: **konsekracja i misja**. Konsekracja, swoiste namaszczenie, implikuje aktywność misyjną. Odwrotnie też, aktywność apostołska jest miejscem i sposobem konkretyzacji uświęcającej mocy charyzmatu Założyciela. Oba wymiary tworzą specyficzny klimat odróżniający, w zależności od wyakcentowania jednego z nich, dany Instytut od innych, zapewniający tożsamość.

Najważniejszym elementem instytucjonalnym w przekazywaniu charyzmatu jest **Reguła (Konstytucje)**. W niej przekazuje Założyciel swoją koncepcję życia, owoc swego życiowego doświadczenia. Jest to sposób zachowania na zawsze tożsamo-

ści charyzmatycznej Zgromadzenia. Reguła jest prezentowana jako doświadczenie, które powoduje powstanie innego doświadczenia o tej samej treści. Jest ona najlepszym wyrazem dialogu między Założycielem a Instytutem.

W ogólnej strukturze instytucjonalnej istnieją elementy, które nie mogą być dowolnie zmieniane pod groźbą utraty daru Ducha Świętego. Są to: **fundamentalne struktury** zarządzania oraz istotne linie apostołatu (tzw. dzieła własne, ściśle należące do duchowości Instytutu), **styl życia** w konkretny sposób przeżywający rady ewangeliczne oraz **życie braterskie/siostrzane**. Te elementy są zawarte w prawie własnym: Konstytucje i Dyrektorium czy Statuty.

Konsekracja „wciela” charyzmat każdego człowieka powołanego do życia zakonnego w konkretny, dokładnie przylegający do niego, Instytut. W ten sposób urealniona zostaje moc, dana po to, by dany człowiek w specyficzny dla niego sposób, według swego powołania, naśladował Jezusa Chrystusa. Przez konsekrację tworzy się też konkretna wspólnota braterska. **To nie wspólnota zakonna obdarowuje charyzmatem człowieka wstępującego w jej szeregi, lecz powołany wstępując do Instytutu, tworzy wspólnotę.**

Charyzmat kolektywnie rozpoznany autorytatywnie przez Kościół, zostaje zinstytucjonalizowany kanonicznie. W ten sposób wyraża się i realizuje stan życia konsekrowanego, różny od stanu kapłaństwa ministerialnego i różny od laikatu.

5. Przekazywanie charyzmatu i dziedzictwa Instytutu

W zasadzie charyzmatu nie można przekazać, jest on darem Ducha Świętego, dawanym w sposób całkowicie wolny. Założyciel jest instrumentem, personalnym sposobem przekazywania daru od Boga Instytutowi. Właściwie to każdy z członków Instytutu otrzymuje taki sam charyzmat wraz ze swoim osobistym powołaniem. Jest to taki sam charyzmat, jaki otrzymał założyciel. Dlatego też, chcąc odczytać, zrozumieć własne powołanie:

1. wstępujący do Instytutu powinien dobrze poznać osobę Założyciela. Kluczem jest identyczność charyzmatu jednej i drugiej osoby. Ponieważ charyzmat Założyciela trwa w Instytucie:

2. drugim sposobem odczytania powołania jest porównanie tego, co wstępujący do Instytutu odczytał w sobie z życiem Instytutu.

Charyzmat Założyciela odczytywany jest nie tyle w tym co jest przekazywane jako doktryna, lecz raczej w codziennej egzystencji Instytutu, w zwyczajach, praktykach pobożnych, aktywności apostołskiej itp. Charyzmat nie jest czymś statycznym. Jest to dynamiczna moc, w rozwoju, w procesie tworzenia, w ubogacaniu się. W rozwijającej się historii Kościoła i świata ciągle następuje w nim percepcja charyzmatu Założyciela, ujawniają się nowe oblicza i możliwości posiadanego daru, w ramach jego specyficznej istoty. My, nie jesteśmy wstępujący do Instytutu lecz już go tworzymy, trwamy w nim. I co nam trzeba wiedzieć? Otóż, trzeba nam mieć świadomość, że charyzmat działający we wspólnocie zakonnej odżywa tym bardziej, im lepsze jest poznanie osoby Założyciela, nie tylko jego charyzmatu, który został przekazany Instytutowi, lecz również różnych charyzmatów osobistych. Ważne jest poznanie indywidualnych, charakterystycznych dla niego cech osobowościowych, które decydowały o jego więzi z Chrystusem. Na ogół wyróżnia się tu następujące cechy:

- totalne oddanie się Bogu i Jego sprawie,
- współcierpienie z Jezusem Chrystusem
- osobista, życiowa interpretacja Ewangelii.

Wielkie znaczenie posiada poznanie tekstów Ewangelii, na które Założyciel zwracał szczególną uwagę i które są kluczem do poznania jego charyzmatu. Niektórzy Założyciele (np. Św. Antonii Maria Klaret) wyraźnie odróżniali te fragmenty, które stanowiły osnowę ich życia osobistego od tych fragmentów, które są fundamentem duchowości założonego przez nich Instytutu.

Dlatego papież Jan Paweł II nawoływał do życia duchem własnego instytutu, lepszego poznania i zrozumienia myśli przewodniej ducha założyciela, by lepiej nim żyć i pełniej go zachowywać na drodze wspaniałomyślnego posłuszeństwa i twórczej wierności.

Papież Paweł VI uznał, że wierność założycielowi jest prawem życia, nie hamuje odnowy, ale daje jej natchnienie, stawia wymagania, wspiera i umacnia prawdziwy postęp. Z wiernością założycielowi i charyzmatom danej wspólnoty życia konsekro-

wanego Jan Paweł II łączył potrzebę zgłębiania i poznawania coraz lepiej duchowości danego instytutu *bez ulegania pokusom modnych metod i różnych technik, których źródła nie mają wiele wspólnego z tym jedynym źródłem, jakim jest Ewangelia*. Z dogłębnym studium pism założyciela i jego duchowości wiąże się również jakość działalności apostołskiej i życia danej rodziny życia konsekrowanego. Od takiej dynamicznej wierności, wyrażającej się w radości życia, zależą również nowe powołania. Chodzi o świadectwo życia zarówno poszczególnych osób, jak i poszczególnych wspólnot życia konsekrowanego. Dla członków poszczególnych instytutów jest rzeczą ważną, aby założyciela nie uznać jedynie za postać historyczną, postać przeszłości. Niezależnie od tego, czy jest to osoba wyniesiona na ołtarze, żyjąca w chwale, wymiernym kryterium żywotności charyzmatu w instytucie jest „obcowanie” z założycielem, poczucie współuczestnictwa we wspólnym dziele. **Nie wystarczy obcować jedynie z jego ideą pojętą jako dziedzictwo przeszłości.** W pewnym sensie jest to wciąż pierwszy przełożony wspólnoty, w duchu którego trzeba interpretować wszelkie odnawiane przepisy, dodane przez kapituły czy przewidziane do zastosowania w przyszłości. **Nie ma uległości Duchowi bez uległości konstytucjom i prawowitym przełożonym,** którzy są strażnikami wierności ideałów instytutu, pełnią misję strzeżenia żywotności i wyrazistości charyzmatu, interpretowania norm w konkretnej codzienności, wspierania podopiecznych w ich rozeznawaniu i przeżywaniu woli Boga w życiu i działaniu (Redemptionis donum 13).

Adhortacja *Vita consecrata* wskazuje na powinność wszystkich instytutów życia konsekrowanego, aby odważnie podejmować twórczą inicjatywę oraz naśladować świętość swoich założycieli, by pogłębiać swoje kwalifikacje i rozwijać dynamiczną wierność swej misji. Wierność wobec natchnienia założycieli, które samo jest darem Ducha Świętego, pozwala gorliwiej przeżywać własne życie konsekrowane. Może zdarzyć się, iż poszczególne osoby, wspólnoty i całe zgromadzenia będą wzorem zachowywania ślubów, a mimo to będą niewierne swemu powołaniu. Tak jest wtedy, gdy brak wierności charyzmatowi, gdy nie jest spełniany nakaz specjalnie im dany, gdy zanika moc dana po to, aby owo zadanie wypełnić.

Do refleksji:

Warto zadawać sobie pytanie:

1. Co mnie porusza w charyzmacie mojego zgromadzenia?
2. Jaki aspekt, element charyzmatu na ten czas jest obecny?

Wspólnota życia konsekrowanego jest wspólnotą innego typu niż wspólnota rodzinna czy różnego rodzaju wspólnoty chrześcijańskie. Wszyscy członkowie tej wspólnoty dobrowolnie się jednoczą, aby zrealizować swoje całkowite poświęcenie się Bogu we współpracy. Nie jest to wspólnota zamknięta w sobie, ale otwarta i zgodnie z własnym charyzmatem założycielskim, wychodząca świadomie naprzeciw potrzebom świata, uczestnicząca w jego problemach. Powiemy, że jest to wspólnota, która schodzi z wyżyn swojej kontemplacji i wsłuchiwania się w słowo Boże ku nizinom życia, które potrzebują Bożego Słowa i modlitwy osób konsekrowanych.

Jeśli idę w głąb to pytam o tożsamość. Jeśli pozostaję na powierzchni, to nie potrzebuję zadawać sobie pytań.

Summary

The role of the founder in the development of the charism and spirituality of the members of the institute

Keys words: spirituality, charism, founder, institute

The charism of the Founder marks two fundamental aspects to the Institute. These are following: the consecration and mission. Consecration - a kind of anointing - implies missionary activity. Apostolic activity is a place and a way of concretization of Founder's charism.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF

Ks. Wiesław Wenz

Wrocław

Symulacja sprawowania Najświętszej Eucharystii i sakramentu pokuty. Na kanwie listu Kazimierza Kardynała Nycza do parafii w Mogielnicy

Słowa-klucze: Eucharystia, święcenia kapłańskie, symulacja, przestępstwo

Streszczenie

Prawodawca kościelny definitywnie rozstrzygnął, że z tej racji, iż Eucharystia jest sprawowaniem i uobecnieniem tajemnicy Wieczernika i Krzyża in persona Christi [*w osobie Chrystusa*], właściwym szafarzem może być tylko kapłan ważnie wyświęcony. Władza sprawowania sakramentu Najświętszej Eucharystii jest udzielana wyłącznie na mocy święceń kapłańskich, dlatego celebrowanie Mszy świętej należy do istoty posługiwania kapłańskiego. Kościół mając na uwadze wyjątkową świętość sakramentu Ciała i Krwi Zbawiciela, wiele razy przypominał naukę o uprawnieniu wyłącznie wyświęconych kapłanów do ważnego i godziwego sprawowania Najświętszej Ofiary.

1. Wprowadzenie

Kilka miesięcy temu w Rzymsko-katolickiej Parafii pw. św. Floriana w Mogielnicy, Archidiecezja Warszawska, doszło do publicznego popełnienia przestępstwa kanonicznego przez symulowanie sprawowania Najświętszej Eucharystii – odprawianie mszy przez fałszywych duchownych. Mężczyźni ci odprawiali msze św., spowiadali i w okresie takiego duszpasterskiego działania zbierali pieniądze na budowę nowego kościoła na Ukrainie – sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Doniecku. Po kilku

tygodniach okazało się, że ci mężczyźni byli fałszywymi duchownymi, zatrzymała ich policja. Fałszywi duchowni [Jacek K. i Jan K.] od połowy grudnia mieszkali na plebanii kościoła parafialnego. Stwierdzono, że jeden z mężczyzn podawał się wcześniej za księdza i podejmował takie oszukańcze działania również w innych diecezjach. Trzeba dodać, że Prokuratura Rejonowa w Grójcu przesłuchała obu mężczyzn w charakterze świadków, ale nie można wykluczyć, że zostaną im postawione zarzuty dokonania oszustwa i *obrazy uczuć religijnych*.

Na zaistniałe wydarzenia zareagował Pasterz Warszawskiej Metropolii – Kazimierz Kardynał Nycz, wydając w tej sprawie list do parafian: *Kochani Parafianie! Informacja o wydarzeniach, które w ostatnim czasie miały miejsce w Waszej parafii, poruszyła i mnie osobiście. Ubolewam, że święte sakramenty sprawowały osoby, które z dużym prawdopodobieństwem mogą nie być duchownymi. Jest mi przykro, jeśli zostaliście oszukani podczas tak szczególnego sakramentu, jakim jest spowiedź. Pragnę Was zapewnić, że działając w dobrej wierze i nieświadomości, nie zaciągnęliście żadnych win i kar. Nie dopuściliście się uchybień w odniesieniu do spowiedzi i wobec przyjętej Komunii Świętej. Podobnie osoby, które uczestniczyły w Eucharystii, spełniły przepisany prawem kanonicznym obowiązek. Nie miejcie z tego powodu poczucia winy. To wy jesteście ofiarami. Proszę Was bardzo, aby ci z Was, którzy korzystali ze spowiedzi sprawowanej przez domniemanych fałszywych duchownych, przystąpili w najbliższym czasie ponownie do sakramentu pokuty i pojednania, raz jeszcze wyznając wypowiedziane wówczas grzechy. Zapewniam o nieustającej łączności i modlitwie za Was. Wasz Biskup – Kardynał Kazimierz Nycz.*

2. Oczekiwana postawa prawodawcy wobec takich wydarzeń

W kontekście tego Listu należy się merytoryczne uzupełnienie na temat okoliczności zaistnienia powyższej sytuacji, które mają swój początek w tym, że najpierw do proboszcza w Mogielnicy zgłosił się mężczyzna, podając się za duchownego, którego do wspólnoty św. Floriana przysyła sam ks. Kardynał Kazimierz Nycz. Wkrótce po tym wydarzeniu, zwłaszcza że pierwszy zo-

stał przyjęty przez proboszcza zjawił się drugi mężczyzna, który oznajmił miejscowemu proboszczowi, że będą razem z pierwszym prowadzić zbiórkę na budowę sanktuarium w Doniecku na Ukrainie. Przybycie dwóch nieznanymi kapłanów winno skłonić proboszcza do nabycia pewności moralnej o tym, że są kapłanami i że zostali skierowani przez jego Biskupa Diecezjalnego. Winni zatem przedstawić stosowne pismo Metropolity Warszawskiego, skierowanie i zgodę na posługiwanie ministerialne (udzielanie i sprawowanie sakramentów świętych i głoszenie Słowa Bożego)¹. W tak ważnych sprawach nie może wystarczyć tylko naiwna ufność i deklaracja zainteresowanych, zwłaszcza że aktualnie coraz częściej spotykamy się z faktem, iż każda okazja jest dobra, aby pozyskać środki materialne. Degradacja moralna człowieka postępuje zbyt szybko, dlatego z rozwagą należy korzystać z wypracowanych sposobów potwierdzających wiarygodność oświadczeń osób, które zgłaszają się i proszą o dopuszczenie do ołtarza parafialnego.

Temu ma służyć m.in. Księga obcych Celebransów², w której proboszcz miejscowej parafii dokonuje urzędowego odnotowania celebrujących kapłanów, pochodzących czy pracujących poza Kościołem partykularnym czy też określoną parafią, którzy aktualnie przebywając na terenie diecezji i danej parafii proszą o możliwość celebrowania Mszy Świętej. Przez skierowanie prośby potwierdzają posiadanie aktualnego i ważnego uprawnienia do sprawowania Eucharystii, wydanego przez własnego ordynariusza, co faktycznie potwierdza ważny celebret lub książeczka jurysdykcyjna, aktualizowana na bieżąco (corocznie) lub okresowo (termin ważnej aktualizacji określa biskup). Warto przywołać,

¹ Prawodawca kościelny uzależnia dopuszczenie kapłana przez rektora kościoła do odprawiania Mszy świętej, jeśli on przedstawi pismo polecające własnego ordynariusza lub przełożonego, wystawione nie wcześniej niż przed rokiem, albo zaistniały okoliczności, że można roztropnie uważać, że nie ma przeszkód do jego udziału w ministerialnym posługiwaniu. Taką opinię można sobie wyrobić np. na podstawie świadectwa i zdania innego kapłana, który rektorowi przedstawił swoje wiarygodne dokumenty i osobiście zna kapłana Gościa, czy też po sprawdzeniu telefonicznym.

² Por. W. Wenz, *Kancelaria parafialna jako przestrzeń kościelnego posługiwania. Studium kanoniczno-pastoralne*, tom 5 w serii: *Rozprawy naukowe i opracowania Katedry Prawa Kanonicznego i Wyznaniowego*, Wrocław 2008, s. 178-180.

że Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku wprost nakazywał prowadzenie takiej księgi, dopuszczając możliwość wydania przez miejscowego biskupa diecezjalnego (ordynariusza) szczegółowych prawnych zaleceń³. Dlatego wielu ordynariuszy miejsca szczegółowo określiło, aby w zakrystii każdego kościoła i każdej kaplicy publicznej była przechowywana specjalna księga, w której dopuszczeni do celebracji eucharystycznej obcy kapłani koniecznie muszą wpisać: imię i nazwisko, pełniony urząd, nazwę diecezji lub parafii, adres zamieszkania. W ten sposób została określona treść poszczególnych rubryk wprowadzonej księgi obcych Celebransów. Jednakże, aby księga była w pełni użyteczna należy jeszcze w jej zapisie umieścić: datę odprawienia Mszy Świętej a kapłan celebrujący powinien złożyć osobisty podpis. Biskupi zarządzili, by do tej księgi wpisywali się nie tylko kapłani, którzy posiadają ważny celebret, ale wszyscy obcy kapłani, odprawiający i dopuszczeni do ołtarza w danej parafii. Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 roku, ustalając zasady dopuszczania obcych kapłanów do celebracji Mszy Świętej poza parafią stałego zamieszkania i posługiwania⁴ nie wspomina o obowiązku prowadzenia specjalnej księgi, jednakże powyższe ustalenia, jako z nim niesprzeczne, zachowują swą moc obowiązującą, zważywszy na wagę i integrujące znaczenie tradycji prawnej i kanonicznej dla dyscypliny Kościoła⁵. Księga obcych Celebransów, w sposób pośredni chroni również istotną świętość i godność Najświętszej Eucharystii, natomiast w sposób bezpośredni z zasadnym naciskiem przypomina proboszczowi o obowiązku starannego badania, czy kapłani proszący o możliwość odprawienia Mszy Świętej w jego parafii, posiadają wystarczające upoważnienie, aby mogli zostać dopuszczeni do ministerialnego posługiwania przy ołtarzu. Celebret czy też ważna książeczka kapłańska, wystawiona przez uprawnioną władzę Kościoła partykularnego, wiarygodnie potwierdza posiadane przez kapłana kompetencje do celebracji Najświętszej Eucharystii w każdej świątyni Kościoła katolickiego. Gdyby w późniejszych okolicznościach okazało się, że kapłan

³ Por. kan. 804§2-3 CIC.

⁴ Por. kan. 903 KPK.

⁵ Por. kan. 6§2 i kan. 535§1 KPK.

dopuszczony przez rektora kościoła lub proboszcza do ołtarza jest aktualnie pozbawiony prawa do udziału w ministerialnym posługiwaniu Kościoła: np. przez zaciągnięcie i deklarację kary ekskomuniki⁶, czy też nałożenie stosownej suspensy⁷, to uczyniony wówczas urzędowy zapis takiej celebry, będzie wiarygodnym świadectwem potwierdzającym popełnienie przez niego kolejnego przestępstwa kanonicznego. Jest to ważne, kiedy władza kościelna lub sędzia ustala poczytalność sprawcy i stwierdza, czy delikwent po orzeczeniu kary nadal dopuszczał się kolejnego przestępstwa. Z takiej postawy delikwenta można wnioskować, że on jako przestępca nadal trwa w postawie realnego uporu i permanentnie kieruje się złą wolą. W takich okolicznościach sędzia może go ukarać surowiej, niż przewiduje to ustawa kościelna lub nakaz⁸.

W dniu 15 stycznia 2014 roku obydwaj mężczyźni zostali zatrzymani przez policję na podstawie anonimowego zawiadomienia. Natomiast nie posiadamy jeszcze informacji, czy władze kościelne wszczęły postępowanie kanoniczne wobec podjętych przez tych mężczyzn czynów. Okazało się, że jeden z nich pochodzi z okolic Kielc i w jego przypadku proceder udawania księdza stanowił czynność powtarzalną (recydywa w postępowaniu). Z innych źródeł wiadomo, że przez krótki czas był klerykiem w kieleckim seminarium duchownym. Następnie po opuszcze-

⁶ Por. kan. 1331§1 KPK. Ekskomunikowany po zaciągnięciu kary i jej deklaracji zostaje pozbawiony prawa do udziału w ministerialnym posługiwaniu Kościoła, a więc nie może uczestniczyć osobiście w sprawowaniu Eucharystii i jakichkolwiek innych obrzędów kultu Bożego. W przypadku, gdyby chciał działać wbrew temu zakazowi należy go usunąć, albo czynność liturgiczną przerwać, chyba, że przeszkadza temu poważna przyczyna.

⁷ Por. kan. 1333§1.1 KPK. Zakres nałożonej kary lub zaciągniętej sankcji z mocy samego prawa może dotyczyć zakazu wykonywania wszystkich lub tylko niektórych aktów wynikających z władzy święceń. Należy jednak dopowiedzieć, że ilekroć cenzura kanoniczna zabrania sprawowania sakramentów lub sakramentaliów to zakaz zostaje zawieszony kiedy konieczne jest udzielenie posługi wiernemu znajdującemu się w niebezpieczeństwie śmierci (*periculo/articulo mortis*). Natomiast jeśli cenzura *latae sententiae* nie została zdeklarowana to zakaz ulega zawieszeniu, ilekroć wierny prosi kapłana o udzielenie sakramentu, kierując się jakąkolwiek słuszną przyczyną – dla zyskania dobra duchowego. Por. kan. 1335 KPK.

⁸ Por. kan. 1326§1.1 KPK; Por. W. Wenz, *Kancelaria parafialna jako przestrzeń kościelnego posługiwania. Studium kanoniczno-pastoralne*, s. 180.

niu seminarium dał się poznać policji z występnych przyczyn i zachowań, a mianowicie dokonywał z premedytacją kradzieży z włamaniem, oszustw i wyłudzeń. Drugi mężczyzna również był notowany przez policję, pochodzi z Gdańska. Prokuratura Rejonowa w Grójcu po przesłuchaniu mężczyzn podjęła decyzję o ich wypuszczeniu z powodu *braku wystarczających dowodów*. We wstępnej ocenie kanonicznej podejmowanie takich ministerialnych działań [sprawowanie Mszy świętej oraz celebrowanie sakramentu pokuty] przez osoby nieuprawnione jest popełnieniem przestępstwa kanonicznego i zaciągnięciem z mocy samego prawa (*latae sententiae*) ustalonej sankcji karnej. Dla pełnego obrazu poniżej przypomnę obowiązująca dyscyplinę kanoniczną Kościoła katolickiego w tym zakresie.

3. Kapłan szafarzem sprawowania Najświętszej Eucharystii

Prawodawca kościelny definitywnie rozstrzygnął, że z tej racji, iż Eucharystia jest sprawowaniem i uobecnieniem tajemnicy Wieczernika i Krzyża *in persona Christi* [*w osobie Chrystusa*], właściwym szafarzem może być tylko kapłan ważnie wyświęcony⁹. Władza sprawowania sakramentu Najświętszej Eucharystii jest więc udzielana wyłącznie na mocy święceń kapłańskich, dlatego celebrowanie Mszy świętej należy do istoty posługiwania kapłańskiego. Kościół mając na uwadze wyjątkową świętość sakramentu Ciała i Krwi Zbawiciela, wiele razy przypominał naukę o uprawnieniu wyłącznie wyświęconych kapłanów do ważnego i godziwego sprawowania Najświętszej Ofiary. Dlatego każdy wierny, który nie mając święceń kapłańskich usiłuje sprawować ofiarę eucharystyczną, nawet w ukryciu i prywatnie, podlega karze interdaktu lub jeśli jest duchownym (*diakonem*) to podlega karze suspensy *latae sententiae*, które to kary wiążą mocą samego prawa, a więc w takich okolicznościach zewnętrznych, kiedy czynność liturgiczna zostanie skutecznie rozpoczęta ze świadomością intencją sprawowania jej poszczególnych części¹⁰.

Dlatego ważne i godziwe sprawowanie Najświętszej Eucharystii wymaga od kapłana ścisłego zastosowania się do wydanych

⁹ Por. kan. 900§1 KPK.

¹⁰ Por. kan. 1378§2 n. 1 KPK.

przepisów i norm Kościoła, określających samą liturgię i sposób sprawowania Ofiary Chrystusa¹¹. Przepisy te są zawarte w Ogólnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego¹², który zdecydowanie stanowi podstawową księgę liturgiczną do sprawowania Eucharystii w Kościele katolickim. O posiadaniu aktualnej zdadności uprawniającej danego kapłana do sprawowania Eucharystii koniecznie musi się przekonać proboszcz lub wikariusz parafialny, bądź rektor kościoła dopuszczający nieznanego mu osobiście kapłana do Mszy świętej, odprawianej przy parafialnym ołtarzu. Każdy kapłan upoważniony do celebracji Mszy św. powinien być wyposażony w odpowiedni dokument kanoniczny, wystawiony przez biskupa diecezjalnego, bądź przełożonego zakonnego, ważny w przeciągu ostatniego roku¹³. Jest to konieczne, bowiem zdarza się, że również kapłani, którym prawo kanoniczne bezwzględnie zabrania ministerialnego sprawowania czynności kultu Bożego, usiłują odprawiać Msze świętą. Ma to miejsce wówczas, kiedy z racji nałożenia na nich lub zaciągnięcia przez nich kościelnych kar poprawczych, a mianowicie kary ekskomuniki, interdyktu bądź suspensy, zmieniła się ich aktualna pozycja kanoniczna, *de facto* zabraniająca im wykonywania aktów religijnego posługiwania wynikających z władzy przyjętych uprzednio święceń¹⁴. Z nauki Kościoła wynika jasno, że tylko i wyłącznie kapłan jest przewodnikiem każdego Zgromadzenia Eucharystycznego, bowiem jedynie on jest szafarzem świętych tajemnic wiary, zastępuje w specjalny sposób osobę Jezusa w Eucharystii i sam przewodniczy w niej zgromadzonemu ludowi¹⁵. Natomiast ten, kto nie mając święceń usiłuje sprawować Eucharystię, podlega karze interdyktu, lub jeśli jest duchownym to zaciąga karę suspensy, wiążącej mocą samego prawa¹⁶. Zawsze godziwie Najświętszą Eucharystię sprawuje ten kapłan, któremu prawo kanoniczne tego nie zabrania, oraz

¹¹ Por. kan. 900§2 KPK.

¹² Por. Nowe Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego, z trzeciego wydania Mszału Rzymskiego – Rzym 2002, Pallottinum – Poznań 2004, s. 9nn.

¹³ Por. kan. 903 KPK.

¹⁴ Por. kan. 1331-1333 KPK.

¹⁵ Por. kan. 900§1 KPK.

¹⁶ Por. kan. 1378§2 n.1 KPK.

jeżeli zachowuje przepisy i normy przewidziane w prawie¹⁷. Przewodawca kościelny w normach prawa kanonicznego wyraźnie zabrania sprawowania Mszy świętej wszystkim kapłanom, aktualnie znajdującym się w cenzurze: a więc kiedy zaciągnęli za popełnienie przestępstwa karę ekskomuniki lub suspensy, zabraniającej wykonywania władzy święceń¹⁸. Należy również jasno wskazać, że w celebracji liturgicznej współkoncelebrowanie Najświętszej Eucharystii staje się wyjątkowym symbolem jedności kapłańskiej. Msza święta koncelebrowana wyraża i umacnia braterskie więzy łączące prezbiterów. Dlatego nigdy nie należy Mszy świętej koncelebrowanej traktować wyłącznie jako okazję do uświetnienia samej uroczystości, ani nie powinno się kierować względami czysto praktycznymi, np. zostanie zużytych mniej hostii, wina, energii. Praktyka koncelebrowania Mszy świętej nie pozbawia innych kapłanów osobistego ich prawa do indywidualnego sprawowania Mszy świętej. Mogą ją celebrować indywidualnie, jednakże nie w tym samym czasie, w którym jest w kościele czy kaplicy sprawowana Msza święta koncelebrowana¹⁹. Należy także pamiętać, że katolickim kapłanom surowo jest zabronione współkoncelebrowanie Eucharystii z kapłanami lub szafarzami Kościołów lub wspólnot kościelnych nie mających pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim²⁰. Także w sprawowaniu już samej liturgii Eucharystii diakonom i osobom świeckim nie wolno wypowiadać tych modlitw, zwłaszcza modlitwy eucharystycznej, lub wykonywać tych czynności, które są zastrzeżone dla posługi kapłana odprawiającego Mszę świętą²¹. Nie oznacza to, że Kościół nie zachęca do czynnego uczestnictwa wiernych w sprawowaniu Mszy świętej. Stąd życzeniem Kościoła jest, aby sprawowaniu tego najczciodszej sakramentu towarzyszyli kapłanowi i pełnili swoje funkcje: diakon, akolita, lektor, kantor i zespół śpiewaczy. Ta potrzeba dusz-

¹⁷ Por. kan. 900§2 KPK.

¹⁸ Por. kan. 1331-1333 KPK.

¹⁹ Por. kan. 908 KPK.

²⁰ Por. kan. 908 KPK; Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, n. 10, w: AAS 95(2003), s. 439; Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, Instrukcja o zachowaniu i unikaniu pewnych rzeczy dotyczących Najświętszej Eucharystii *Redemptionis Sacramentum*, Kraków 2004, n. 8, s. 9.

²¹ Por. kan. 907 KPK.

pasterska inspiruje duszpasterzy do pielęgnowania różnych form apostołatu wśród wiernych świeckich, tak znacząco ożywiających celebrację sakramentów we wspólnocie parafialnej²².

4. Szafarz sakramentu pokuty

Prawodawca również rozstrzygnął, że w Kościele katolickim jedynie kapłan może ważnie i godziwie sprawować sakrament pokuty²³. Natomiast w zwykłych okolicznościach i warunkach kapłan-szafarz do ważnego odpuszczenia grzechów, oprócz władzy święceń, musi koniecznie posiadać aktualne upoważnienie do jej wykonywania w odniesieniu do wiernych, którym udziela łaski rozgrzeszenia²⁴. Takie upoważnienie można otrzymać z mocy samego prawa: papież, kardynałowie, biskupi lub inni kapłani w szczególnych okolicznościach, np. w zagrożeniu życia penitenta lub kiedy w grę wchodzi dobro duchowe penitenta lub ci, którzy posiadają habitualne upoważnienie do spowiadania na mocy stałego urzędu lub otrzymane od kompetentnej władzy kościelnej, np. ordynariusz miejsca w swoim Kościele partykularnym jest kompetentny do udzielania upoważnienia wszystkim prezbiterom²⁵. Taka dyscyplina prawna jest konieczna, bowiem kapłani wykonując posługę pojednania udzielają odpuszczenia grzechów w imieniu Chrystusa i mocą Ducha Świętego, zawsze działając w łączności z biskupem i uczestnicząc w jego władzy i urzędzie. Zanim biskup diecezjalny udzieli takiego upoważnienia kapłanowi, powinien upewnić się, czy prezbiter jest odpowiedni do pełnienia tej posługi. Może się o tym

²² Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* n. 48, w: Sobór Watykański II, Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, Poznań 2002, s. 61; W. Wenz, *Kancelaria parafialna jako przestrzeń kościelnego posługiwania. Studium kanoniczno-pastoralne*, s. 250-252.

²³ Por. kan. 965 KPK.

²⁴ Por. kan. 966§1 KPK; L. Adamowicz, *Zakres uprawnień spowiednika według prawa powszechnego Kościoła Łacińskiego i prawa wspólnego Katolickich Kościołów Wschodnich*, Lublin 2001, s. 79-92; M. Pastuszko, *Kapłan szafarzem sakramentu pokuty*, w: *Prawo Kanoniczne* 31:1988, nr 3-4, s. 59-74.

²⁵ Por. kan. 969§1-2 KPK; Z. Janczewski, *Facultas ad confessiones* jako akt powierzenia kapłanowi misji sprawowania sakramentu pokuty i pojednania w Kościele katolickim, w: *Annales Canonici* 3(2007), s.101-120; Por. D. Borek, *Ordynariusz a delicta graviora zarezerwowane Kongregacji Doktryny Wiary*, w: *Prawo Kanoniczne* 47:2004, nr 3-4, s. 97-146.

przekonać przez egzamin lub w inny sposób²⁶. Kościołowi zależy na tym, aby kapłani byli dobrze przygotowani do pełnienia posługi spowiednika, który jest szafarzem boskiej sprawiedliwości i miłosierdzia oraz przyczynia się do oddawania czci Bogu i zbawienia dusz wiernych²⁷. Kapłan nie może w sakramencie głosić prywatnych poglądów, ale powinien wiernie stosować się do nauki Kościoła i norm wydanych przez kompetentną władzę²⁸. Szafarz sakramentu pokuty szczególnie powinien dokładnie zachować dyscyplinę Kościoła w zakresie uwalniania od kar kościelnych, zwłaszcza ekskomuniki, m.in. za przerwanie ciąży oraz kar zastrzeżonych: za świętokradcze znieważenie Najświętszej Eucharystii, stosowanie przymusu wobec osoby papieża, zdradę tajemnicy sakramentalnej, usiłowanie rozgrzeszenia współnika grzechu przeciwko VI przykazaniu Dekalogu oraz bezprawne udzielenie i przyjęcie sakry biskupiej bez zgody Stolicy Apostolskiej²⁹. Należy również dodać, że każdy kapłan, chociażby nie miał upoważnienia do spowiadania, ważnie i godziwie rozgrzesza (uwalnia) jakiegokolwiek wiernego (ochrzczonego), znajdującego się w niebezpieczeństwie śmierci z wszelkich cenzur i grzechów, nawet jeśli jest obecny kapłan upoważniony³⁰, pod tym jednak warunkiem, że po wyzdrowieniu penitenci mają obowiązek zwrócić się w ciągu miesiąca do kompetentnego przełożonego lub kapłana mającego stosowne uprawnienia, celem pojednania zwyczajnego. Jeśli tego nie uczynią w określonym czasie to wówczas ponownie popadają w tę samą karę³¹.

²⁶ Por. kan. 970 KPK.

²⁷ Por. kan. 978§1 KPK; W. Góralski, Władza spowiednika w zakresie odpuszczenia grzechów i kar według nowego Kodeksu prawa kanonicznego, w: *Prawo Kanoniczne* 27:1984, nr 3-4, s. 80.

²⁸ Por. kan. 978§2 KPK.

²⁹ Por. J. Syryjczyk, *Sakrament pokuty w karnym prawie kanonicznym*, w: *Duszpasterstwo w świetle Kodeksu Prawa Kanonicznego*, red. J. Syryjczyk, Warszawa 1985, s. 280-284; J. Dudziak, *Kościelne prawo karne*, w: *Kielecki Przegląd Diecezjalny* 59(1983) nr 1, s. 194-227; D. Borek, *Uprawnienia i obowiązki ordynariusza w początkowej fazie wymiaru kar* (kan. 1341 i 1342 KPK), w: *Prawo Kanoniczne* 50:2007, nr 3-4, s. 255-290.

³⁰ Por. kan. 976 KPK; H. Schwendenwein, *Das neue Kirchenrecht. Gesamtdarstellung*, Graz 1984, s. 340.

³¹ Por. kan. 1357§3 KPK; J. Krukowski, F. Lempa, *Sankcje w Kościele*, w: *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 r.*, t. 4, Lublin 1987, s. 113-282; C. Peter, *Spowiedź integralna a Sobór Trydencki*, w: *Concilium* nr 1-10(1971), s. 34-41.

Natomiast w kwestii udzielenia rozgrzeszenia należy stwierdzić, że jeśli spowiednik nie ma wątpliwości co do dobrej dyspozycji penitenta i penitent prosi o uwolnienie z grzechów to nie należy udzielenia rozgrzeszenia odmawiać ani odkładać³². Wynika z tego, że mogą zaistnieć sytuacje, gdy kapłan nie może udzielić rozgrzeszenia, kiedy penitent np. deklaruje, że nie żałuje za grzechy, nie chce postanowić poprawy, nie chce zerwać ze źródłem grzechu i okolicznościami bezpośrednimi, planuje popełnienie grzechu, nie chce osobiście wypełnić zadośćuczynienia³³. W takich sytuacjach spowiednicy będą mieli do czynienia z sytuacją konieczności odłożenia udzielenia rozgrzeszenia ze względu na ważność i świętość sakramentu pokuty i pojednania oraz ze względu na dobro samego penitenta³⁴. Zatem każdy upoważniony kapłan ma obowiązek spowiadania i umożliwienia wiernym dostępu do spowiedzi indywidualnej w ustalonych i dogodnych dla nich dniach i godzinach³⁵. Natomiast w nagłej konieczności każdy upoważniony spowiednik jest z mocy prawa Bożego zobowiązany spowiadać wiernych, tym bardziej w niebezpieczeństwie śmierci penitenta obowiązek ten przechodzi na każdego kapłana, nie wyłączając tych, którzy są ekskomunikowani czy obłożeni suspensą³⁶. Również po takim posługiwaniu każdy spowiednik bezwarunkowo jest zobowiązany do zachowania tajemnicy sakramentalnej.

5. Przestępstwo symulowania sprawowania Najświętszej Eucharystii i sakramentu pokuty w ogólności

Przestępstwo symulowania sprawowania Najświętszej Eucharystii lub sakramentu pokuty jest jednym z najpoważniejszych naruszeń dyscypliny Kościoła katolickiego³⁷. Kościół zawsze zde-

³² Por. kan. 980 KPK.

³³ Por. kan. 981 KPK.

³⁴ Por. M. Pastuszko, *Sakrament pokuty i pojednania*, Kielce 1999, s. 306-310; H. Schwendenwein, *Das neue Kirchenrecht. Gesamtdarstellung*, s. 341.

³⁵ Por. kan. 986§1 KPK.

³⁶ Por. kan. 986§2 KPK.

³⁷ Por. kan. 378§2-3 KPK; Por. kan. 1378§2 KPK: Podlega wiążącej mocą samego prawa karze interdylktu lub, jeśli jest duchownym, suspensy: 1. Kto nie mając święceń kapłańskich usiłuje sprawować liturgiczną czynność Ofiary eucharystycz-

cydowanie potępiał i odrzucał wszelką uzurpację władzy święceń, każąc przede wszystkim tych, którzy nie posiadając stosownych uprawnień zuchwale usiłowali sprawować Najświętszą Eucharystię lub sakrament pojednania i pokuty³⁸. W praktyce usiłowanie sprawowania Ofiary Eucharystycznej może być dokonywane przez osoby konsekrowane lub świeckie, również przez wyświęconego diakona. Następuje wtedy, gdy usiłujący wykonuje kolejno wszystkie czynności istotne dla liturgii Mszy świętej i to w taki sposób, że zgromadzeni wierni są przekonani (choć obiektywnie mylnie), że faktycznie jest sprawowana Najświętsza Eucharystia. Natomiast usiłowanie sprawowania sakramentu pojednania i pokuty ma miejsce wtedy, gdy usiłujący udziela abszolucji sakramentalnej, która zakłada wierne wypowiedzenie odpowiednich słów formuły samego sakramentalnego rozgrzeszenia i wykonanie związanych z tym znaków zewnętrznych, takich jakie kapłan zwykle czyni w czasie udzielenia rozgrzeszenia wiernemu. Ma miejsce również wtedy, kiedy usiłujący udaje słuchanie spowiedzi i podejmuje w tym celu czynności pozorujące posługiwanie w sakramencie pokuty. W tym przypadku przestępstwo zostaje dokonane w chwili wysłuchania przynajmniej jednego grzechu penitenta, który jest wewnętrznie świadomie przekonany, że odprawia spowiedź sakramentalną³⁹. Symulacja spowiedzi może być również dokonana przez kapłana, który nie posiada ważnego upoważnienia do posługiwania w sakramencie pokuty, który udziela rozgrzeszenia pomimo przekonania wewnętrznego o braku wymaganej i koniecznej do ważności sakramentu dyspozycji penitenta⁴⁰ oraz przez te osoby, które faktycznie dopuszczają się symulacji. Mogą nimi być osoby konsekrowane i świeckie, jak

nej; 2. Kto oprócz wypadku, o jakim w §1, nie mogąc dać ważnie abszolucji sakramentalnej, usiłuje jej udzielić albo słucha sakramentalnej spowiedzi; Por. Velasio De Paolis, Komentarz do kanonu 1378, w: *Comentario exegético al Código de Derecho Canónico*, Volumen IV/1, Pamplona 2002, s. 526-534.

³⁸ Por. J. Syryjczyk, Niektóre gwarancje sprawiedliwego wymiaru kar w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r., w: *Prawo Kanoniczne* 34:1991, nr 3-4, s. 147-163.

³⁹ Por. H. Schwendenwein, *Das neue Kirchenrecht. Gesamtdarstellung*, s. 466-467.

⁴⁰ Por. kan. 987 KPK: Wierny, aby otrzymać zbawczy środek sakramentu pokuty, powinien być tak usposobiony, by odrzucając grzechy, które popełnił, i mając postanowienie poprawy nawracał się do Boga.

również diakon. Symulacji dopuszcza się również kapłan, który usiłuje rozgrzeszyć poza niebezpieczeństwem śmierci współnika grzechu przeciw szóstemu przykazaniu Dekalogu, lecz on za takie przestępcze działanie zaciąga karę ekskomuniki zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej⁴¹. Obiektywną racją karania w tych przypadkach jest pełniejsza ochrona dobra sakramentu Najświętszej Eucharystii oraz sakramentu pojednania i pokuty, jak również spowodowanie niebezpieczeństwa zgorszenia i doprowadzenia do utraty dobrego imienia wiernych, przez bezprawne naruszenie należytej im intymności. Również w powyższych przestępstwach jest rzeczą konieczną, aby sprawca podejmował te działania świadomie i dobrowolnie oraz w złym zamiarze. W przypadku deklaracji kary i potwierdzenia dokonania powyższego przestępstwa, w zależności od ustalenia poczytalności sprawcy, sędzia może delikwentom, również osobie duchownej wymierzyć dodatkowe kary, nie wyłączając ekskomuniki *ferendae sententiae*⁴². W tym miejscu warto jeszcze wskazać, że Kongregacji Nauki Wiary zostały zastrzeżone przestępstwa kanoniczne wynikające z faktu koncelebracji Eucharystii przez kapłana katolickiego z szafarzem niekatolickim, nie będącym w pełnej jedności z Kościołem katolickim i różnie rozumiejącym sakrament Eucharystii, jak również sprawę konieczności sakramentalnego kapłaństwa do celebracji Ofiary eucharystycznej⁴³. Jednakże najwyższy prawodawca w zróżnicowany sposób będzie oceniał jakość przestępstwa, w zależności czy koncelebracja była prowadzona z szafarzami niekatolickimi, nie posiadającymi sukcesji apostoelskiej, jak i ważne przyjętego sakramentu święceń, czy też z kapłanami z Kościoła prawosławnego, czy Kościołów starokatolickich, które zachowują sukcesję, ważne święcenia, a więc w ważny sposób sprawują Eucharystię⁴⁴. Jed-

⁴¹ Por. kan. 977 i 1378§1 KPK; Velasio De Paolis, Komentarz do kanonu 1378, w: *Comentario exegético al Código de Derecho Canónico, Volumen IV/1*, Pamplona 2002, s. 526-534.

⁴² Por. kan. 1378§3 KPK.

⁴³ Por. Benedykt XVI, Posynodalna Adhortacja Apostolska *Sacramentum caritatis* o Eucharystii, źródle i szczycie życia i misji Kościoła, z 22 lutego 2007 roku, Tar-nów 2007, nr 56, s. 71-72.

⁴⁴ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia* z 17 IV 2003 roku, nr 43-46; Benedykt XVI, Posynodalna Adhortacja Apostolska *Sacramentum caritatis*, nr 15,

nakże o ocenę tego zewnętrznego przestępstwa należy się zwrócić do Kongregacji Nauki Wiary, a w zakresie wewnętrznym do urzędu Penitencjarii Apostolskiej⁴⁵.

6. Przestępstwo symulowania sprawowania Najświętszej Eucharystii w normach szczegółowych

Prawodawca w kan. 1362 § 1,1 wymienia przestępstwo symulacji Najświętszej Eucharystii, które polega na bezprawnym usiłowaniu wykonywania akcji liturgicznej Mszy świętej przez tego, kto nie został wyniesiony do godności kapłańskiej w akcie ważnych święceń prezbiteratu. Przewidzianą karą kanoniczną dla ochrzczonego członka Kościoła katolickiego jest interdykt *latae sententiae* lub, jeśli przestępstwa tego dokonuje duchowny, również suspensa *latae sententiae*. Zatem w tym akcie czynnościowym chodzi o uzurpowanie dokonywania czynności ministerialnych przez osobę, która nie posiada wymaganych istotnych dla takiego działania przymiotów. W samym przestępstwie chodzi o naruszenie materii, która ma największe znaczenie dla nienaruszalności życia wspólnoty Kościoła, ponieważ uderza w sprawowanie Najświętszej rzeczywistości, zawierającej w sobie całe duchowe dobro Kościoła Bożego, a więc Ciało i Krew samego Chrystusa oraz paschalny wymiar wspólnoty Ludu Bożego. Eucharystia jest dla Kościoła Ofiarą, Sakramentem i Ucztą⁴⁶, do której wierni winni odnosić się z największym szacunkiem⁴⁷. Szacunek ten jest również chroniony przez normy karne, jak na przykład w kan. 1367 KPK, który bardzo wyraźnie ukazuje rzeczywistość sakramentalną Eucharystii. Kan. 1368 § 2,1 KPK bierze pod uwagę przede wszystkim aspekt ofiarniczy, który urzeczywistnia się podczas liturgicznej akcji sprawowania Mszy Świętej.

s.21-23; Por. W. Wenz, *Kancelaria parafialna jako przestrzeń kościelnego posługiwania. Studium kanoniczno-pastoralne*, s. 315-316.

⁴⁵ Por. B.V. Pinto, *Commento alla Pastor Bonus e alle norme sussidiarie della Curia Romana*, Libreria Editrice Vaticana 2003, s. 170-171; Por. P. Steczkowski, *Normy De gravioribus delictis Congregationi pro Doctrina Fidei reservatis – wybrane aspekty*, w: *Annales Canonici* 3(2007), s. 248-249.

⁴⁶ Por. kan. 897 KPK.

⁴⁷ Por. kan. 898 KPK.

Prawodawca kościelny w kan. 900 KPK potwierdził doktrynę katolicką, stanowiącą integralne dziedzictwo wiary, dlatego *jedynie kapłan ważnie wyświęcony może sprawować Eucharystię*. Wyklucza się więc zarówno diakona, jak tych, którzy nie uczestniczą w żaden sposób w sakramencie święceń, a mianowicie wiernych świeckich czy osoby konsekrowane przez profesję rad ewangelicznych. Prawodawca wskazuje na tę faktyczną ograniczoność grona szafarzy Eucharystii (niezdolność do Jej sprawowania) i wskazuje na źródło tej ograniczoności w Prawie Bożym, ponieważ ona wywodzi się nie z ustawy kościelnej ale z woli samego Boga. Dlatego Kościół nie zezwala, nawet w przypadku najwyższej potrzeby, aby Eucharystia była sprawowana przez wiernego (tylko ochrzczonego), który nie jest kapłanem. Wynika z tego, że jedynie osoba utożsamiona z Chrystusem poprzez urzędowe kapłaństwo (hierarchiczne) może działać we własnym imieniu i podejmować skuteczne czynności sakramentalne⁴⁸. Dlatego prawodawca kościelny w kan. 900 KPK stwierdził, że uprawnienie do sprawowania i działania *in persona Christi* posiada jedynie osoba (mężczyzna), która ważnie otrzymała święcenia kapłańskie. Również w kan. 1368 § 1,2 KPK prawodawca bierze pod uwagę, z punktu widzenia dyscypliny karnej, wspomnianą normę Prawa Bożego, przez co podmiotem zdolnym do popełnienia tego przestępstwa jest osoba ochrzczona nie posiadająca ważnych święceń kapłańskich. Ścisła interpretacja wskazuje, że normę tę należy odnieść wyłącznie do katolika, ponieważ kary kanoniczne odnoszą się jedynie do wiernych członków Kościoła katolickiego, zgodnie z dyspozycją normy kanonu 1. Tak jak wierny nie będący kapłanem jest niezdolny do sprawowania Eucharystii, w taki sam sposób ewentualna akcja liturgiczna ofiary Mszy świętej dokonywana przez kogoś, kto nie otrzymał święceń kapłańskich nie może być nazywana w sposób ścisły ministerialną celebracją, lecz jedynie usiłowaniem sprawowania, a więc jedynie czystą eksterioryzacją rytu liturgicznego dokonywaną przez tego, kto nie jest istotowo do takiego działania zdolny. Stąd też nie jest to właściwa celebracja, chociażby zostały

⁴⁸ Por. kan. 899 i 900 KPK.

wykonane zewnętrznie rytury i poszczególne elementy celebracji liturgicznej. Zauważyć należy, że prawodawca w normie kanonicznej mówi o *usiłowaniu* akcji liturgicznej Ofiary Eucharystycznej. Dlatego wymienione *usiłowanie* może dokonać nie tylko ta osoba, która dokonuje wszystkich czynności i działań liturgicznych istotnych dla zewnętrznego sprawowania Mszy świętej, zgodnie z rytmem przepisany przez księgi liturgiczne, lecz również gdy inna osoba wykonuje jakąś istotną część samej akcji liturgicznej, która jest konstytutywna dla integralności Ofiary Eucharystycznej, a więc w takim przypadku wystarczy już samo podjęcie celebracji samej modlitwy eucharystycznej, która przecież musi zaistnieć dla sprawowania Eucharystii, a liturgia nazywa ściśle akcją eucharystyczną w ścisłym znaczeniu właśnie tę część celebracji, odbywającej się pomiędzy prefacją a modlitwą Ojcze nasz.

W kontekście wydarzenia symulowania sprawowania Najświętszej Eucharystii należy odnieść się do prawnych i moralnych kwalifikacji zobowiązań, jakie mają do spełnienia wierni, wobec których dokonano fikcyjnej celebracji i ministerialnego posługiwania tego sakramentu. W przypadku, gdy symulujący podjął czynności liturgiczne Mszy św., podczas której wierni byli świadkami „konsekracji” chleba i wina to należy wskazać, że taka konsekracja nie nastąpiła, a więc chleb pozostał wyłącznie chlebem a wino winem. Gdyby udzielano komunii św. takimi hostiami to dokonano również symulacji komunii świętej, bowiem wiernym udzielano niekonsekrowanego chleba. Natomiast jeśli wierni przyjmowali Komunię św. z tabernakulum, prawidłowo konsekrowaną w czasie innej Mszy św. to komunია była ważna i godziwa. Jeśli chodzi o Mszę św. niedzielną i spełnienie obowiązku uczestnictwa we Mszy św. to należy stwierdzić, iż skoro celebracja Eucharystii była symulowana to ona się *de facto* nie odbyła, a więc wierni formalnie nie spełnili obowiązku niedzielnego. Zostali przez symulującego wprowadzeni w stan błędu, dlatego nie ponoszą żadnej winy moralnej za niespełnienie obowiązku uczestnictwa we Mszy św. niedzielnej. Uczestnicząc okazali dobrą wolę, posiadali prawidłową intencję, swoją obecnością potwierdzili gotowość do wierności. Natomiast fakt, że byli w stanie błędu nie ze swojej winy i woli wskazuje na rzeczywi-

stość, w której w zaistniałych okolicznościach stali się osobami wykorzystanymi przez cynicznych symulujących.

7. Przestępstwo usiłowania udzielenia abszolucji sakramentalnej i słuchania sakramentalnej spowiedzi

Prawodawca przewiduje w normach kanonicznych⁴⁹ dwie figury przestępczego działania w zakresie symulacji liturgicznego pojednania, których część wspólna leży w fakcie działania przeciwko godności sakramentu pokuty i pojednania, popełnionych konkretnie przez pozornie działającego szafarza. Stąd przestępstwa wymierzone przeciwko sakramentowi pokuty są odpowiednio wymienione w Kodeksie Prawa Kanonicznego. Takie postawienie problemu wskazuje na bezpośrednią i ogromną troskę, z jaką prawodawca kościelny podejmuje działania ochronne, również na płaszczyźnie norm kościelnego prawa karnego, w zakresie ważności i godziwości sprawowania tego sakramentu. Promulgowanie tych norm z drugiej strony wskazuje również na występującą realnie częstotliwość, z jaką popełnia się te przestępstwa w zakresie celebracji pojednania i pokuty lub przy okazji sprawowania tego sakramentu Bożego Miłosierdzia. Ogromna wrażliwość duszpasterska podejmowana przez sam Kościół, roztropnie każe ustanawiać konieczne środki, aby ten sakrament był prawdziwie intymnym spotkaniem z Panem i Zbawicielem, który osobiście człowiekowi przebacza i dokonuje jego pojednania. Celebrowanie sakramentu nie może stanowić okoliczności i okazji do popełniania kolejnych i to tak ciężkich grzechów, naruszających w sposób zewnętrzny ustawę i nakaz kościelny, a więc działanie takie staje się klasycznym przestępstwem kanonicznym. Zaistnienie przestępstwa zależy przede wszystkim od szafarza sprawującego ten sakrament, a więc posiadającego zarówno władzę święceń konieczną do jego sprawowania, jak wymagane upoważnienie. Natomiast ukarany sankcją kanoniczną będzie ten szafarz, który nie mając odpowiedniego udziału w sakramencie święceń lub ważnego upoważnienia dokonuje usiłowania udzielenia łask tego sakramentu. Należy zwrócić w tym miejscu

⁴⁹ Por. kan. 1378 § 2,2 KPK.

uwagę, że jeden z aspektów tego przestępstwa został już zauważony w kan. 1378§1 KPK, to znaczy przestępstwo rozgrzeszenia współnika w grzechu. Rzeczywiście z samej dyspozycji prawodawcy kościelnego taki kapłan zostaje pozbawiony upoważnienia do słuchania spowiedzi i udzielenia abszolucji sakramentalnej współnikowi w grzechu przeciwko szóstemu Przykazaniu Dekalogu, zgodnie z normą kan. 977 KPK. Przestępstwo symulacji sakramentu pojednania i pokuty przyjmuje więc podwójny aspekt w działaniu ministerialnym, a mianowicie w postaci *usiłowania udzielenia abszolucji* lub przez symulację *słuchania spowiedzi*.

8. Przestępstwo usiłowania udzielenia abszolucji sakramentalnej

Przyczyna, dla której ktoś nie może udzielić ważnie abszolucji sakramentalnej może pochodzić z faktu, że usiłujący nie został ważnie wyświęcony na kapłana lub, jeśli jest kapłanem, że nie posiada koniecznego upoważnienia do słuchania spowiedzi i udzielania w sposób istotowo ważny abszolucji sakramentalnej. Dla jasności rozumowania raz jeszcze należy w tym miejscu przywołać rozstrzygnięcie zawarte w kan. 965 KPK, iż koniecznym jest, aby szafarz sakramentu pokuty był kapłanem ważnie wyświęconym oraz stwierdzenie z kan. 966 § 1 KPK, w którym prawodawca stwierdził, iż *do ważnego odpuszczenia grzechów wymaga się aby szafarz – oprócz władzy święceń – posiadał upoważnienie do jej wykonywania w odniesieniu do wiernych, którym udziela rozgrzeszenia*. Władzę święceń otrzymuje się w sakramencie święceń prezbiteratu a upoważnienie: zarówno *ipso iure*, jak poprzez jej udzielenie przez kompetentną władzę, zgodnie z kan. 969⁵⁰. Kto nie otrzymał władzy święceń jest niezdolny do udzielenia abszolucji zgodnie z samym Prawem Bożym, natomiast kto nie pozyskał kanonicznego upoważnienia jest niezdolny do celebracji zgodnie z prawem kościelnym. Jednakże zarówno w jednym, jak drugim założeniu jest mowa o nieważnej abszolucji w każdym przypadku. Działanie podjęte przeciwko normie nie może mieć żadnego skutku, a w prawie kanonicznym jest nazwane *działa-*

⁵⁰ Por. kan. 966§2 KPK.

nieniem usiłowanym, ponieważ to co dany podmiot działający może osiągnąć jest jedynie próba działania, nie zaś samym istotowym a więc prawnie skutecznym działaniem. Przepięstwo polega dokładnie na *usiłowaniu*, zostaje popełnione gdy delikwent urzęczywistnia je zgodnie z przewidzianymi terminami prawnymi⁵¹.

Należy dopowiedzieć, że wierny, który w dobrej wierze i ufności przyjął absolucję od symulującego udzielenie rozgrzeszenia formalnie nie został uwolniony od wyznanych grzechów, bowiem udzielający nie posiadał władzy święceń i upoważnienia Kościoła do takiego ministerialnego posługiwania. Przepięca symulujący i usiłujący udzielić absolucji sakramentalnej wiernemu dopuścił się uzurpowania władzy i działania, które mogło spowodować subiektywne przekonanie wiernego o odpuszczeniu grzechów. Wierny nie popełnił żadnego grzechu i przepięstwa, ale w momencie kiedy się dowiedział o symulacji i o tym, że korzystał ze spowiedzi u symulującego powinien jak najprędzej wyznać również tamte grzechy ciężkie uprawnionemu spowiednikowi. W osobistym pojednaniu nie bez znaczenia było prawidłowe działanie wiernego, bowiem przed Bogiem liczyła się jego szczerość, intencja pojednania, oczyszczenia serca, przyjęcia Komunii świętej i prowadzenie nowego życia. W przypadku, gdyby wierny nie miał świadomości, że został oszukany przez działania symulującego to jego grzechy zostały objęte władzą kluczy przy następnej ważnie odprawionej spowiedzi. Dlatego ważne jest wskazanie moralistów, aby przy każdej spowiedzi sakramentalnej dołączać grzechy (bez taksatywnego ponownego wymieniaania), którymi w życiu obraziłem Pana Boga. Nie chodzi w takiej praktyce o brak zaufania do Miłosierdzia Bożego, ale jest ono wyrazem troski o szczegółowe powierzenie Miłosiernemu swoich słabości i całkowite otwarcie serca na Jego Łaskę.

9. Przepięstwo słuchania spowiedzi

Sprawowanie sakramentu pojednania przez słuchanie spowiedzi ma sens jedynie w relacji do pozyskania autentycznego Bożego przebaczenia i pojednania na skutek udzielonej praw-

⁵¹ Por. kan. 1328 KPK.

nie i ważnie absolucji sakramentalnej. Co więcej, sprawowanie tego sakramentu posiada swój sens jedynie w relacji do faktu, że penitent, aby uzyskać rozgrzeszenie ze swoich własnych grzechów musi je wyznać uprawnionemu (kompetentnemu) szafarzowi właśnie w celu uzyskania absolucji⁵². Wyznanie grzechów dokonuje się wobec świętego szafarza, który jest autentycznym reprezentantem Boga i sługą Kościoła, mogącego udzielić ważnej (prawnie skutecznej) absolucji. Słuchanie spowiedzi jest w konsekwencji możliwe jedynie ze strony tego, kto jest zdatny, aby udzielić absolucji z grzechów, ponieważ posiada zarówno władzę święceń, jak odpowiednie upoważnienie do spowiadania. W ten sposób jaśniej pojmuje się motywację prawną, dlaczego prawodawca w kan. 1378§2,2 KPK przedstawił zestawienie przestępstwa usiłowania udzielenia rozgrzeszenia i słuchania spowiedzi przez osobę do tego niezdolną. Chociaż formalnie jest tu mowa o zróżnicowanej rzeczywistości, to jednak obydwie formy prowadzą rzeczywiście do profanacji tego samego sakramentu. Należy zwrócić uwagę, że we wskazanym przestępstwie *bezprawnego słuchania spowiedzi* prawodawca nie mówi o faktycznym usiłowaniu. Dlatego do popełnienia przestępstwa kanonicznego wystarczy sam fakt słuchania spowiedzi przez tego, kto nie posiada realnej możliwości udzielenia ważnej (jednającej człowieka z Bogiem) absolucji sakramentalnej.

Prawodawca w normach karnych przewiduje za popełnienie tego przestępstwa karę w postaci *interdyktu* (dla osoby świeckiej i konsekrowanej) lub, jeśli w grę wchodzi działanie nieuprawnionego duchownego karę *suspensy*. Przez takie działanie nieuprawnione duchowny może zaciągnąć na siebie wskazaną karę, czy to będzie diakon, czy duchowny bez władzy święceń lub bez upoważnienia kanonicznego: a więc kapłan nie posiadający niezbędnego ważnego upoważnienia do słuchania spowiedzi i udzielenia sakramentalnego rozgrzeszenia.

Należy również wspomnieć, że w przypadku przestępstw wymienionych w kan. 1378§2 KPK przewiduje się możliwość dołączenia innych kar, nie wyłączając samej ekskomuniki. Do-

⁵² Por. kan. 960 i 968 KPK.

łączenie kar następuje przez zbadanie poczytalności karnej przestępcy, dlatego jest wymierzane według stopnia ciężkości popełnionego przestępstwa. Chodzi o poważny stopień ciężkości, który wyprowadza się z różnych okoliczności dokonania przestępstwa, chociażby nie były one wymienione jako zwiększające poczytalność karną, a więc winę delikwenta⁵³. W rzeczywistości prawnej ciężkość przestępstwa zależy zarówno od przedmiotu naruszonej normy prawa, jak od odpowiedzialności podmiotu popełniającego przestępstwo. W samym sobie stopień ciężkości przekroczenia normy prawa może być zmniejszony lub zwiększony, zgodnie z wielokrotnością danego czynu, który był popełniany, lub zależnie od spowodowanego faktycznego zgorzzenia, jakie taki czyn może wywołać we wspólnocie eklezjalnej. To, że wymienia się możliwość nałożenia kary ekskomuniki tłumaczy się przez fakt, że kościelne prawo karne zachęca sędziego, aby nie grozić z przesadną łatwością cenzurami, w sposób szczególny karą *ekskomuniki*⁵⁴. Należy też dopowiedzieć, że aby pozostałe kary miały charakter leczniczy, ich wymierzenie musi podlegać postanowieniom kan. 1347 KPK, który obliguje, iż dla ich ważnego nałożenia wymaga się również uprzedniego upomnienia kanonicznego.

Kto stał się ofiarą przestępstwa, usiłującego udzielić absolucji sakramentalnej lub przyjmującego spowiedź (wyznanie szczegółowe win penitenta) jest zobowiązany do zachowania *nienaruszalnej tajemnicy sakramentalnej* (jeśli był kapłanem ważnie wyświęconym ale bez posiadania upoważnienia do spowiadania), której źródłem jest podjęte ministerialne posługiwanie, choć obiektywnie nieskuteczne i nieważne. Ten obowiązek wynika z przyjętych święceń i takiego działania, o którym byli przekonani wierni wyznający swoje grzechy. Natomiast symulujący działanie ministerialne, który słuchał spowiedzi wiernych ma ścisły obowiązek zachowania *sekretu*, który wynika z naturalnych prawnych zobowiązań, tym bardziej że odnosi się do najgłębszej intymności człowieka, z wyraźną intencją i wolą wyznającego, aby to, co przekazał pozostało najgłębszą (Bożą) tajemnicą.

⁵³ Por. kan. 1326 KPK.

⁵⁴ Por. kan. 1318 i 1349 KPK.

Ewentualne ujawnienie później wiedzy, dokonane przez przestępcę symulującego czynności posługiwania ministerialnego w tym zakresie, której źródłem było wyznanie grzechów w akcie fikcyjnie sprawowanego sakramentu pokuty, to należy pamiętać, że taka wiedza nie może stanowić materii dowodowej w postępowaniu sądowo-procesowym, ponieważ została nabyta w niegodziwy sposób i okolicznościach działania symulującego. Gdyby symulujący naruszył dobre imię wiernego to może zostać ukarany zarówno w wymiarze cywilno-karnym, jak i kanonicznym.

10. Wnioski

Sprawowanie sakramentu Najświętszej Eucharystii i sakramentu pokuty dokonuje się przez czynności liturgiczne składające się na istotę celebracji w ministerialnym posługiwaniu Kościoła. Należy zachować wiernie materię i formę tych sakramentalnych znaków, zintegrowaną z kanonicznymi uprawnieniami szafarzy. Prawodawca wierny nienaruszalności depozytu wiary rozstrzygnął zachowawczo, że jedynie kapłan ważnie wyświęcony i posiadający właściwe upoważnienie, intencję i wolę kościelnego działania może skutecznie posługiwać przy sprawowaniu tych misterii, które realizują się przez ściśle określone zewnętrzne słowa, gesty i znaki, którym z kolei należy przyporządkować odpowiednie treści religijne i zbawcze, istotne dla wewnętrznej więzi w realizowaniu przez wiernego przymierza łaski i stałego życia w Bogu. Te sakramentalne znaki stanowią o istocie zjednoczenia wiernego z Bogiem, są wyrazem bezpośredniej Miłości i Miłosierdzia, które otwierają człowieka na dar żywej wiary, ufnej nadziei i bezgranicznej miłości Zbawiciela.

Najświętsza Eucharystia jest sakramentem żywej i bezpośredniej obecności Zbawiciela, tak we wspólnocie Kościoła, jak również w codziennym życiu wiary Jego członków. Chrystus przez dar swego Ciała i Krwi nieustannie inspiruje wiernych do skutecznego czerpania ze źródła życia wiecznego, do życia w Nim samym, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Dlatego czymś niewyobrażalnym jest, aby ktokolwiek z ludzi ochrzczonych mógł podjąć decyzję o symulowaniu i fałszywym posługiwaniu w zakresie

celebracji Najświętszej Eucharystii jako Bożego daru, zwłaszcza wobec tych wiernych, którzy prawdziwie wierzą i w wymiarze przymierza mają czystą wolę przeżywania spotkania z Odkupicielem, dającym siebie jako pokarm na życie wieczne. Sankcja karna (interdykt lub *suspensa latae sententiae*) jest odpowiedzią Kościoła za szkodę, jaką przestępca wyrządza samemu Chrystusowi i wiernym Kościoła katolickiego.

Wewnętrzny wymiar sprawowania sakramentu pokuty realizuje się przez indywidualne wyznanie grzechów, swobodnie wybranemu przez wiernego spowiednikowi, którym jest ważne wyświęcony kapłan i posiadający upoważnienie do skutecznego pojednania pokutników. Tylko kapłan upoważniony może uwolnić penitenta od grzechów na podstawie władzy kluczy, przy zachowaniu obowiązku sakramentalnej i nienaruszalnej tajemnicy. Przez sakrament pojednania wierny odzyskuje utraconą łaskę, jak również pozycję kanoniczną, dzięki której może podjąć funkcje i zadania we wspólnocie Kościoła, korzystając przy tym z właściwych środków umożliwiających osiągnięcie zbawienia. Spowiedź jest najbardziej intymnym zjednoczeniem w Bożej prawdzie, z którego wypływa dla wiernego źródło wolności, a posługujący kapłan skutecznie musi zapewnić właściwą ochronę dla kościelnych środków zbawienia, z których wierni korzystają. Dlatego tym bardziej nie można sobie wyobrazić, aby ochrzczony dopuścił się przestępstwa usiłowania udzielenia absencji sakramentalnej czy też symulował słuchanie spowiedzi świętej. Kościół karząc taką postawę wskazuje na zuchwałość delikwenta, obrazę uczuć religijnych wiernych, jak również na naruszenie intymności poszczególnych osób oraz faktyczne pozbawienie ich łaski sakramentalnego odrodzenia.

Sankcje karne za symulację Najświętszej Eucharystii i sakramentu pokuty nie są wyłącznie teoretycznymi normami. Od czasu do czasu zdarzają się okoliczności, w których ochrzczony w sposób zuchwały wykorzystują najświętszą i najbardziej intymną rzeczywistość dla osiągnięcia własnych korzyści materialnych, za nic mając uprawnienia wiernych i zbawczy wymiar sakramentalnego i ministerialnego posługiwania. Należy zatem ubolewać nad stanem zuchwałości uzurpatorów, a jeszcze bar-

dziej należy czuwać nad wiernym wypełnieniem kościelnych zobowiązań i eklezjalnej troski o dobro każdego środka zbawczego, zwłaszcza o ochronę podstawowych praw wiernych.

Summary

Simulation of celebration of the Holy Eucharist and the Sacrament of Penance. Basing on the Cardinal Kazimierz Nycz's letter to the parish in Mogielnica

The church lawmaker definitively decided that because the Eucharist is a celebration and representation of the mystery of Cenacle and Cross in persona Christi, only validly ordained priest can be the competent minister. The power of celebration the sacrament of the Holy Eucharist is granted only by priestly ordination, so the celebration of the Mass belongs to the essence of the priestly ministry. Church taking into account exceptional holiness of the sacrament of Saviour's Body and Blood, many times reminded a teaching about exclusive right of ordained ministers to the valid and licit celebration of the Holy Sacrifice.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF



Duchowość zgromadzeń

Ks. Robert Zapotoczny

Wrocław

Życie i działalność ks. Bronisława Markiewicza, cz. II

Dzieło wychowawcze ks. Bronisława Markiewicza

Słowa-klucze: duszpasterstwo, posługa wychowawcza, dom wychowawczy, powściągliwość i praca

Streszczenie

Równocześnie z działalnością duszpasterską ks. Bronisław Markiewicz zajmował się tym, do czego czuł szczególne powołanie, a mianowicie rozpoczął akcję opiekuńczo – wychowawczą. Potrafił przy tym właściwie przewidywać wielkie trudności związane z nowo powstającymi dziełami. Mówił także o potrzebie zakładów wychowawczych na ziemiach polskich. Aby zabezpieczyć nowopowstające dzieła przed ludzkim prześladowaniem – na czas oczekiwania na zatwierdzenie Kościoła – postanowił oprzeć je o władzę świecką. Swemu młodemu zgromadzeniu nadał nową formę i nową nazwę – Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”.

Początek Zakładu w Miejscu

Parafia w Miejscu, w której ks. Markiewicz objął probostwo, była parafią podgórską, malowniczo położoną, w czasie jego przybycia liczącą sobie ok. 800 parafian w 180 domostwach, nie licząc dworu. Chaty wiejskie, kryte słomą w większości nie posiadały kominów. Była to parafia biedna¹. Kościół parafialny, jaki zastał nowy proboszcz, był budowlą nową, w stanie surowym, powsta-

¹ Por. J. S. Pietrzak, Trzydziestopięcioletnia rocznica założenia Zakładu w Miejscu Piastowym, „Powściągliwość i Praca”, 21 (1927), s. 36-38.

łą w latach 1866-1887, lecz wymagającą jeszcze wielu prac wykończeniowych.

Nowy duszpasterz z pełną energią rozpoczął swoją działalność w Miejscu Piastowym. Prowadził systematyczną katechizację dzieci i młodzieży, organizował rekolekcje. Wprowadził praktykę częstej spowiedzi i Komunii św. Obok działalności apostołskiej prowadził również działalność gospodarczą: uczył racjonalnej uprawy roli, rozwijał rzemiosło, co wywarło duży wpływ na poziom materialny ludności. Jak przed laty w poprzednich parafiach, tu również zaprowadził szeroko zakrojoną akcję trzeźwości, osiągając pożądaný skutek². Prawie równocześnie z działalnością duszpasterską ks. Bronisław zajął się tym, do czego czuł szczególne powołanie, a mianowicie rozpoczął akcję opiekuńczo – wychowawczą. Już niespełna dwa miesiące po jego przybyciu do Miejsca Piastowego, w maju 1892 r., w starej i zaniedbanej plebani było kilku nieznaných we wsi chłopców. Razem z ks. dyrektorem, bo tak właśnie nazywali ks. Markiewicza, odprowadzali codzienne rozmyślenia, modlili się, przy jednym jedli stole i słuchali opowieści o zdarzeniach z życia ks. Jana Bosko, jak też innych świętych.

W następnym 1893 r. wychowanków było już 20. Wówczas ks. B. Markiewicz ujął ich wychowanie w regulamin zakładów salezjańskich, a swoją instytucję nazwał: „Zakład ks. Bosco w Miejscu”. Pod tą nazwą Zakład istniał aż do 1897 roku³. Wtedy proboszcz zbudował nową plebanię, co pozwoliło mu starą odkupić od parafii i przeznaczyć dla użytku zakładu.

Z uwagi na coraz większą liczbę wychowanków, przełożeni salezjańscy przysłali z Turynu do pomocy w zakładzie kleryka, Piotra Sikorę, który pracował w charakterze prefekta, a nieco później dwóch innych jeszcze kleryków, wśród nich jednego Włocha Piotra Ghirardini, który w Miejscu Piastowym zasłynął jako muzyk.

W zakładzie nie brakowało też pomocy ze strony osób świeckich. Często zgłaszali się dorośli chłopcy, którzy mieli stanowić kadry wychowawcze następnych zakładów. W rok po rozpoczę-

² Por. M. Stachura, dz. cyt. s. 25.

³ W. Michałka, dz. cyt., s. 58.

ciu działalności wychowawczej było już 2 pomocników. Niektórzy widząc ubóstwo życia opuszczali zakład, inni zostawali pełni zapału i poświęcenia dla tego wielkiego dzieła. W 1894 r. w zakładzie było już 30 wychowanków. W tym samym roku powstały pierwsze warsztaty rzemieślnicze. Potrzeba założenia owych warsztatów wynikała z konkretnej sytuacji bytowej, bowiem wychowankowie potrzebowali ubrań, butów i innych niezbędnych przedmiotów. Aby sprostać tym potrzebom powstały pracownie: krawiecka, szewska, koszykarska, stolarska, bednarska i inne⁴. W kwietniu 1893 r. na wystawie przemysłowej w Krośnie zaprezentowano wyroby uczniów ks. Markiewicza, czego rezultatem był list pochwalny Wydziału Rady Powiatowej w Krośnie⁵.

Szczególne miejsce w życiu Zakładu zajmowała także praca na roli. Chłopcy pielęgnowali trawniki i kwiaty wokół plebani, uprawiali proboszczowskie pole i pracowali przy żniwach⁶.

Jesienią 1893 roku otworzono w Miejscu Piastowym pierwsze klasy gimnazjalne, do których uczęszczało kilkunastu chłopców, rokujących zdaniem ks. Markiewicza – powołanie do stanu kapłańskiego. Na początku wychowawcami w gimnazjum, oprócz ks. Markiewicza byli klerycy przysłani z Rzymu, później dołączyli do nich starsi wychowankowie, którzy mieli ukończone kilka klas szkoły średniej.

Trzeba zaznaczyć, że troską o wychowanie młodzieży nie obejmował ks. Markiewicz tylko wychowanków Zakładu. Próbował zaszcześcić ideały salezjańskie także w innych środowiskach. W lipcu 1893 r., podczas Wiecu Katolickiego w Krakowie wygłosił referat⁷, w którym poruszył krytyczną sytuację dzieci i młodzieży, szczególnie w niektórych regionach Polski. Mówił też o potrzebie zakładów wychowawczych księży salezjanów na ziemiach polskich. Ta prelekcja pozwoliła po raz pierwszy szerszym kręgom społeczeństwa poznać zgromadzenie salezjańskie i jego metody wychowawcze. Zauważono wtedy także wspaniałego prelegenta,

⁴ Tamże, s. 65.

⁵ Por. Archiwum, tom II, s. 135.

⁶ Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 75-76.

⁷ Por. Archiwum, t. I. s. 9-16; „Wiadomości Salezjańskie”. Turyn 1 (1897) nr 1, s. 21-22, nr 2.

który wykazał się niezwykłą znajomością ówczesnej sytuacji na świecie oraz metodami duszpasterskimi współczesnego Kościoła.

Byłby w błędzie ten, kto by sądził, że życie wychowanków w zakładzie ograniczało się tylko do modlitwy, nauki i pracy. Otóż nie brakowało chłopcom rozrywki. Sam ks. B. Markiewicz dbał o należytą rekreację, wycieczki, przechadzki, często osobiście biorąc w nich udział. Zdolniejsi chłopcy należeli do grupy teatralnej w zakładzie. Wystawiano także sztuki religijne, jak: „Hermene-gild”, „Św. Stanisław Kostka”, „Młyn Podziemny” i wiele innych, z których korzystali nie tylko wychowankowie, ale także okoliczna ludność. Uczono też muzyki i śpiewu⁸.

Tak wspaniała postać ks. Markiewicza sprawiła, że w 1895 r. nie było tygodnia, w którym do Zakładu nie zgłosiłby się nowy wychowanek. Wielu pociągały wieści o „nowym zakonie”, w którym chcieliby sprawdzić swoje siły. Co kilka dni ks. Markiewicz rozpoczynał krótkie rekolekcje z grupą nowoprzybyłych. Ich skutek był zawsze ten sam: jedni czym prędzej odchodzili, drudzy, odważniejsi, oddawali się pod kierownictwo ks. Dyrektora. Trudnych warunków ks. Markiewicz nie taił przed nikim: czarny chleb, ubogie, bezmięsne potrawy, zwyczajny siennik, poduszka wypchana sianem, nie prasowana bielizna, gliniane miseczki i garnuszki, cynowa łyżka, wstawanie o czwartej rano, praca poza godzinami nauki, często nawet upokarzająca. Z tym musiał się zapoznać zaraz na wstępie każdy przybyły kandydat⁹. Życie w Zakładzie wymagało zaparcia się samego siebie.

Dla mieszkańców Miejsca Piastowego, okolicznych kapłanów, a także wielu wykształconych ludzi było zagadką, że młodzież mimo tak trudnych warunków coraz liczniej napływała do zakładu. Mówiono już wówczas o utworzeniu nowego zgromadzenia składającego się z młodych ludzi.

Wewnętrzna organizację zakładu tworzyły trzy grupy ludzi: pierwszą stanowili przełożeni, klerycy, kierownicy warsztatów, ogrodu itp., drugą chłopcy pragnący zostać członkami przyszłego zgromadzenia w charakterze księży lub braci, a trzecią chłopcy – sieroty, przybyli do zakładu, aby otrzymać należytą opiekę

⁸ Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 67.

⁹ Tamże, s. 74.

i wychowanie oraz aby się uczyć, żeby w przyszłości samodzielnie pracować na swoje utrzymanie. Pomiedzy tymi grupami w zakładzie nie robiono żadnej różnicy. Wszyscy razem spożywali te same potrawy we wspólnym refektarzu, razem modlili się i pracowali. Razem też spędzali czas wolny od zajęć.

Mimo dobrej organizacji w zakładzie nieuchronnie wyłoniła się potrzeba rąk kobiecych, które zajęłyby się kuchnią, pralnią czy krawiectwem. Początkowo gospodarstwo objęły dwie siostry kleryka Piotra Sikory: Cecylia i Józefa, które przybyły ze Śląska. Nieco później przybyła do Miejsca Piastowego Anna Kaworek¹⁰, jako kandydatka do Instytutu Salezjańskiego. Z czasem liczba kobiet – pomocnic – wzrastała. Praca ich była ciężka i wyczerpująca, a przy tym granicząca ze skrajnym ubóstwem. Podejmowały ją chętnie, ufając, że budują coś nowego i bardzo pożytecznego dla Kościoła i Ojczyzny¹¹. Te dzielne niewiasty – pomocnice stały się z biegiem lat załącznikiem nowego żeńskiego zgromadzenia – Sióstr Św. Michała Archanioła.

Z historii duchowości wiemy, że każde dzieło Boże rodzi się w trudzie i bólu. Podobnie było z dziełem ks. Markiewicza w Polsce. Najpierw powstający zakład poważnie zaniepokoił władze austriackie, które 15 października 1895 r. wydały nakaz likwidacji sypialni dla chłopców w starej plebani. Zagrożono nawet zamknięciem zakładu. Ks. Markiewicz natychmiast odwołał się do namiestnictwa we Lwowie. Nie ustępowały także ataki ze strony starostwa w Krośnie¹². Najboleśniejszy jednak cios otrzymał ks. Markiewicz ze strony najbardziej niespodziewanej, od Zgromadzenia Salezjańskiego, które tak bardzo ukochał i któremu szczerze służył.

¹⁰ Anna Kaworek, ur. 17. 04. 1873 r. w Sobieszewicach (Górny Śląsk) przybyła do Miejsca Piastowego 25 lutego 1894 r., a 1 listopada 1898 r. złożyła śluby wieczyste na ręce ks. Markiewicza i następnego dnia została wybrana przełożoną nowo powstałego zgromadzenia zakonnego. Dzięki niej Zgromadzenie Sióstr Św. Michała Archanioła zostało zatwierdzone przez władze kościelne 21 sierpnia 1928 r. Zmarła w opinii świętości 30. 12. 1936 r. Pochowano ją na cmentarzu w Miejscu Piastowym. Uważana jest za współzałożycielkę, wraz z ks. Markiewiczem, Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła.

¹¹ Por. W. Kluz, dz. cyt., s. 125-126.

¹² Por. Archiwum, t. I, s. 28-32, 35, 45-47.

Ciągle wzrastająca liczba wychowanków skłoniła ks. Markiewicza do podjęcia budowy nowego, drewnianego domu dla 100 chłopców. Po otrzymaniu gruntu pod budowę ks. Dyrektor zwrócił się do przełożonego generalnego – następcy ks. Bosco, ks. Michała Rua – o pozwolenie na budowę zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowym. W odpowiedzi ks. Rua napisał m. in.: „...Przypuszczam, że tego roku zwizytuje Was ks. inspektor Veronesi i ufam, że z tej wizyty będziecie zadowoleni...”¹³. Nie było w liście wzmianki o budowie nowego domu, dopiero bowiem po wizytacji przełożeni mieli podjąć decyzję.

List zapowiadający wizytację sparaliżował cały zakład, podjęto energiczne przygotowania, aby jak najlepiej zaprezentować się przed inspektorem z Turynu. Zapowiedzianą wizytację rozpoczął Dyrektor zakładu św. Jana Bosco w Mogliano Veneto, ks. Mojżesz Veronesi w dniu 5 czerwca 1897 roku¹⁴.

Przyjazd salezjańskiego wizytatora wywołał w zakładzie ogromną radość i poruszenie. Zaraz na początku odbyła się uroczysta akademii na cześć gościa, podczas której studenci deklamowali wiersze w językach: polskim, niemieckim, łacińskim i włoskim. Następnie odbyło się przyjęcie w dworze Trzecielskich¹⁵. 6 czerwca inspektor wizytował zakład, kościół i szkołę. Ks. Veronesi wysunął jednak pewne zastrzeżenia odnośnie poczynąń ks. B. Markiewicza w Miejscu Piastowym. Wpływ na ten fakt miało zapewne przyjęcie tego samego dnia przed południem od bpa Jana Puzyny i ks. prałata Andrzeja Nycza darowizny w postaci ruin klasztoru i kościoła podominikańskiego w Oświęcimiu¹⁶, z którymi ks. Veronesi wiązał wielkie nadzieje na rozwój zgromadzenia salezjańskiego na ziemiach polskich. W związku z tym zakład w Miejscu Piastowym należało ograniczyć, co właściwie przekreślało dalszy jego rozwój. Wizytator nakazał w końcu ograniczyć liczbę wychowanków z 92 do 20, włącznie 25. Zalecił także zaprowadze-

¹³ Archiwum, t. II, s. 155-156.

¹⁴ Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 89.

¹⁵ Por. M. Winowska, dz. cyt., s. 150.

¹⁶ Por. A. Petrani, Sprawa wydalenia ks. Markiewicza ze Zgromadzenia Salezjanów, w: Prawo Kanoniczne, 20/1977, nr 3-4, s. 141.

nie dla zakonników – wychowawców i kandydatów do zakonu osobowego lepszego wyżywienia i piwa, które miało być podawane do posiłków. Wyjeżdżając z Miejsca Piastowego zabrał do Włoch najzdolniejszych kandydatów i uzależnił dalsze losy zakładu wychowawczego od decyzji władz centralnych Zgromadzenia¹⁷. Rozporządzenia wydane przez włoskiego urzędnika, nie znającego polskiej mentalności ówczesnej Galicji były dla ks. Markiewicza ogromnym ciosem. Włoska mentalność i tamtejszy klimat nie widziały nic dziwnego i zdrożnego w pojawieniu się wina przy posiłkach, jednak w Polsce pozwolić sobie na to mogli jedynie najzamożniejsi. Ponadto rozpijanie narodu polskiego przez zaborców i zdecydowana walka ks. Markiewicza z alkoholizmem wśród Polaków były dodatkowym argumentem przeciw zaleceniom ks. Veronesi i to potęgowało jeszcze bardziej duchowe cierpienia ks. Markiewicza. Po wprowadzeniu w życie niektórych rozporządzeń atmosfera w zakładzie stała się nie do zniesienia, a najbardziej negatywny wpływ na nastroje miała zmiana wiktury w zakładzie, gdzie dotychczas jadałi wszyscy razem i te same potrawy.

Ks. Bronisław Markiewicz z wielką rozterką i bólem, żalem a zarazem ogromną pokorą, zastosował się do wytycznych przełożonego. Taka sytuacja w zakładzie trwała przez trzy miesiące, szybko bowiem ks. Markiewicz zorientował się, jak wielkie zgorszenie niesie ze sobą obecne życie zakładu, zwłaszcza robienie różnicy w podawanych posiłkach, nie wspominając już „nieśczęsnego piwa”.

Pomimo tych bolesnych ran, jakie zadały mu władze zakonne, ks. Markiewicz postanowił wszelkimi siłami ocalić swoje dzieło. Nie widząc jednak możliwości porozumienia w zakresie swoich planów zerwał łączność duchową ze zgromadzeniem księży salezjanów w Turynie. W dniu 1 lub 2 września 1897 r., za radą swoich przyjaciół, zdecydował się na zorganizowanie nowej gałęzi salezjanów, oddanych całkowicie wychowaniu opuszczonych dzieci¹⁸.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Por. A. Petrani, dz. cyt., s. 142.

Samodzielne dzieło wychowawcze

W dniu 23 IX 1897 r. ks. Markiewicz wysłał do biskupa przemyskiego Łukasza Soleckiego oraz papieża Leona XIII prośby o „pozwolenie na otwarcie nowicjatu i prowadzenie życia zakonnego według reguły pierwotnej ks. Bosko”. Kiedy dowiedział się o tym przełożony generalny księży salezjanów, ks. Michał Rua, poinformował bpa Soleckiego o skargach ks. Markiewicza na salezjanów w Rzymie, o prośbach pozyskania dla siebie salezjanów Polaków, profesorów Instytutu, o zatrzymaniu nazwy i patrona Instytutu oraz jego zamiarze przyjęcia ślubów zakonnych od kandydatów w dniu 8 XII 1897 r. i dokonaniu obłóczyn nowicjuszy¹⁹.

Biskup Ł. Solecki wysłał w tej sprawie list do ks. B. Markiewicza, w którym upomniał go oraz zabronił przyjmowania ślubów i dokonywania obłóczyn, nakazując mu również całą sprawę wyjaśnić. Ks. B. Markiewicz zgodnie z planem w dniu 8 grudnia 1897 r. o godz. 8 rano dokonał obłóczyn zakonnych 4 kleryków oraz przyjął śluby czasowe od 9 kandydatów i 7 kandydatek do zgromadzenia żeńskiego, gdyż wspomniany wyżej list biskupa Soleckiego otrzymał 8 grudnia, ale o godz. 9 rano, więc już po dokonanym fakcie obłóczyn i ślubów²⁰.

O powyższych wydarzeniach w Miejscu piastowym rychło dowiedział się generał salezjanów, ks. Rua i już 19 grudnia tegoż roku napisał do biskupa Soleckiego list, w którym powiadomił go, że ks. B. Markiewicz został wydalony ze zgromadzenia księży salezjanów i dlatego można go odtąd uważać za księdza diecezjalnego²¹. Bp Solecki nie wniósł zastrzeżeń, co do decyzji zwierzchniej władzy zakonnej i dlatego też od 19 XII 1897 r. przyjął proboszcza z Miejsca Piastowego do grona kapłanów diecezjalnych²². Tworząc nowe zgromadzenie zakonne ks. Markie-

¹⁹ Tamże.

²⁰ List ks. Bronisława do bpa Soleckiego z dnia 28 XII 1897 r., Archiwum, t. I. s. 60.

²¹ Archiwum, t. II, s. 60.

²² Należy jednak zauważyć, że prawna forma wydalenia ks. Markiewicza ze zgromadzenia salezjańskiego nie została dokonana według obowiązujących norm i przepisów ówczesnego prawa kanonicznego. Ks. Aleksy Petrani w artykule „Sprawa wydalenia ks. Markiewicza ze zgromadzenia Salezjanów” pisze, iż „jego (ks. Markie-

wicz nie myślał początkowo o całkowitym odłączeniu od księży Salezjanów, gdyż miała to być tylko gałąź tego zgromadzenia o surowszym trybie życia zakonnego, według pierwotnej reguły ks. Jana Bosko. Jednak, jak sam się później przekonał, swoje zamierzenie mógł tylko dokonać po całkowitym odłączeniu od salezjanów, którzy dokonali pewnych zmian w regule zredukowanej przez ks. Bosko.

Po odłączeniu od zgromadzenia salezjańskiego spowiednik ks. Markiewicz, o. Henryk Jackowski, radził mu zwrócić się do Kongregacji Biskupów i Zakonników w Rzymie z prośbą o pozwolenie na założenie odrębnego nowicjatu²³. Drugi spowiednik, ks. kan. Teofil Łękowski pisał, że „należy trwać, choćby z was suknie zdjęli”²⁴. Natomiast ordynariusz tarnowski Ignacy Łobos napisał do ks. Markiewicza 24 XII 1897 r., już po odłączeniu od Salezjanów:

„Znając kochanego księdza, nie mogę kroku Twego ganić; owszem wobec faktów boleścią przejmujących, muszę wyznać, że Cię Pan Jezus za przyczyną fundatora Salezjanów powołał do ratowania arcydzieła Don Bosko, iście świętego męża”²⁵.

Ksiądz Markiewicz, za radą przyjaciół, 23 IX 1897 r. złożył podanie do Stolicy Apostolskiej i ordynariusza przemyskiego w sprawie zatwierdzenia nowego gromadzenia. Biskup Ł. Sołecki, ordynariusz przemyski, w liście z 9 lutego 1898 r. poleca ks. Markiewiczowi czynić starania w Rzymie o zatwierdzenie nowej kongregacji, a ze swej strony dzieło to pochwała i zapewnienia poparcie²⁶.

Z perspektywy czasu możemy stwierdzić, że ks. Markiewicz przewidywał wielkie trudności związane z nowo powstającym dziełem, które jeszcze były przed nim, ale swoich wychowanków pocieszał, że aprobata na pewno przyjdzie. Aby zabezpieczyć swój zakład przed ludzkim prześladowaniem, na czas oczekiwa-

wicza) usunięcie z zakonu w świetle ówczesnego prawa kościelnego należy uznać za formalnie nieważne.

²³ Archiwum, t. I, s. 61.

²⁴ Tamże, s. 88.

²⁵ Archiwum, t. II. S. 61.

²⁶ Tamże, s. 61-62.

nia na zatwierdzenie Kościoła, postanowił oprzeć swoje dzieło o władzę świecką, dlatego swemu młodemu zgromadzeniu nadał nową formę i nową nazwę – Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”. Swemu starszemu bratu Władysławowi, który był cenionym prawnikiem, zlecił opracowanie statutu Towarzystwa. Statut ten streszczał w sobie regulę ks. Bosko opracowaną w takiej formie, jakiej domagały się ówczesne przepisy rządowe o stowarzyszeniach. A więc reguła św. Jana Bosko i statut Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” miały tego samego patrona – św. Franciszka Salezego, ten sam cel oraz używały tych samych środków, czerpiąc fundusze z tego samego źródła, to jest z Opatrzności Bożej i dobrowolnych ofiar ludzi. Pozostała ta sama organizacja członków zgromadzenia, zaś sama nazwa „Powściągliwość i Praca”, była ulubionym hasłem ks. Bosko²⁷.

22 stycznia 1898 r. ks. Markiewicz złożył na ręce bpa Sockiego oficjalną prośbę o pozwolenie na prowadzenie przytułku dla ubogiej młodzieży, a już 9 lutego, tego samego roku biskup wydał zezwolenie, odnosząc się do całej sprawy z dużą ostrożnością prawnika, ale też wielką życzliwością²⁸.

18 III 1898 r. przesłano Statut Towarzystwa do zatwierdzenia władzom. Namiestnictwo we Lwowie, poprzez starostwo w Krośnie również zezwoliło na działalność towarzystwa²⁹ i zagwarantowało mu podstawy prawne.

Na pierwszym walnym zgromadzeniu, dnia 1 maja 1898 r., w obecności przedstawiciela starostwa krośnieńskiego, ukonstytuował się zarząd, na którego czele stanął ks. Bronisław Markiewicz, a jego zastępcą został kl. Stanisław Orlemba³⁰. Analizując statut można dzisiaj z całą pewnością stwierdzić, że było to niewątpliwie zgromadzenie zakonne w szacie świeckiej, gdyż brakowało zatwierdzenia kościelnego. Takie rozwiązanie uwidacznia wielką przezorność ks. Markiewicza, który świadom płynących zagrożeń zapewnił rozwój Towarzystwu.

²⁷ Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 99.

²⁸ Archiwum, t. II, s. 61-62.

²⁹ Por. Tamże, s. 66.

³⁰ Księga Uchwał Walnych Zgromadzeń Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” w Miejscu Piastowym (rękopis).

Niedługo później, w lipcu tegoż roku, ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Powściągliwość i Praca”, którego redaktorem i wydawcą był założyciel Towarzystwa. Pierwsze numery informowały czytelników o programie działalności zakładów w Miejscu Piastowym, kolejne zawierały artykuły świętych, nawoływanie do trzeźwości, napiętnowaniu pijaństwa, hazardu i wszelkich form wyzyskiwania ludzi, zwłaszcza ubogich.

Tymczasem następował dość szybki rozwój zakładu, spowodowany zwiększającą się liczbą wychowanków. Zbudowano drewniany dom, który w 1898 r. strawił pożar³¹, a na jego miejscu jeszcze tego samego roku stanął nowy, murowany, trzypiętrowy budynek³². Dzieło to rozwijało się dzięki zaufaniu Opatrzności Bożej, ale także dzięki kwestom, na które za zezwoleniem ordynariusza i władz państwowych ks. Markiewicz wysyłał kleryków. 1 sierpnia 1898 r. uroczyste poświęcono nowo powstający dom z przeznaczeniem na seminarium dla wychowawców³³.

W Wigilię Bożego Narodzenia obłóczył ks. Markiewicz dalszych jedenastu kleryków³⁴. Następny, 1899 rok zapowiadał się dość pomyślnie dla zakładu. W całej Polsce zauważono dzieło ks. Markiewicza i zaczęto je doceniać. Pomagali zarówno świeccy, jak i duchowni. Działalność Towarzystwa zaprezentował na sejmie galicyjskim poseł Jakliński, prosząc jednocześnie o wsparcie dla dzieła³⁵. Również biskup tarnowski Ignacy Łobos pośpieszył z pomocą i wstawiając się u papieża Leona XIII³⁶, wyprosił jego apostołskie błogosławieństwo i zatwierdzenie „pia sodalitas Labor et Temperantia”, i dokument ten przez swego wysłannika ks. Chrzanowskiego przesłał na ręce ks. Bronisława Markiewicza³⁷.

Największą trudność na tym etapie rozwoju zakładu stanowił brak własnych kapłanów. Żaden z kleryków nie miał świadec-

³¹ Por. M. Winowska, dz. cyt. s. 199.

³² Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 100-104.

³³ Por. M. Winowska, dz. cyt., s. 183.

³⁴ Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 106.

³⁵ Tamże, s. 116.

³⁶ Por. A. Petrani, Początki Zgromadzenia ks. Bronisława Markiewicza, w: Prawo Kanoniczne, 20/1977, nr 1-2, s. 156.

³⁷ Tamże, s. 156. Oryginał dokumentu jest przechowywany w Archiwum Michałków w Miejscu Piastowym.

two ukończenia wyższej uczelni, seminarium, czy tym bardziej uniwersytetu. Wtedy to Założyciel wysłał swoich czterech kleryków: Stanisława Orlembę, Józefa Machałę, Franciszka Kołodzieja i Walentego Michułkę na studia na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie³⁸.

Rozwój dzieła i schyłek życia ks. Markiewicza

Chodź nie było jeszcze zatwierdzonego nowego zgromadzenia przez władze kościelne, dzieło ks. Markiewicza w tym okresie czasu rozwijało się prężnie, zwłaszcza, że wspierał je ordynariusz przemyski biskup Łukasz Solecki, który darzył Założyciela wielkim zaufaniem. Największe trudności zaczęły się dopiero po jego śmierci, która nastąpiła w dniu 2 marca 1900 roku. Nowym ordynariuszem diecezji przemyskiej został mianowany ks. bp Józef Sebastian Pelczar³⁹. Nowego ordynariusza cechował zapał do pracy, gruntowna wiedza i energia w działaniu. Był bezsprzecznie jedną z najwybitniejszych indywidualności galicyjskich Kościoła. Zreorganizował wiele dziedzin życia kościelnego, podniósł pracę duszpasterską kleru, przeprowadził nowe podziały terytorialne dekanatów i parafii, seminarium duchowne przekształcił w nowoczesną placówkę o wysokim poziomie pedagogicznym, dążył do rozwoju i powstania nowych kościołów i kaplic, zainicjował aktywną pracę społeczną, dbał o poziom moralny i naukowy kleru, otoczył opieką zakony, nadto inicjował zakładanie szpitali i domów dla ubogich⁴⁰.

Przy tak wielu pozytywnych cechach ks. bpa Pelczara, trudny jest do zrozumienia zatarg, jaki powstał pomiędzy obu świątobliwymi pasterzami. Być może bp Pelczar nie był niedostatecznie informowany o dziele ks. Markiewicza, jego rozwoju i celach⁴¹. Kiedy nowy ordynariusz objął rządy w diecezji, ks. Markiewicz

³⁸ Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 115.

³⁹ Bł. Józef Sebastian Pelczar urodził się 17 I 1842 r. w Korczynie.

⁴⁰ Por. J. Kasperkiewicz, J. Ataman, Pelczar Józef Sebastian, w: Hagiografia Polska, Słownik biobibliograficzny, R. Gustaw (red), t. II, Poznań 1972, s. 209-223.

⁴¹ Por. A. Śmigieński, Inkulturacja charyzmatu św. Jana Bosko na ziemiach polskich przez ks. Bronisława Markiewicza, w: Dzieło, myśl, duchowość Ks. Bronisława Markiewicza, Marki-Struga 1993, s. 48-49.

miał już 60 lat, które przeżył pracowicie i wyczerpująco. Teraz sam, nie mając fachowej pomocy, prowadził parafię, zakład męski, a później żeński. To wszystko wymagało wiele czasu i uwagi. Nie mając nowicjuszy postanowił kształcić kleryków. Kandydaci do kapłaństwa uzupełniali studia średnie prywatnie i składali egzaminy jako eksterniści w Sanoku, Krośnie i Jaśle. Pamiętając o kryzysie wiary, przeżytym w klasie maturalnej, ks. Bronisław Markiewicz nie miał zaufania do programu nauczania w austriackich szkołach średnich. „Matura nam szkodzi” – skarżył się w listach do przyjaciół⁴². Ks. bp Pelczar, który zabiegał za namową generała salezjanów o powrót ks. Markiewicza do zgromadzenia, odmówił mu przyjęcia do seminarium dwóch kandydatów do kapłaństwa. Gdy ks. Markiewicz nadal odmawiał powrotu do zgromadzenia, biskup, w obecności samego zainteresowanego, na posiedzeniu konsystorza przemyskiego oświadczył, że rozwiązuje jego zgromadzenie. Nakazał także kandydatom w powstającym zgromadzeniu zdjąć sutanny i rozejść się do innych zakonów, albo domów rodzinnych.

W zakładzie zastosowano się do zarządzeń ordynariusza, ale dla wszystkich była to swoista tragedia. Jednak również bp Pelczar przeżywał zaistniałą sytuację, wiedział bowiem, jak wiele dobrego czynił dla sierot ks. Markiewicz, a jednocześnie jako rządca diecezji poczuwał się do tak twardych zarządzeń. Te drastyczne posunięcia nie wpłynęły na pełną czci i szacunku postawę proboszcza z Miejsca Piastowego względem swego biskupa. Wiosną następnego roku bp Pelczar przyjął zaproszenie ks. Markiewicza i poświęcił nowy dom zakładowy z początkiem maja 1902 r. Wizyta arcybiskupa, pełnego życzliwości, obudziła nową nadzieję na zatwierdzenie istniejącego już de facto zgromadzenia. Biskup zgodził się również na powrót do Miejsca Piastowego ks. Stanisława Orlemba, wychowanka ks. Markiewicza, z którym ten wiązał wielkie nadzieje, co do przyszłości zgromadzenia⁴³.

Korzystając ze sprzyjającej sytuacji ks. Markiewicz wystosował do bpa Pelczara prośbę o zatwierdzenie nowego męskiego

⁴² Por. M. Winowska, dz. cyt., s. 206.

⁴³ Por. W. Michałka, dz. cyt. s. 126-127.

i żeńskiego zgromadzenia zakonnego pod nazwą „Zgromadzenie św. Michała Archanioła”. Prośba zawierała nazwę, Patrona, cel zgromadzenia, który można określić jako służbę „najbiedniejszym z biednych”, dzieciom i młodzieży opuszczonej, na zasadzie całkowitego ubóstwa. Zgromadzenie utrzymywać się miało w przyszłości z „pracy rąk własnych”. Ks. B. Markiewicz w uzasadnieniu swej prośby przytoczył jeszcze szereg listów różnych osób, które napływały do niego z całej Polski. Ich adresaci zwracali się do niego z prośbą, aby zakładał sierocińce i ochronki dla dzieci bezdomnych. Określił on również w podaniu o zatwierdzenie strój, jaki będzie obowiązywał, zarówno męską, jak i żeńską gałąź tworzonego Zgromadzenia.

Podanie wystosowane 17 sierpnia 1902 roku, zostało podpisane przez ks. Bronisława Bonawenturę Markiewicza, plebana w Miejscu Piastowym oraz przez 45 kandydatów i 18 aspirantek do nowego Zgromadzenia⁴⁴. Biskup długo zwlekał z odpowiedzią, aż ks. Markiewicz zdecydował się odwiedzić go osobiście. Ordynariusz przyjął swego gościa bardzo serdecznie, ale w sprawach zatwierdzenia nowego zgromadzenia pozostał nieugięty, choć szczerze mu pobłogosławił⁴⁵.

Krótko po tym spotkaniu ks. Bronisław Markiewicz wywarł nacisk na walne zgromadzenie Towarzystwa Powściągliwość i Praca, aby wybrało ks. S. Orlembę swoim rektorem. Tak też się stało. Nowy rektor był przełożonym urzędowo, choć nigdy nie powziął decyzji bez rady i zgody ks. Markiewicza⁴⁶.

W odpowiedzi na prośbę, wniesioną do ordynariatu dnia 17 VIII 1902 roku, ks. bp Pelczar wystosował pismo, w którym stanowczo sprzeciwiał się utworzeniu nowego żeńskiego zgromadzenia, uzasadniając to dużą ich liczbą na ziemiach polskich i możliwością zwrócenia się do któregoś z nich, z prośbą o pomoc w działalności Towarzystwa. Jeżeli chodzi o zgromadzenie męskie, ordynariusz obiecał w najbliższym czasie sprawę załatwić⁴⁷.

⁴⁴ Pr. Archiwum, t. I, s. 139-142.

⁴⁵ Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 128.

⁴⁶ Tamże, s. 128-129.

⁴⁷ Archiwum, t. II, s. 86-88.

Na polecenie ordynariusza, ks. kan. K. Krementowski, przeprowadził w zakładzie wizytację⁴⁸. Niedługo potem, 8 X 1902 r. bp Pelczar wezwał ks. Markiewicza i ks. Orlembę do wzięcia udziału w konsystorzu w Przemyślu. Po przeanalizowaniu sprawy biskup opowiedział się za utworzeniem nowego zgromadzenia zakonnego. 14 listopada 1902 r. do Miejsca Piastowego ponownie przybył kanonik Krementowski, aby odczytać dekret ordynariusza z 5 listopada 1902 r.⁴⁹.

Warunki wymienione w dekreście czyniły z dzieła ks. Markiewicza twór uzależniony wyłącznie od woli bpa Pelczara, w praktyce zaś ks. Wojciecha Szmyda⁵⁰, który podkreślał, że jest w Miejscu Piastowym czynnikiem kontroli i uzupełnienia jednostronnego działania Założyciela. Uważał ponadto za swój obowiązek wykrywanie mogących powstać zagrożeń. Przeprowadził też w zakładzie, po objęciu nowego urzędu pewne zmiany. Starszych wiekiem kleryków przesunął do klasy braci, co spowodowało dezorientację. Następnie wprowadził dla wychowawców osobny stół, palił publicznie papierosy i żądał, aby chłopcy spowiadali się u niego. Skutkiem tych dziwacznych nieco posunięć była zupełna dezorganizacja w zakładzie, której nie zlikwidowały nawet wysiłki samego Założyciela. W tej sytuacji ks. Markiewicz w dniu 27 XI 1902 r. zrezygnował z kierownictwa i powierzonych mu za-

⁴⁸ Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 132.

⁴⁹ Dekret ten składał się z siedmiu punktów. Pierwszy z nich ponawiał zakaz organizowania zgromadzenia żeńskiego pod zagrożeniem kar kościelnych. Punkt drugi, trzeci i czwarty dotyczyły losów zakładu. Punkt szósty i siódmy zapowiadały próbne otwarcie nowicjatu zgromadzenia męskiego oraz zawierały nominację ks. Bronisława Markiewicza na stanowisko rektora zakładu, przewodnika Towarzystwa „powściągliwość i Praca”, przełożonego zawierającej się kongregacji magistra nowicjuszków, żądając jednocześnie posłuszeństwa wobec rozporządzeń władzy diecezjalnej. Wicerektorem zakładu został mianowany ks. Wojciech Szmyd, do którego obowiązków należało uczyć religii na kursach gimnazjalnych, nadzorować inne wykłady, bywać na egzaminach prywatnych, uczestniczyć w zarządzie Towarzystwa, głosić dla zakładu homilię lub nauki duchowne, a przede wszystkim czuwać nad zachowaniem rozporządzeń ordynariusza. (Archiwum, t. II, s. 88-92.).

⁵⁰ Ks. Wojciech Szmyd, ur. 11 IV 1876 r. w Haczowie, zmarł 11 VII 1930 r. w Szczetnicach. Przed przyjazdem do Miejsca Piastowego ks. W. Szmyd pracował 2 lata jako wikariusz w parafii Rudnik. Jak pisze ks. Michałka, ks. Szmyd odznaczał się szczerością, otwartością i życzliwością dla młodzieży, jednak uważał on cały zakład raczej za dzieło biskupa Pelczara, niż fundację ks. B. Markiewicza (Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 133.)

dań. Niemal natychmiast pojawiła się reakcja ks. bpa Pelczara, który anulował swój dekret z 5 XI i zakazał na przyszłość tworzenia w Miejscu Piastowym jakiegokolwiek kongregacji, zarówno męskiej, jak i żeńskiej. Ponadto zrzekł się protektoratu nad Towarzystwem i zakazał udziału w nim duchowieństwu przemyskiemu. Wycofał księży z jego zarządu i wydalili ks. Orlembę z diecezji⁵¹. Cała ta sprawa była dla ks. Markiewicza ogromnym upokorzeniem i największym dramatem jego życia i stworzonego przez niego dzieła.

Od tej chwili wolno mu było prowadzić jedynie zakład wychowawczy, szkołę podstawową i rzemieślniczą oraz utrzymać do pomocy „kilkanaście dziewcząt”, ale w charakterze służących⁵². Biskup zezwolił również na wydawanie pisma „Powściągliwość i Praca”, z zastrzeżeniem, że je zawiesi, gdy pojawią się w nim „odezwy tchnące radykalizmem albo artykuły sprzeczne z nauką Kościoła, jak to w ostatnim czasie parę razy miało miejsce”⁵³.

Ks. Markiewicz przekonany o niesłuszności zarzutów, co do uchybienia przepisom prawa kościelnego i niesubordynacji, z pokorą poddał się tym zarządzeniom. Znosił doznaną porażkę z równowagą i spokojem ducha. Nie skarżył się nikomu na doznane przykrości. Raz tylko wyzwał w obecności wychowanków, że ks. bp Pelczar robi trudności pod wpływem kardynała Jana Puzyny, salezjanów i arystokracji. Tego zdania był również jego brat, mecenas Władysław Markiewicz⁵⁴. Sam zatarg z bp Józefem Sebastianem Pelczarem określił ks. Markiewicz jako „spór o większą chwałę Bożą”⁵⁵. Możemy przypuszczać, że powstał on w wyniku niezrozumienia wynikającego z konserwatywnego podejścia biskupa do rządów w diecezji i podburzania go przez kuralistów, ks. Koleńskiego i ks. Krementowskiego.

Pomimo wszystkich tych niepowodzeń zawodów, ks. Markiewicz ani na chwilę nie stracił swego spokoju i kontynuował swoją pracę tak, jakby nic się nie stało, chociaż niejednokrot-

⁵¹ Por. A. Petrani, dz. cyt., s. 373.

⁵² Archiwum, t. II, s. 99.

⁵³ Archiwum, t. II, s. 97-99.

⁵⁴ Archiwum, t. II, s. 258.

⁵⁵ Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 136.

nie z niego szydzono i narzekano na jego upór, zachcianki i urojenia⁵⁶.

Dom wychowawczy dla chłopców, według stanu z 3 XI 1902 r., liczył 250 podopiecznych, a dom żeński 36 dziewcząt⁵⁷. Około 80 chłopców z okolicznych wiosek dochodziło do Zakładu na naukę rzemiosła. W ten sposób chciał ks. Markiewicz poprawić byt materialny biednych rodzin polskich⁵⁸. Obok dzieci polskich pochodzących z 22 powiatów Galicji, w Zakładzie znajdowali się także Rusini, Litwini, Czesi, Niemcy, Chorwaci, Węgrzy, jeden chłopiec pochodził z dalekiego Petersburga, dwie prawosławne dziewczynki z Rosji⁵⁹. Wśród wychowanków nie zabrakło także dzieci cygańskich i żydowskich⁶⁰.

Całą bogatą działalność wychowawczą ks. Markiewicz kontynuował w ramach Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”. Mimo licznych zewnętrznych trudności, idea Założyciela znalazła wzięcie wśród polskiego społeczeństwa. Wyrażało się ono m.in. w licznych prośbach o objęcie i prowadzenie zakładów wychowawczych. Wychowankowie ks. B. Markiewicza otworzyli dwa własne zakłady w Galicji. Pierwszy powstał w 1903 r. w Pawlikowicach, drugi zaś w 1907 r. w Skomorochach pod Stanisławowem⁶¹.

Nie odbyło się jednak bez strat i kłopotów. 3 lipca 1904 roku w Zakładzie w Miejscu Piastowym spłonął pierwszy dom zakładowy, drewniany, zbudowany w 1897 r. Choć dom został doszczętnie strawiony przez ogień, żadne dziecko nie odniosło obrażeń⁶². Już w 1907 r. przystąpiono do budowy nowego, murowanego domu. Jesienią 1908 roku Ks. Markiewicz założył własną drukarnię, mógł więc niezależnie drukować swoje czasopismo przy współpracy wychowanków⁶³.

⁵⁶ Por. B. Markiewicz, *Moc Chrystusowa – pokora, Powściągliwość i Praca*, 3/1902, s. 4.

⁵⁷ Archiwum, t. I, s. 143.

⁵⁸ Tamże, s. 124.

⁵⁹ Tamże, s. 111.

⁶⁰ Tamże, s. 160.

⁶¹ Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 140-145.

⁶² Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 149-151.

⁶³ Tamże, s. 167.

Aby zabezpieczyć byt materialny siostron Michalitkom, w roku 1911 przystąpiono do budowy klasztoru przyszłego zgromadzenia na ziemi zakupionej u pani Trzeciekiej. Miał to być klasztor dla sióstr i dom wychowawczy dla ubogich dziewcząt. Ciężka choroba, a później śmierć nie pozwoliły jednak Założycielowi oglądać tego dzieła⁶⁴. Obok działalności wychowawczej ks. Markiewicz nie zaniedbywał obowiązków proboszcza, chociaż w sześćdziesiątym roku życia pozostawał na parafii sam, bez wikarego⁶⁵.

Życie ks. Bronisława Markiewicza, wśród takich trudów, prac, kłopotów i upokorzeń, zbliżało się ku końcowi. Przeczuwając zbliżającą się śmierć, w dniu 4 XII 1911 r., przesłał do Stolicy Apostolskiej ostatnią już swoją prośbę o zatwierdzenie dwóch zgromadzeń zakonnych, która nacechowana była akcentami dramatycznymi. Przesłał też na ręce księdza prefekta dekanatu Szymanowskiego list, który był jego braterskim testamentem dla kapłanów Polaków⁶⁶.

W nocy z 10 na 11 grudnia 1911 roku ks. B. Markiewicz doznał wylewu krwi do mózgu. Rano znaleziono go nieprzytomnego. Około południa odzyskał przytomność. Po kilku dniach wstał, aby dalej spełniać swoją posługę kapłańską⁶⁷.

Już bardzo osłabiony w wigilię Trzech Króli, 5 stycznia 1912 r., resztkami sił doszedł do kościoła parafialnego i tam odprawił ostatnią w swoim życiu Mszę św. Następne dni były oczekiwaniem na śmierć. Do wylewu krwi do mózgu dołączyły inne dolegliwości. Stan zdrowia gwałtownie się pogarszał i życie ks. Markiewicza mogła uratować jedynie operacja, którą wskutek jego oporu musiano przełożyć. 10 stycznia odbył spowiedź u ks. Józefa Machały. Wobec pogarszającego się stopniowo stanu zdrowia chorego, sprowadzono z Krakowa lekarza specjalistę, który po zbadaniu oświadczył, że pomoc może jedynie natychmiastowa operacja. Chociaż ks. Markiewicz nie wierzył w jej po-

⁶⁴ Tamże, s. 172-173.

⁶⁵ Por. M. Winowska, dz. cyt., s. 249.

⁶⁶ Archiwum, t. I, s. 351-353.

⁶⁷ Por. W. Janowicz, Jak umierał ksiądz Markiewicz, *Nasze Życie*, 11/1932, 4-8, 21-23.

wodzenie, poddał się woli lekarzy bez słowa protestu. Operacja została przeprowadzona prawie natychmiast, na plebani, w prymitywnych warunkach i bez znieczulenia. Chory w czasie zabiegu okazał niezwykłą cierpliwość i męstwo⁶⁸.

Dnia 29 stycznia 1912 r. w uroczystość św. Franciszka Salezego, który był jego umiłowanym patronem od przeszło czterdziestu lat, przyjął o godz. 4 rano Wiatyk i rozpoczęła się agonia śmierci. Na godzinę przed śmiercią otrzymał, w odpowiedzi na prośbę o zatwierdzenie zgromadzeń, list od papieża św. Piusa X z błogosławieństwem i odpustem zupełnym⁶⁹. Około godziny dziewiątej nastąpiła śmierć⁷⁰.

Pogrzeb ks. Bronisława Markiewicza odbył się 1 lutego 1912 roku, z udziałem sufragana przemyskiego, ks. biskupa Józefa Fischera, kanonika kapituły przemyskiej, ks. Władysława Sarny oraz pięćdziesięciu kapłanów i kilku tysięcy osób z parafii i okolicy. Przed włożeniem do grobowca zwłok ks. Markiewicza, w metalowej trumnie, przemówił ks. biskup Józef Fischer, podkreślając świętobliwość zmarłego kapłana i oddając chwałę jego dziełu⁷¹.

Również bp Pelczar oddał honor ks. Markiewiczowi, kiedy napisał o nim: „umarł po życiu świętobliwym i pracowitym 29 stycznia 1912 r. wydawszy dobrze opracowane dzieło: „O wymowie kaznodziejskiej”, Kraków 1898”⁷².

Po śmierci Założyciela przełożonym generalnym został wybrany ks. Walenty Michałka, wychowanek zmarłego, jednak pracując z Polonią w Stanach Zjednoczonych nigdy nie objął tego

⁶⁸ Podczas operacji odkryto, że ks. Markiewicz stosował narzędzie pokutne w postaci drucianego pasa z kolcami, które wpijały się w ciało. Pas ten znajduje się obecnie w Muzeum ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym.

⁶⁹ Por. S. Kot, *Proboszcz Miejsca Piastowego, Wspomnienia*, s. 10.

⁷⁰ Por. W. Michałka, dz. cyt., s. 190-195. Zasluguje na uwagę świadectwo świadka śmierci ks. Jana Latuska, dyrektora zakładu w Pawlikowicach, który opisuje niezwykle zjawisko towarzyszące śmierci; „Blask na kształt kuli światła przesunął się od głowy umierającego poziomo w kierunku okna, a równocześnie, nad owym rzekomym źródłem światła, ukazały się ciepłe, pomarańczowe błyski promieni. Okna i reszta mieszkania pozostały w dalszym ciągu mroczne wskutek pochmurnej nawałnicy szalejącej na dworze”.

⁷¹ Por. F. Sypowski, *Zgon wielkiego kapłana, Powściągliwość i Praca*, 15/1912, s. 11-12.

⁷² Por. J. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*, Kraków 1917, s. 413.

stanowiska. Tymczasem bp Pelczar powołał na stanowisko proboszcza w Miejscu Piastowym ks. Antoniego Sobczaka, kapłana Archidiecezji Lwowskiej. Kapłan ten był uczniem ks. Markiewicza i jednym z pierwszych członków Towarzystwa. Swoje obowiązki objął 8 września 1912 r. i niedługo potem został wybrany przełożonym generalnym Towarzystwa. Od roku 1912 pracowało w nim 3 księży, 50 kandydatów i kilkadziesiąt kandydatek, wychowując wówczas około 300 sierot⁷³. Trzykrotnie jeszcze za rządów bpa Pelczara Towarzystwo składało prośbę o zatwierdzenie kościelne, biskup ten jednak, dążąc do pojednania z salezjanami, nigdy nie wyraził zgody. Dopiero wtedy, gdy w Krakowie po zmarłym kardynale Puzynie objął rządy biskupie książe Adam Stefan Sapieha, który mając w swojej diecezji zakład w Pawlikowicach darzył to dzieło niezwykłą sympatią, sprawa erekcji zgromadzenia posunęła się naprzód⁷⁴. Książe, uzyskawszy poparcie biskupa Pelczara, z upoważnienia Stolicy Apostolskiej, na skutek ciężkiej choroby ordynariusza przemyskiego, wydał 29 IX 1921 r. dekret erekcyjny, podnosząc Towarzystwo do rangi rodziny zakonnej o nazwie „Zgromadzenie Świętego Michała Archanioła”. Nowo założone Zgromadzenie ks. bp. J. Pelczar przyjął do diecezji, a dekretem z 12 X 1922 roku, zatwierdził konstytucję tej kongregacji⁷⁵.

Po śmierci ks. Bpa Józefa S. Pelczara jego następcą, bp Anatol Nowak, zajął się zgromadzeniem sióstr w Miejscu Piastowym. Siedem lat po zatwierdzeniu gałęzi męskiej, 21 sierpnia 1928 roku, Siostry Michalitki otrzymały aprobatę kościelną z rąk bpa Anatola Nowaka⁷⁶. Dekret pochwalny Stolicy Apostolskiej dla żeńskiego zgromadzenia został wydany 6 czerwca 1956 r.; dla męskiego – 15 czerwca 1966 roku⁷⁷.

W roku 1958 odbyła się pierwsza sesja procesu beatyfikacyjnego ks. Bronisława Markiewicza. 2 lipca 1994 roku, w obecności

⁷³ Por. M. Winowska, dz. cyt. s. 293.

⁷⁴ Por. A. Petrani, *Zatarg...* dz. cyt., s. 377.

⁷⁵ Por. Dekret biskupa Pelczara z 12.10.1922, nr 180/ord, Archiwum Kurii Biskupiej w Przemyślu

⁷⁶ Por. A. Petrani, dz. cyt., s. 377-378.

⁷⁷ A. Śmigieński, dz. cyt., s. 48.

papieża Jana Pawła II został ogłoszony Dekret o heroiczności cnót ks. Markiewicza. Dziesięć lat później, dnia 20 grudnia 2004 roku został promulgowany Dekret o cudzie zdziałanym przez Boga za wstawiennictwem Ks. Markiewicza, co otworzyło drogę do jego beatyfikacji w dniu 19 czerwca 2005 w Warszawie. Dziewięćdziesiąt trzy lata po śmierci ks. Bronisława Markiewicza papież Benedykt XVI upoważnił do ogłoszenia jego beatyfikacji prymasa Polski kardynała Józefa Glempa. Wspomnienie bł. Bronisława Markiewicza obchodzone jest 30 stycznia.

Summary

Life and work of Fr Bronislaw Markiewicz, part II ***Educational work of Fr Bronislaw Markiewicz***

Fr Bronislaw Markiewicz, next to the pastoral work, did something to which he felt special call, it means: care-educational action. He was able to foresee great difficulties tied with new starting works. He talked also about the need of educational institutions on Polish territories. In order to provide new starting works against the human persecution – during the time of expectation of the Church approval – he decided to connect them with lay authority. He gave new formula and name to his young congregation – ‘Moderation and Work’ Society.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

Recenzje

Bp Ignacy Dec. *Trwajcie Mocni w Wierze. Rekolekcje Dla Księża Dziekanów Diecezji Legnickiej Wygłoszone w Krzydlinie Małej w dniach 12-14 listopada 2012 roku*, Świdnica 2013, ss.85.

Biskup Świdnicki, ks. prof. dr hab. Ignacy Dec jest autorem serii homiletycznej „Siejba słowa”, liczącej już dwadzieścia siedem tomów. Natomiast na niwie rekolekcyjnej daje dziś czytelnikowi dziewiąty tom, prezentujący treść rekolekcji wygłoszonych dla kapłanów. Tym razem były to rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej, wygłoszone w Krzydlinie Małej w dniach od 12 do 14 listopada 2012 roku. Inicjatorem tych rekolekcji, chyba jedynych w Polsce przeznaczonych dla księży dziekanów, był biskup legnicki Stefan Cichy. Oprócz niego i księży dziekanów w rekolekcjach uczestniczyli księża pracujący w Kurii legnickiej, z księdzem kanclerzem Józefem Lisowskim na czele.

Rekolekcje w swojej treści nawiązywały do przeżywanego w kościele Roku Wiary. W Słowie od autora ksiądz biskup Ignacy Dec zacytował fragment Listu Apostolskiego Benedykta XVI „Porta Fidei”: „Chcemy obchodzić ten Rok Wiary w sposób godny i owocny. Trzeba zintensyfikować refleksję na temat wiary, aby pomóc wierzącym w Chrystusa w stawianiu się bardziej świadomymi i ożywić ich przywiązanie do Ewangelii, zwłaszcza w okresie głębokich przemian, jakie ludzkość przeżywa obecnie... Pragniemy, aby ten Rok Wiary rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w jej pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją. Będzie to też okazja, by bardziej celebrować wiarę w liturgii, zwłaszcza w Eucharystii”.

Treść rekolekcji została podzielona na sześć konferencji oraz trzy homilie mszalne. Pierwsze trzy konferencje poświęcone były kolejno trzem Osobom Boskim, a następne trzy Kościołowi, w którym ma miejsce odpuszczenie grzechów i który prowadzi swoje dzieci do wieczności.

Na początku pierwszej konferencji ksiądz biskup stawia słuchaczom pytanie: „Czy Bóg istnieje?” W odpowiedzi na to pytanie wskazuje na dwie drogi poznania Boga. Pierwszą drogą jest kosmologia, czyli droga do Pana Boga poprzez refleksje na swia-

tem, a drugą drogą antropologiczną, czyli drogą przez refleksję człowieka nad samym sobą. Pełne Objawienie Boga odnajdujemy w Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła. W dalszej części konferencji rekolekcjonista ukazuje Boga – Stwórcę, który miłuje swoje stworzenie.

Konferencja o Synu Bożym rozpoczyna się pytaniem: „Kim jest dla ciebie Jezus Chrystus?” Nawiązując do problemu historyczności Jezusa ksiądz biskup wspomina swój klerycki pobyt w wojsku, kiedy to popadł w niełaszkę u władz wojskowych, ponieważ powołując się na radziecką encyklopedię bronił historyczności Jezusa. Przechodząc w dalszej części konferencji do ewangelicznego portretu Jezusa zachęca uczestników rekolekcji, by byli zatroskani o prowadzenie innych do spotkania i poznania Chrystusa.

Trzecią konferencję o Duchu Świętym rekolekcjonista rozpoczyna przypomnieniem epizodu z dzieciństwa św. Jana Pawła II, kiedy to jego ojciec zwrócił mu uwagę: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego”. Podtytuły dalszych części konferencji brzmią: „Duch Święty objawia się w dziejach zbawienia. Symbole Ducha Świętego i Duch Święty ożywia wspólnotę Kościoła”.

Czwarta konferencja rozpoczyna tryptyk o Kościele. Ksiądz biskup akcentuje w niej priorytetowe zadanie Kościoła, jakim jest głoszenie Słowa i Ewangelizacja. Mówiąc o ewangelizacji wylicza trzy sektory ludzi na ziemi, których ona dotyczy. Pierwszy sektor stanowią poganie, drugi praktykujący katolicy a trzeci to ochrzczeni, którzy odeszli od Kościoła. Ta ostatnia grupa domaga się ze strony duszpasterzy szczególnego zainteresowania i poświęcenia jej wszystkich sił i czasu.

Konferencja przedostatnia ukazuje Kapłana jako spowiednika i penitenta. Rekolekcjonista zachęca słuchaczy, by często przystępowali do spowiedzi świętej i gorliwie służyli penitentom w konfesjonale.

W ostatniej konferencji omawiane są rzeczy ostateczne. Nasz rekolekcjonista przytacza w niej przykład księdza Józefa Majki, który dobrze przygotowywał się do śmierci.

Druga część publikacji zawiera homilie głoszone podczas rekolekcji. W pierwszej homilii ksiądz biskup wyliczył trzy elemen-

ty wiary integralnej: przyjęcie objawionych prawd wiary, osobista więź z Panem Bogiem i posłuszeństwo Panu Bogu.

W homilii drugiej zaakcentował szczególnie służebny charakter kapłaństwa.

W ostatniej homilii został podkreślony przymiot kapłana, jakim jest wdzięczność wobec Boga i ludzi oraz ideał umiejętnego łączenia modlitwy z pracą.

Publikacja rozważań rekolekcyjnych w zamyśle autora miała utrwalić ich treść wśród uczestników, a przez to przyczynić się do lepszego wdrożenia ich treści w życie. Wnikliwa lektura tego dzieła może okazać się równie pożyteczną dla osób duchownych i świeckich, którzy nie mogli uczestniczyć w tych rekolekcjach. Rozważania rekolekcyjne oraz homilie mogą pomóc w pogłębieniu rozumienia prawd wiary, a potem w życiu według wiary.

Ks. Zdzisław Pienio

Ks. Stanisław Gancarek, 7 książek z cyklu: ***W nurcie nowej ewangelizacji*** („Chrzest”, ss. 71; „Bierzmowanie”, ss. 65; „Eucharystia”, ss. 67; „Spowiedź”, ss. 77; „Namaszczenie Chorych”, ss. 65; „Kapłaństwo”, ss. 69; „Małżeństwo”, ss. 76), Wydawnictwo „Regina Poloniae”, Częstochowa 2014.

Siedem książek autorstwa ks. Stanisława Gancarka stanowi cykl publikacji poświęconych poszczególnym sakramentom Kościoła, pt. *W nurcie nowej ewangelizacji*. W Prologu Autor wyjaśnia celowość swojego publicystycznego zamierzenia. Chodzi mu mianowicie o to, by ludzie przyjmujący sakramenty mieli pogłębioną świadomość mistagogiczną, by byli należycie przygotowani do przyjęcia łaski sakramentalnej, a następnie, by mogli żyć na miarę tego obdarowania łaską. Czyli, innymi słowy, chodzi Autorowi o opracowanie pomocy dla duszpasterzy, z której mogliby skorzystać w swoich parafiach podczas przygotowania ludzi do przyjęcia sakramentów świętych, by rozbudzić lub jeszcze bardziej ożywić ich wiarę i świadomość chrześcijańską. Książki ks. S. Gancarka są owocem seminarium odnowy wiary, które zostało przeprowadzone dla całej wspólnoty parafialnej, stąd też mogą być wykorzystane do podobnego przedsięwzięcia w każdej parafii. Ks. Gancarek czerpie z osobistego bogatego doświadczenia rekolekcyjnego oraz wieloletniej pracy kapłańskiej z Ruchem Rodzin Nazaretańskich.

Propozycja ks. Gancarka jest godna uwagi także w kontekście tego, jakie akcenty kładzie papież Franciszek odnośnie do „nowej ewangelizacji” w adhortacji *Evangelii gaudium* oraz w swoich papieskich wypowiedziach. Ojciec Święty mówi często, że potrzeba patrzenia na misję głoszenia Ewangelii „oczami Jezusa”, dawania radosnego świadectwa ewangelicznej witalności, „zapalania” zubożniałych. Potrzeba po prostu ewangelicznego zapалу i gorliwych świadków Dobrej Nowiny. Nie ma Ewangelii bez sakramentów. Nie ma z kolei owocności sakramentów bez świadomości zawartego w nich Bożego daru – łaski. Dlatego też należy wprowadzać ludzi w te charyzmaty – potrzebna jest niewątpliwie pogłębiiona mistagogia.

Siedem książek ks. S. Gancarka stanowi konkretną, praktyczną propozycję przeprowadzenia w parafiach seminarium od-

nowy wiary. Wpisuje się ona doskonale w kontekst kairotyczny, jako kontynuacja Roku Wiary oraz pogłębienie programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na obecny Rok Zawierzenia (rok 2014) pod hasłem: *Wierzę w Syna Bożego*. Seminarium takie jest specyficznym rodzajem rekolekcji, rozłożonych w czasie 5 tygodni, polegających na słuchaniu Słowa Bożego i pracy osobistej.

Struktura każdego z tych 7 opracowań jest podobna: najpierw jest „Prolog”, w którym Autor wyjaśnia, że opracowanie poszczególnych sakramentów ma służyć pogłębieniu świadomości mistagogicznej. Potem ks. Gancarek zamieszcza „Katechezy sakramentalne kerygmatycznie – mistagogiczne” poświęcone każdemu sakramentowi z osobna. Następnie, w części pt. „Nauczanie Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i Świątych”, podaje rozpisane na kolejne cztery tygodnie treści na temat poszczególnych sakramentów, pomocne w rozważaniu i pogłębianiu ich istoty oraz znaczenia dla codziennego życia chrześcijańskiego. Na końcu każdego opracowania zamieszcza „Aneks”, w którym podaje propozycje modlitw do nabożeństw wieńczących mistagogiczną drogę każdego z sakramentów.

Książki te napisane są językiem komunikatywnym, zrozumiałym i przystępnym dla każdego. Mogą one być cenną pomocą dla duszpasterzy, rekolekjonistów, katechetów oraz wiernych świeckich. Stanowią cenne narzędzie ewangelizacyjne. Ich atutem jest teologiczne „rozpracowanie” każdego z 7 sakramentów Kościoła pod kątem mistagogii. Warto się z nimi zapoznać i ubogacić ich treścią.

Ks. Arkadiusz Olczyk

Informacja dotycząca powołania Sekcji Teologii Życia Konsekrowanego w ramach Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie

Niniejszym pragniemy poinformować czytelników „Życia Konsekrowanego” o powstaniu Sekcji Teologii Życia Konsekrowanego w ramach Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie. To znane i czcigodne stowarzyszenie teologów, które powstało we Lwowie 90 lat temu i kontynuuje nadal swoją działalność w całej Polsce, ze swoją siedzibą w Krakowie (patrz: strona internetowa: <http://PolskieTowarzystwo-Teologiczne>), działa w kilkunastu sekcjach przedmiotowych włącznie z bliską naszej linii sekcją teologii duchowości. Jednak dotąd nie było jeszcze sekcji ściśle związanej z konsekracją, która tworzy w Kościele osobny stan, komplementarny z innymi, i w związku z tym może być przedmiotem badań nie tylko duchowości, ale przede wszystkim teologii, a nawet ściśle – eklezjologii. W obecnych czasach dają się odczuć znaczące niedopowiedzenia w rozumieniu konsekracji zarówno wśród świeckich, jak i u samych osób konsekrowanych i duchownych, co jest powodem niewystarczającego zainteresowania i doceniania takiego powołania w Kościele. O radach ewangelicznych mówi się głównie w kontekście duchowości, psychologii i formacji zakonnej, a mniej z punktu widzenia samej teologii.

W tej sytuacji zrodziła się potrzeba powołania osobnej sekcji teologicznej w ramach Polskiego Towarzystwa Teologicznego, której celem byłoby głębsze poznawanie teologii życia konsekrowanego i związana z tym jego promocja we wszystkich środowiskach Kościoła i poza nim. Gruntowne studia prowadzące do odkrywania teologii tej formy życia mogą znacznie wpłynąć na pogłębianie motywacji i formację osób konsekrowanych oraz ożywić zainteresowanie konsekracją wśród świeckich. Do tej pory żadne *ratio studiorum* nie zawiera takiego przedmiotu. Nowa sekcja PTT, która przyjęła nazwę:

Sekcja Teologii Życia Konsekrowanego miałaby m.in. następujące zadania:

1. Opracowywanie i publikowanie prac naukowych, popularnonaukowych i materiałów formacyjnych z dziedziny życia konsekrowanego.
2. Rozwijanie teologii życia konsekrowanego jako samodzielnej dziedziny nauk teologicznych.
3. Zjazdy i dyskusje na ten temat.
4. Działania interdyscyplinarne w ramach projektów, publikacji i spotkań łączące teologię życia konsekrowanego z innymi dyscyplinami teologicznymi i humanistycznymi, takimi, jak: pedagogika, historia, literatura, nauki społeczne, itp.
5. Działania prowadzące do uwzględnienia teologii życia konsekrowanego jako przedmiotu w ramach *ratio studiorum* studiów teologicznych w seminariach duchownych i w instytutach naukowych.
6. Współpraca z instytutami życia konsekrowanego oraz z uczelniami kościelnymi w celu promowania i pogłębiania wiedzy o teologii życia konsekrowanego a także formacji teologicznej związanej z konsekracją, np. szkoły formatorów, studia duchowości i formacji do życia konsekrowanego, ośrodki rekolekcyjne dla osób konsekrowanych.
7. Prelekcje w celu przybliżenia różnym środowiskom istoty życia konsekrowanego i jego form w kontekście sekularyzacji i niezrozumienia podstawowych kategorii związanych z konsekracją chrześcijańska.

Wiedząc, że w tym gronie jest wiele osób dobrze zorientowanych w tej problematyce lub otwartych na podjęcie takich studiów, serdecznie zapraszamy do współpracy i w miarę możliwości do włączenia się w tę sekcję. Grupa pierwszych członków tej sekcji już spotyka się i pracuje nad szczegółami działań. Wspólne wysiłki i naukowe poszukiwania w więk-

szym i zróżnicowanym gronie mogą przyczyniać się do po-
nownego odkrywania piękna konsekracji i jej nieodzowności
w życiu Kościoła. Zgodnie z założeniami nowej sekcji pragniemy
przez naukę przybliżyć ludziom wielki dar Boga, jakim jest
dla świata powołanie do wyłącznej więzi z Chrystusem i na-
śladowania Go w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie.

Bardzo nam zależy na współpracy i na Waszym doświad-
czeniu, bez czego nasza praca byłaby czysto teoretyczna,
a może nawet i nieadekwatna. Liczymy więc na zrozumienie,
nowe spostrzeżenia i sugestie. Może nadchodzący rok, ogło-
szony przez Ojca Świętego Franciszka Rokiem Życia Konse-
krowanego, będzie dodatkowym impulsem i natchnieniem dla
jednoczenia się w wysiłkach na rzecz ukazywania owej «ikony»
Chrystusa przemienionego (VC 14) w życiu człowieka.

- z siostrzaną modlitwą i nadzieją
pozdrawiam serdecznie:

S. dr hab. prof. UPJPII Adelajda Sielepin CHR

Odpowiedzialna
za Sekcję Teologii Życia Ksekrowanego PTT

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt listowny na adres
pocztowy:

**Polskie Towarzystwo Teologiczne w Krakowie,
ul. Kanonicza 3, 31-002 Kraków**

lub bezpośrednio na adres:

**Sekcja Teologii Życia Ksekrowanego PTT
ul. Sławkowska 24/3, 31-014 Kraków**

lub na adres e-mail: [**s.adelajda@gmail.com**](mailto:s.adelajda@gmail.com)

Podyplomowe Studia Teologii Życia Konsekrowanego i Kurs Teologii Życia Konsekrowanego

są przedsięwzięciem Polskiej Prowincji Misjonarzy Klaretyńców oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego (PWT) we Wrocławiu w zakresie teologii życia konsekrowanego. Jego adresatami są osoby konsekrowane. W ramach studiów podejmowane są podstawowe zagadnienia dotyczące ogólnej teologii duchowości, teologii powołania, konsekracji, misji, teologii ślubów, charyzmatu, wspólnoty, profetycznego wymiaru życia konsekrowanego, prawa zakonnego, antropologii życia konsekrowanego, formacji na poszczególnych etapach i inne.

Chętnych, którzy nie mogą uczestniczyć w zajęciach Studiów Podyplomowych lub nie chcą być związani wymogami uniwersyteckimi, a są zainteresowani pogłębieniem swojej formacji zakonnej, zarówno na etapach początkowych, jak też w trakcie trwania formacji permanentnej zapraszamy do uczestniczenia w tych samych zajęciach w ramach Kursu Teologii Życia Konsekrowanego.

Zajęcia (STŻK/KTŻK) trwają 2 lata (cztery semestry) z częstotliwością dwóch spotkań w miesiącu (zazwyczaj 2 i 4 sobota miesiąca, jednorazowo po 7 godzin). Łączna ilość jednostek w ciągu dwóch lat to ok. 260 godzin wykładowych. Uwieńczeniem dwuletnich STŻK jest zdobycie dyplomu ich ukończenia, zaś zakończenie KTŻK potwierdzane jest stosownym zaświadczeniem.

Struktura merytoryczna STŻK/KTŻK

Rok A 2013/2014

Wykłady kursoryczne:

1. Antropologia życia konsekrowanego
2. Etapy formacji
3. Charyzmatyczny wymiar życia konsekrowanego
4. Apostolat instytutów życia konsekrowanego
5. Życie konsekrowane w perspektywie teologii moralnej
6. Teologia wspólnoty
7. Liturgiczny wymiar życia konsekrowanego
8. Teologia rad ewangelicznych

Wykłady monograficzne:

1. Kierownictwo duchowe
2. Socjologia życia konsekrowanego
3. Wybrane zagadnienia z teologii życia konsekrowanego
4. Patrystyczne ujęcie życia konsekrowanego

Rok B 2014/2015

Wykłady kursoryczne:

1. Biblijne podstawy życia konsekrowanego
2. Historia życia konsekrowanego
3. Duchowość życia konsekrowanego
4. Chrystologia i eklezjologia życia konsekrowanego
5. Prawo zakonne z elementami prawa wyznaniowego
6. Psychologia życia konsekrowanego z elementami pedagogiki
7. Życie modlitwy
8. Teologia powołania do życia konsekrowanego

Wykłady monograficzne:

1. Inkulturacja życia konsekrowanego
2. Maryja a życie konsekrowane
3. Posoborowe przemiany w życiu konsekrowanego
4. Indywidualne formy życia konsekrowanego

Wykładowcami STŻK/KTŻK są pracownicy naukowci KUL, UKSW oraz PWT we Wrocławiu.

Adres oraz wszelkie informacje:

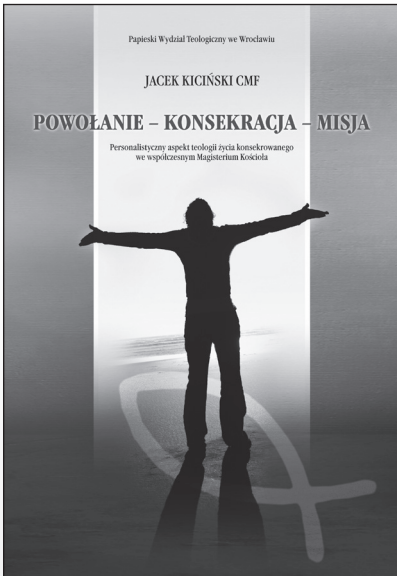
Misjonarze Klaretyni

ul. Wieniawskiego 38

51-611 Wrocław

tel. 71/348-30-86

zk.redakcja@palabra.pl



Powołanie-Konsekracja-Misja. Personalistyczny aspekt teologii życia konsekrowanego we współczesnym Magisterium Kościoła. Wrocław 2014, s. 362.

Książka o. J. Kicińskiego CMF, ukazuje istotę życia konsekrowanego głównie w aspekcie personalizmu chrześcijańskiego i antropologicznym. Zwraca ona szczególną uwagę na aktualność tej formy uświęcenia człowieka i jej życiową dynamikę w nowych przeobrażeniach społeczno-kulturowych epoki, które nie pozostają bez wpływu na dziedzinę wiary i moralności. Analizując przesłanie zawarte w dokumentach Kościoła Autor publikacji podkreśla wyraźnie, iż Kościół

nigdy nie wiązał realizacji *rad ewangelicznych* wyłącznie z życiem zakonnym, ale traktował tę formę życia jako wypływającą z natury życia chrześcijańskiego.

Ks. Prof. dr hab. Czesław Rychlicki

Życie konsekrowane Autor ujmuje na kanwie rozwoju życia duchowego, które opiera się na godności człowieka oraz prowadzi do rozwoju osobowego, przechodząc na płaszczyznę nadprzyrodzoną, czyli do osiągnięcia świętości. Dlatego życie radami ewangelicznymi ujmuje we wszystkich jego aspektach, z podkreśleniem wymiaru personalistycznego. Chodzi tu o uwzględnienie osoby ludzkiej, osoby Chrystusa, wspólnoty i apostołatu w konkretnej rzeczywistości życia Kościoła i osoby konsekrowanej. (...) Problem ten jest bardzo trudny, a zarazem niezwykle aktualny. Ponieważ od właściwego procesu formacji ludzkiej i duchowej, pojętej całościowo, zależy rozwój życia konsekrowanego, a nawet byt całego instytutu.

Ks. Prof. dr hab. Stanisław Urbański

Prezentowana pozycja książkowa jest do nabycia w Redakcji *Życia Konsekrowanego* w cenie 25 zł plus koszty wysyłki.

Zamówienia prosimy kierować pod adres zk.redakcja@palabra.pl